

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Aleluja, alleluja, haleluja!

- przyspiew w pieśniach wielkanocnych, wzięty z języka hebrajskiego, w którym *halelu-Jah* znaczy dosłownie „chwalcie Boga!”. Gdy na Wielkanoc ksiądz w czasie mszy pierwszy raz alleluja zaśpiewał, wszyscy obecni uściskiem ręki, ukłonem głowy i cichym głosem winszowali sobie „wesołego alleluja”; podobnie spotykając się na ulicach i w domu.

Wielkanoc przypada w pierwszą niedzielę po paschalnej pełni księżyca, czyli najwcześniej 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia. Na całym świecie chrześcijanie świętują zmartwychwstanie Chrystusa. W Polsce ten niezwykły czas od stuleci pozostaje związany z wieloma tradycjami o różnym rodowodzie. Przygotowania do Wielkanocy, tak samo w czasach staropolskich jak i dziś, rozpoczyna okres Wielkiego Postu. Jego rygory, skrupulatnie niegdyś egzekwowane, nakazywały spokój i powagę. Nie wolno było umilać sobie życia codziennymi rozrywkami, tym bardziej urządzeniem zabaw, balów czy tańców. Fryzjczyk Ulryk Verdum przebywający w Polsce w latach 1670-1672, opisał przygodę księcia Bogusława Radziwiłła, którego omal nie zabito na Mazowszu, gdy w dzień postu kazał jeść mięso i przez to rozsierdził Mazurów, „którzy są tak religijni, że za mniejszy grzech uważaliby sobie zamordować go wraz z jego towarzystwem niż patrzeć na to, że jedzą mięso”. Surowy zakaz powstrzymywania się nie tylko od jedzenia mięsa, ale także od spożywania mleka, masła, serów i jaj, sprawiał, że ówczesny post był czymś zupełnie innym niż symboliczny już post dzisiejszy. Skrupulatnie przestrzegano też ograniczeń ilościowych, co sprawiało, że nawet zamożni ludzie w czasie postu po prostu głodowali. Gdy do tego wszystkiego dodamy, iż dni postnych było wówczas sto kilkadziesiąt, to lepiej zrozumiemy niewątpliwą żarłoczność naszych przodków oraz ich upodobanie do mięsa i tłuszczy.

Obchody Wielkiego Tygodnia rozpoczynała naturalnie Niedziela Palmowa zwana przez naszych przodków „Kwietną”, gdyż zazwyczaj przypadała już w kwietniu. Mawiano, że „pogoda na tę

Niedzielę wróży urodzaju wiele”. Przez miasta ciągnęły procesje z figurą Chrystusa na osiołku. Za czasów króla Zygmunta III istniały nawet specjalne zrzeszenia aktorów-amatorów, którzy w roli Chrystusa, Kajfasza, Piłata, Judasza itp. chodzili po miastach i wioskach i odtwarzali całe misterium męki Pańskiej. Najlepiej i najwystawniej organizowały ten rodzaj przedstawienia klasztory.



Do dnia dzisiejszego pasyjne misteria ludowe odbywają się każdego roku w Kalwarii Zebrzydowskiej. Aż do reformy z 1955 r. celebrowano wychodząc w Niedzielę Palmową przed kościół, a bramę świątyni zamykano. Kapłan uderzał w nią krzyżem trzykrotnie, wtedy dopiero brama otwierała się i ksiądz z uczestnikami procesji wstępował do wnętrza kościoła, aby odprawić mszę świętą. Symbol ten miał wiernym przypominać, że zamknięte niebo zostało nam otworzone dzięki zasłudze krzyżowej śmierci Chrystusa. Obecnie kapłan w Niedzielę Palmową nie przywdziewa szat pokutnych, fioletowych, jak to było dawniej w zwyczaju dotąd, ale czerwone, cała procesja zaś ma charakter triumfalny. Z kolei zwyczaj poświęcania palm wprowadzono do liturgii dopiero w wieku XI. Wierni przechowywały je potem, aby w następnym roku mogły zostać spalone na popiół, którym posypuje się głowy w Środę Popielcową. Zrywano w tym czasie gałązki wierzbowe wykorzystywano również do innych celów: „Nie ja biję, wierzba bije - za sześć nocy doczekamy Wielkanocy!” - z tym radosnym okrzykiem dziewczęta chlostały chłopców. Gałązki wsadzano następnie w ziemię do odpędzania chmur gradowych - zrobione z nich krzyżyki chroniły rolę od nieurodzaju, przysparzały dobrych plonów. Szczególnie na wsiach stanowiły wyraźne znaki i symbole wiosny.

(ciąg dalszy na str. 10)

KWK „BRZESZCZE”

Wydobycie węgla i pozyskiwanie metanu prowadzone jest na podstawie Koncesji nr 12/24 z 23 września 2004 r. ważnej do 2040 r., Projektu Zagospodarowania Złoże na lata 2004-2040 oraz Planu Ruchu Część Szczegółowa na lata 2011-2013. Raport Dyrektora KWK „Brzeszcze” Kazimierza Grzechnika.

str. 5

Park miejski

Na przebudowę części parku miejskiego w Brzeszczach uzyskano kwotę dofinansowania wysokości 861.637 zł.

str. 6

Wiosna w ogrodzie

Po długiej i mroźnej zimie (a taką mieliśmy w tym roku) w ogrodach czeka na nas bardzo dużo pracy.

str. 8

Sylwetki

Przedstawiamy kolejne sylwetki ludzi, którzy trwale zapisali się w historii naszej społeczności.

str. 16-17

Wieczór kobiet

Gwiazda polskiego radia i telewizji, Maria Czubaszek, felietonistka, dziennikarka, scenarzystka, satyryczka, autorka tekstów piosenek i jak sama i o sobie mówi „specjalistka od pisania głupot” Maria Czubaszek, była gościem specjalnym „X Forum Kina Kobiet” zorganizowanego 16 marca przez Ośrodek Kultury.

str. 19

Tylko pamiętaj, zjedz zupcię po pracy. MAMUSIA

Rozmowa z Barbarą Chrzęszcz-Noworytą, psychologiem, terapeutką uzależnień. Tym razem poruszamy temat relacji między rodzicami a ich dorosłymi dziećmi.

str. 20-21



(Nie) Jedyny SENSOWNY OGLĄD

Do usłyszenia

Ten felieton jest ostatnim, jaki zdecydowałem się napisać do „Odgłosów Brzeszcz”. Po wielu wahaniach i długim namyśle postanowiłem zakończyć ten etap w życiu. Na decyzję składa się pewnie wiele powodów, ale jeden jest najważniejszy - chroniczny brak czasu. Spiętrzanie się różnych obowiązków i rozpoczętych projektów spowodowało, że pisanie tekstów do OB znalazło się na samym końcu planowanych działań. Przez to te, które w ostatnim okresie oddawałem redakcji, były moim zdaniem mało dopracowane, powierzchowne i nie do końca zrozumiałe. Przykładem niech będzie ostatni felieton, który został zrozumiany nie tak jak chciałem i co więcej, obraził uczucia pewnych osób. Po kilku rozmowach i analizie stwierdzam, że można w nim odczytać niezamierzoną kpinę. Odczuwam potrzebę sprostowania. Dziś po namyśle uważam, że użyłem złych, nieodpowiednich sformułowań i słusznie wzbudzały one kontrowersje. Pewnie gdybym mógł spędzić więcej czasu nad tekstem, wyglądałby on inaczej. Do redakcji nadeszły listy odnoszące się do felietonu - po zapoznaniu się z nimi spróbuję się w razie odczucia takiej potrzeby odnieść do ich treści już jako czytelnik. W każdym razie za niezamierzoną kpinę wszystkich, którzy poczuli się dotknięci, przepraszam. Moja główna myśl była taka: uważam, czuję to i tak myślę i w to wierzę - Bóg jako istota nadprzyrodzona, wszechmogąca i wieczna nie istnieje, podobnie jak krasnoludki. Te dwa byty są nierealne dla mnie. Nie mają potencjału zaktualizowania się. Więc najbardziej realnym bytem jest byt ludzki - czyli ta nieszczęsna sierotka Marysia, która gdyby wziąć ją za zobrażoną ideę człowieka, jest potencjalnie możliwa dla mnie jako osoby niewierzącej. W tym wszystkim przez myśl mi nie przeszło, by negocjować historyczność Jezusa czy też żywot innych historycznych postaci utożsamianych ze świętością i Bogiem. Musiałbym być głupcem. Te kwestie, oczywiście w sposób bardziej wyrafinowany i mniej przepuszczony przez moją niewiedzę, poruszane są na podstawowych kursach filozofii każdego kierunku humanistycznych i nikogo to nie obraża. Problemem pozostaje natomiast język, którego użyłem i za który przepraszam. Proszę również zauważyć - ja nie mam pretensji do kościoła. Kościół nie zmusza mnie do jego finansowania. Zmusza mnie Państwo i do niego kieruje swoje zarzuty. Myślę, że to tyle jeśli chodzi o wyjaśnienie mojego poglądu na tę sprawę.

Bardzo sobie cenię kilkuletnią przygodę z felietonem i *Odgłosami Brzeszcz*. Do podjęcia tego wyzwania namówił mnie ówczesny redaktor Jacek Bielenin, za co mu dziękuję. Dziękuję również Pani Małgorzacie Wójcik - dyrektorowi OK Brzeszcze i aktualnej redaktor naczelnej za to, że nigdy nie dała mi odczuć jako współpracownikowi gazety tego, że na innych obszarach rzeczywistości jest moim przełożonym (jestem również pracownikiem OK). Wszystkich niedowiarów chciałbym zapewnić, że poglądy przedstawiane w tym cyklu były moimi własnymi przemyśleniami bez żadnych koniunkturalnych naleciałości. Z pewnością na przestrzeni lat ewoluowały, ale łączy je (tak myślę i taką mam nadzieję) jedna główna idea - traktowanie wolności jako fundamentalnej wartości, a człowieka jako celu, a nie środka do celu. Reszta jest wynikiem tak przyjętej filozofii. Jeżeli komukolwiek felietony przypadły do gustu i dały materiał do przemyśleń, to bardzo dziękuję - to chyba najprzyjemniejsza część takiej działalności. Wszystkich tych, których obraziłem przy okazji artykułowania poglądów i opinii przepraszam - nigdy nie było moim celem obrażać kogokolwiek. O ile znam trochę swój charakter i „przemądrzałość”, z pewnością w bardziej sprzyjających czasowo okolicznościach wróć do jakiejś malej formy publicystyki, być może opierając ją o przestrzeń Internetu. A tymczasem dziękując za wspólne kilka lat żegnam się z Państwem! Wszystkiego dobrego!

Piotr Świąder-Kruszyński

Nagroda Starosty dla Iskierki

Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca ISKIERKI działający przy Ośrodku Kultury w Brzeszczach decyzją Zarządu Powiatu w Oświęcimiu 5 marca 2012 r. otrzymał nagrodę za szczególne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury w kategorii zbiorowej. Gratulujemy!

Szanowni Państwo,

pozвольcie, że życzenia na nadchodzące Święta Wielkiej Nocy złożę słowami naszego Wielkiego Błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II, by Jego nauka i słowa, były w nas ciągle żywe:

Jeśli ktoś lub coś każe ci sądzić, że jesteś już u kresu, nie wierz w to! Jeśli znasz odwieczną Miłość, która Cię stworzyła, to wiesz także, że w Twoim wnętrzu mieszka dusza nieśmiertelna. Różne są w życiu „pory roku”: jeśli czujesz akurat, że zbliża się zima, chciałbym abyś wiedział, że nie jest to pora ostatnia, bo ostatnią porą Twego życia będzie wiosna: wiosna zmartwychwstania.

Całość twojego życia sięga nieskończenie dalej niż jego granice ziemskie: Czekaj cię niebo. Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwić.

Życzę Państwu pięknych, rodzinnych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy, przepełnionych wiarą, nadzieją, miłością, pokojem, uśmiechem i rozkwitającą wiosną.

Teresa Jankowska
Burmistrz Brzeszcz



Informacja

13 marca bieżącego roku Zastępca Burmistrza Brzeszcz Arkadiusz Włoszek w imieniu gminy Brzeszcze, odebrał z rąk Wojewody Małopolskiego Jerzego Millera promesy na odbudowę dróg po powodzi z 2010 r., z przeznaczeniem na remont dróg: ul. Kacza w Jawiszowicach (odcinek 450 m), ul. Kolejowa (odcinek 670 m) i ul. Młyńska (odcinek 279 m) w Brzeszczach oraz ul. Łukowa w Wilczkowicach (cała ulica o dł. 480 m). Kwota dofinansowania dróg ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ma wynieść 500 tys. zł.

Burmistrz Brzeszcz informuje, że 27 marca 2012 r. podany został do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Brzeszczach przy ul. Kościelnej 4, wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem z przeznaczeniem na usytuowanie pojemników na odzież używaną. Wykazem zostały objęte

tych. W latach 2010 i 2011 gmina Brzeszcze na usuwanie skutków powodzi z 2010 roku otrzymała dotację w wysokości 539 tys. zł i wydatkowała środki własne w wysokości 149 tys. zł, za które wykonano remonty odcinków dróg: ul. Nazeleńce w Brzeszczach (odcinek 369 m), ul. Kolonia (odcinek 720 m) i Podlaska w Wilczkowicach (odcinek 400 m) oraz ul. Trzciniec w Jawiszowicach (35 m). Straty na majątku gminnym zostały oszacowane w 2010 roku przez komisję gminną i wojewódzką na kwotę 3.769.598 zł, z czego straty na drogach stanowiły kwotę 3.529.123 zł.

nijżej wymienione części nieruchomości: położone w Brzeszczach, oznaczone numerem działki pgr 1128/82 o pow. 1 m², pgr 758/627 o pow. 1 m², pgr 758/575 o pow. 1 m² i położone w Jawiszowicach oznaczone numerami działek pgr 706/6 o pow. 1 m² i pgr 661/81 o pow. 1 m². Wykaz podlega wywieszeniu na okres 21 dni.

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury, ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze
tel/fax.: 032 2111-490, 032 2111-391, wew. do redakcji: 25,
e-mail: odglosy.brzeszcz@ok.brzeszcze.pl

Redaguje zespół w składzie:

MAŁGORZATA WÓJCIK - redaktor naczelny
KATARZYNA SENKOWSKA - redaktor, KATARZYNA WITUŚ - redaktor
EWA PAWLUSIAK - główny specjalista d/s wydawnictw
Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Skład: Leonia Szary

Druk: Oficyna Drukarska Z. Spyry, Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 032 2102213.

 List

Po przeczytaniu ostatniego Pana felietonu „Wiara w Budżecie” jestem delikatnie mówiąc zniesmaczony. Idąc Pana tokiem myślenia, nie wyraża Pan zgody na finansowanie czegoś, z czym Pan się osobiście nie zgadza, a w tym konkretnym przypadku funduszu kościelnego z pieniędzy podatników. Panie Piotrze, sądzę, że zatracił Pan rzeczywistość czasu i miejsca, nie mówiąc już o braku wiedzy dotyczącej najnowszej historii Polski oraz wkładu Kościoła w istnienie Państwa i Narodu Polskiego. Gdzie Pan żyje? Wiara, Panie Piotrze, to nie tylko chodzenie do kościoła. Wiara daje człowiekowi siłę, poczucie bezpieczeństwa, odwagę. Ile Polska (pan używa stwierdzenia „w tym kraju”) zawdzięcza Kościołowi? O to może Pan zapytać ludzi starszych od siebie mających świadomość ostatnich kilkudziesięciu lat lub nawet młodszych, lecz mających pewną na ten temat wiedzę. Wolna Polska istnieje dzięki między innymi niepodważalnej roli Bł. Ojca Świętego Jana Pawła II. Odnoszę wrażenie, że Pana wiedza ogranicza się tylko do Lecha Wałęsy i roli jaką on odegrał, tyle że nasz „biedny Prezydent” byłby nic nie znaczącym człowiekiem, gdyby nie takie postacie jak Bł. Jan Paweł II, a także Bł. Ks. Jerzy Popiełuszko, oraz znienawidzony przez „biednego Prezydenta” śp. Ks. Prałat Henryk Jankowski. To ich kazania i działania, a także wielu innych duchownych poderwały Naród Polski do rewolty, a w konsekwencji do zwycięstwa, z którym tak obnosi się Lech Wałęsa, a z którego Pan i ja również korzystamy. Powracając do kwestii finansowania czegoś na co nie wyrażamy zgody, to analogicznie musielibyśmy zaprotestować przeciwko składkom zusowskim na rety i emerytury, gdyż i tak dostaniemy pieniądze z jednej tylko puli będąc rencistą lub emerytem, a nie z obu. A czy wszyscy powinni finansować np. profilaktykę i leczenie alkoholików? Dlaczego idą na to moje podatki, skoro ja nie należę do tej grupy? A kwestia utrzymywania z moich pieniędzy kryminalistów w szerokim tego słowa znaczeniu, lub chociażby np. mienia pożydowskiego? I dalej pytam Pana: dlaczego moje pieniądze idą na leczenie pacjenta chorego np. na raka płuc, który wciąż pali, pomimo ewidentnego zakazu? O ile wiem, Pan także pali... Panie Piotrze, czy nie sensowniej byłoby przeznaczyć te pieniądze na leczenie dzieci chorujących na różne trudno uleczalne choroby, np. białaczkę? A teraz inna kwestia. To, że jest Pan niewierzący, wcale nie upoważnia Pana do stawiania znaku równości pomiędzy wiarą, Kościołem, duchownymi, a sierotką Marysią i jej krasnoludkami. Jeszcze bezczelnie Pan pisze „nie ubliżając sierotce Marysi”. Nie zamierzam z Panem polemizować, bo widzę, że wiedza Pana ogranicza się tylko do informacji z TV. Panie Piotrze, nie chcę Pana zniechęcać do pracy, ale uważam, że bezpiecznie byłoby w nagłówku Pana felietonu umieścić tytuł NIE JEDYNIEM BEZ SENSOWNY OGLĄD.

Pozdrawiam

Janusz Bassara

 List

Z zainteresowaniem przeczytałem felieton Pana Piotra Świądra-Kruszyńskiego zamieszczony w marcowym numerze „Odgłosów Brzeszcz”, który poświęcony został finansowaniu Kościoła katolickiego z budżetu Państwa, a więc - pośrednio - również przez osoby niewierzące. Tego stanu, właśnie jako osoba niewierząca, nie może zaakceptować Autor felietonu. Oczywiście ma On pełne prawo do wyrażania swoich poglądów, jednak zastosowana przez niego argumentacja budzi wątpliwości. „Działa” bowiem w dwie strony, a Pan Świąder-Kruszyński skupił się tylko na jednej z nich, tej „swojej”. Na tej samej bowiem zasadzie można wskazać szereg wydatków z budżetu Państwa, które z kolei trudno zaakceptować katolikom. Ot na przykład co mają powiedzieć katolicy, którzy płacą podatki, a Państwo - konkretnie Ministerstwo Kultury - przeznaczają część z nich na utrzymanie galerii sztuki, która organizuje wystawy wrogie Kościołowi katolickiemu i głoszone przez niego nauki. Co mają powiedzieć księża płacący podatek ryczałtowy, gdy widzą, jak wynagradzani przez Państwo (Ministerstwo Sprawiedliwości) sędziowie, dokonują „łamańców” interpretacyjnych, by uniewinnić osoby (np. pewnego znanego muzyka, znaną artystkę), które z premedytacją obrażają uczucia religijne wierzących. Warto zauważyć, że wysokość wspomnianego podatku ryczałtowego zależy od liczby mieszkańców danej parafii, włączając w to również niewierzących! Tak na marginesie, tej informacji zabrakło w felietonie Pana Świądra-Kruszyńskiego. Oczywiście podobnych przykładów można podać więcej, ale podobnie jak Autor nie będę się z nimi „rozpędzał”. Tym bar-

dzie, że to nie chęć polemiki z Jego argumentami skłoniła mnie do zabrania głosu. Sprowokował mnie do tego fragment felietonu, w którym czytamy: „W wypadku wiary, dla mnie jako niewierzącego, chodzi o przypowieść, mit, legendę. To tak, jak bym wydawał swoje pieniądze na stowarzyszenie miłośników sierotki Marysi i krasnoludków. Nie obrażając nikogo (a tym bardziej Marysi jako jedynej potencjalnie realnej postaci)”. Gdyby Pan Świąder-Kruszyński skończył swój wywód na pierwszym zdaniu, mógłbym zrozumieć, że dla niego jako niewierzącego wiara (w kontekście całego felietonu mowa jest o wierze katolickiej) jest legendą, mitem. Niemniej poszedł on dalej i wiarę ustawił na poziomie bajki o sierotce Marysi i krasnoludkach. A następnie - jak by tego było mało - zastrzegł się, że w ten sposób nikogo nie obraża, a już tym bardziej sierotki Marysi. Faktycznie, bohaterkę bajki napisanej przez Marię Konopnicką nie obraził. Myślę jednak, że osoby, dla których wiara katolicka - wiara w Jezusa, Boga i jednocześnie postać historyczną - bajką nie jest, mogą poczuć się obrażone. Jak bowiem tak nie poczuć się, jeśli Autor felietonu drwi z katolicyzmu. Bo czymże jest ostatnie zacytowanych zdań, jeśli nie drwiną z wiary? A z tym jako katolik pogodzić się nie mogę. Nie mogę tym bardziej, że felieton pojawia się na łamach „Odgłosów Brzeszcz”, pisma gminnego, a więc finansowanego (poprzez Ośrodek Kultury) z budżetu gminy. Nie trzeba chyba szczegółowo opisywać, że do tego budżetu wpływają również pieniądze katolików. Dlatego bardzo proszę, aby uczuć tych ostatnich nie obrażać na łamach „Odgłosów” - tylko tyle, a może aż tyle?

Z wyrazami szacunku,

Jacek Lachendro

Rozwój Małopolski Zachodniej

W Oświęcimiu odbyła się konferencja subregionalna, którą otworzył marszałek województwa Marek Sowa. Spotkanie z udziałem najważniejszych partnerów społecznych i gospodarczych, w tym lokalnych samorządów, ma pomóc w wytyczeniu ram dla indywidualnej ścieżki rozwoju Małopolski Zachodniej.

Otwierając spotkanie marszałek Marek Sowa podkreślił, że samorząd regionalny chce wykorzystywać potencjały w subregionach województwa i zbudować silne partnerstwo regionalne, co zostało wpisane jako jeden z priorytetów przyjętej we wrześniu Strategii Województwa na najbliższe lata. Przypomnił także, że władze regionu zaczynają myśleć o nowej koncepcji polityki rozwoju regionalnego w kontekście przyszłej perspektywy finansowej UE. - Zależy nam na tym, aby w naszej debacie zainicjować myślenie o pozytywnej zmianie w tej części województwa - przekonywał Marek Sowa. - Otwieramy dziś debatę na poziomie regionalnym, która będzie toczyła się równoległe z tą

na temat przyszłej polityki spójności i kształtu budżetu w UE - dodał. Istotną częścią rozpoczętych w trakcie spotkania prac była dyskusja o najważniejszych projektach, które powinny zostać uzgodnione w ramach partnerstwa sub-

regionalnego i mogłyby uzyskać wsparcie z przyszłego programu regionalnego w latach 2014-2020, finansowanego z funduszy europejskich. Konferencja w Oświęcimiu to pierwsze z pięciu spotkań w subregionach. Pozostałe będą dotyczyć rozwoju subregionów: tarnowskiego, sądeckiego,

podhalańskiego oraz Krakowskiego Obszaru Metropolitalnego. Konferencje subregionalne rozpoczynają prace nad wspólnym przygotowaniem programów rozwoju dla poszczególnych obszarów województwa, uwzględniających niepowtarzalny charakter subregionu, unikalne potencjały oraz specyficzne potrzeby jego mieszkańców zgodnie z założeniami Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011-2020.

Albert Bartosz



Konkurs fotograficzny

Szanowni Państwo,

Zapraszam do udziału w konkursie fotograficznym **Mojemu Miastu na Urodziny**, zorganizowanym z okazji jubileuszu 50-lecia nadania Brzeszczom praw miejskich. Poprzez konkurs chcemy Państwa zachęcić do utrwalenia wizerunku naszego miasta, jego mieszkańców i wydarzeń w 2012 roku. Wykonane przez Państwa fotografie mogą stać się w przyszłości dokumentem obrazującym mieszkańców i ich życie w jubileuszowym roku. Mieszkańcy będą mogli utrwalić przestrzeń miasta, wydarzenia, przedsięwzięcia, projekty realizowane na terenie miasta Brzeszcze. Fotografie zostaną zaprezentowane podczas wernisżu wystawy 11 listopada 2012 r. w Urzędzie Gminy i we wkładce do „Odgłosów Brzeszcz”.

**Danuta Socha, Prezes
Stowarzyszenia Wspólnota
Samorządowa w Brzeszczach**

Regulamin Konkursu fotograficznego Mojemu Miastu na Urodziny z okazji 50-lecia nadania Brzeszczom praw miejskich.

1. Celem projektu jest:
 - zwiększenie wiedzy mieszkańców na temat historii i przestrzeni miasta,
 - zmobilizowanie mieszkańców do uważnego spojrzenia na przestrzeń wokół,
 - pogłębienie wiedzy społeczności o lokalnej kulturze, architekturze, sztuce i tradycji,
 - zwiększenie wiedzy na temat wydarzeń i aktywności społeczności lokalnej,
 - zwiększenie wrażliwości na piękno kształtowanego przez mieszkańców krajobrazu.
2. Przedmiotem fotografii powinni być mieszkańcy, wydarzenia, przedsięwzięcia, przestrzeń miasta Brzeszcze.
3. Fotografie mogą być zarówno w poziomie jak i w pionie, kolorowe, czarno-białe i w sepii, wydrukowane na papierze fotograficznym w formacie 10x15 cm maksymalnie 13x18 cm oraz bezwarunkowo w postaci elektronicznej na płycie CD, zapisane lub zeskanowane w jak największej rozdzielczości. Fotografie zgłoszone do konkur-

su nie będą zwracane i pozostaną w zbiorach Stowarzyszenia i Urzędu Gminy w Brzeszczach.

4. Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Wspólnota Samorządowa w Brzeszczach, ul. Kosynierów 20/23, 32-620 Brzeszcze.

Do koperty zaadresowanej na adres Organizatora z dopiskiem „Konkurs fotograficzny” należy włożyć oznaczoną pracę (prace) która zawierać będzie w środku informacje z następującymi danymi identyfikującymi autora: imię, nazwisko, data urodzenia, adres zamieszkania, telefon, wykaz nadesłanych prac z opisem takim samym jak na każdym ze zdjęć oraz następującą podpisaną klauzulą: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Organizatora Konkursu Fotograficznego Mojemu Miastu na Urodziny - konkurs fotograficzny dla mieszkańców gminy Brzeszcze z okazji 50-lecia nadania praw miejskich miastu Brzeszcze, w celach wynikających z regulaminu tego Konkursu, zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 1997 r., nr 133, poz. 883 z późniejszymi zmianami). Poprzez wysłanie zdjęć na Konkurs nieodpłatnie przenoszę na Organizatora prawo do wykorzystania fotografii w publikacjach oraz stronach internetowych Organizatora i Urzędu Gminy w Brzeszczach. Udział w konkursie jest jednoznaczny z nieodpłatnym udzieleniem prawa do nieodpłatnego wykorzystywania prac w następujących polach eksploatacji: druku w dowolnej liczbie publikacji i w dowolnym nakładzie, używania ich w Internecie oraz w innych formach utrwalenia, nadających się do rozpowszechniania w ramach działalności Stowarzyszenia Wspólnota Samorządowa w Brzeszczach i Urzędu Gminy oraz promocji projektu”.

5. Termin dostarczenia prac fotograficznych upływa 19 października 2012 roku o godz. 14.00. Prace należy dostarczyć na adres: Stowarzyszenie Wspólnota Samorządowa, ul. Kosynierów 20/23, 32-620 Brzeszcze.

6. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 11 listopada 2012 roku.

7. Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Wspólnota Samorządowa w Brzeszczach, ul. Kosynierów 20/23, 32-620 Brzeszcze.

8. Konkurs jest otwarty dla wszystkich.

nia do granicy gminy Brzeszcze. Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany studium, oraz zmiany planu miejscowego do 23 kwietnia 2012 r. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska pod nr tel. /32/77 28 575 lub na stronie internetowej urzędu: www.brzeszcze.pl.

Burmistrz informuje, że od 2 kwietnia do 10 maja 2012 r. do publicznego wglądu w siedzibie Urzędu Gminy w Brzeszczach wyłożony został projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Brzeszcze IA” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie rozwiązaniami odbędzie się 26 kwietnia 2012 r. (czwartek) o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Brzeszczach. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska pod nr tel. /32/77 28 575 lub na stronie internetowej urzędu www.brzeszcze.pl.

9. Każdy z autorów może nadesłać do 6 fotografii.

10. Oceny zdjęć dokona jury powołane przez organizatora. Decyzje jury są ostateczne.

11. Wszyscy laureaci zostaną powiadomieni o werdykcie jury.

12. Nagrodzone prace zostaną zaprezentowane na wystawie w Urzędzie Gminy w Brzeszczach oraz w „Odgłosach Brzeszcz”.

13. Organizator przewiduje 1 nagrodę główną rzeczową oraz 2 równorzędne rzeczowe nagrody dodatkowe.

Stwórz logo Powiatu i wygraj 4 tys. zł

Musi być niepowtarzalne, artystyczne i użyteczne - Zarząd Powiatu w Oświęcimiu ogłasza konkurs na logo naszego powiatu. Celem zabawy jest wyłonienie najlepszego logo charakteryzującego powiat. Znak promocyjny ma być używany do celów identyfikacyjnych, popularyzatorskich oraz reklamowych.

Projekt musi składać się ze znaku graficznego oraz podpisu „Powiat Oświęcimski”. Maksymalnie przy jego realizacji można użyć czterech kolorów. Każdy z uczestników konkursu musi do projektu logo dołączyć wyjaśnienie jego symboliki. Prace należy składać do 16 kwietnia (o zakwalifikowaniu do konkursu decyduje data wpływu na dziennik podawczy Starostwa Powiatowego z siedzibą w Oświęcimiu). Do 30 kwietnia - w trybie głosowania przez mieszkańców powiatu oświęcimskiego za pośrednictwem poczty elektronicznej (promocja@powiat.oswiecim.pl) - zostaną wybrane 4 prace. Do 10 maja Komisja Konkursowa wybierze ostateczne logo i przedłoży je Zarządowi Powiatu w Oświęcimiu do zatwierdzenia. Zwycięzcę poznamy 31 maja. Organizator zastrzega sobie prawo do nierozstrzygnięcia konkursu, jeśli nadesłane prace nie będą spełniać jego oczekiwań. Prace należy składać/przesyłać na adres: Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu, ul. Wyspiańskiego 10, 32-602 Oświęcim.

Regulamin konkursu opublikowany jest w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.powiat.oswiecim.pl/index.php/dokumenty/896>

NL

Świąteczny UG

27 i 28 marca w Urzędzie Gminy w Brzeszczach Klub Babskie Fanaberie przygotował wystawę „Świąteczne inspiracje Wiosna”.

- Jest to już druga wystawa cyklu świątecznego. Tym razem 16 pań przygotowało wyroby artystyczne związane z Wielkanocą. Odwiedzający kiermasz mogli zakupić m. in. serwetki i koszyczki szydełkowe, koszyki z wikliny papierowej, pisanek decoupage (do wyboru oryginalne wydumskie lub jajka styropianowe), luźne kwiaty z bibulek oraz piękne haftowane obrazy. Mistrzostwo szczególnie ujawniło się też w miniaturowych koszyczkach z papierowymi bukiecikami róż lub niezapominajek. Pomysłowością zadziwiała także większe przedmioty odrestaurowane metodą decoupage. Katarzyna Wyrobek, przedstawicielka Babskich Fanaberii zapewnia, że w planach Klubu uwzględniło już kolejną wystawę w grudniu.

KS

KWK „Brzeszcze”

KWK „Brzeszcze” obejmuje swym obszarem tereny gmin Brzeszcze, Oświęcim i Miedźna. Wydobycie węgla i pozyskiwanie metanu jako kopaliny towarzyszącej, prowadzone jest na podstawie Koncesji nr 12/24 z 23 września 2004 r. ważnej do 2040 r., Projektu Zagospodarowania Złoże na lata 2004-2040 oraz Planu Ruchu Część Szczegółowa na lata 2011-2013.

Kopalnia planuje w 2012 roku realizację wydobycia na poziomie 1 982,90 tys. ton w pokładach 352, 364, 401 i 510 oraz wydrążenie ok. 9 526 mb wyrobisk. Kopalnia aktualnie zatrudnia 3 152 osoby, z czego 1 475 mieszka na terenie gminy Brzeszcze, co stanowi 46,8% ogółu załogi. Udział w podatku dochodowym od osób fizycznych zamieszkujących gminę Brzeszcze pracujących w kopalni wyniósł w roku 2011 3 717,24 tys. zł. Kopalnia współpracowała w 2011 z prawie 40 firmami z terenu gminy Brzeszcze. Zakupy usług i towarów w firmach z siedzibą w gminie Brzeszcze w 2011 wyniosły 9 377,98 tys. zł. W roku 2012 zakupy towarów i usług w firmach z siedzibą w gminie Brzeszcze planowane są na poziomie ok. 12 000 tys. zł.

Ważniejsze zadania realizowane w 2011 roku z zakresu usuwania skutków eksploatacji górniczej przez KW S.A. oddział KWK „Brzeszcze” dotyczące sektora publicznego:

- Opracowanie dokumentacji technicznej w zakresie grawitacyjnego odprowadzania wód deszczowych z rejonu ul. Sobieskiego - etap 1 (do torów kolejowych), trwają prace projektu etapu 2 (odprowadzanie wód do Wisły),
- Opracowanie dokumentacji projektowej odprowadzenia wód deszczowych z rejonu ulicy Nazieleńce z niecki za przejazdem kolejowym (trwa procedura uzyskania pozwolenia na budowę),
- Opracowanie dokumentacji projektowej grawitacyjnego odprowadzania wód deszczowych z rejonu ulicy Klonowej (trwa procedura uzyskania pozwolenia na budowę),
- Zlecono opracowanie dokumentacji projektowej w zakresie modernizacji systemu odwodnienia rejonu Brzeszcze - Nazieleńce ul. Podgórze,
- Usprawniono działanie układu hydrotechnicznego odprowadzającego wody deszczowe z rejonu „Starych Brzeszcz” do rzeki Wisły (rejon likwidowanego zalewiska „F” Łężnik),
- Zlecono wykonanie oceny stanu technicznego obwałowania Potoku Różany w Wilczkowicach na wys. Ul. Kolonia oraz obwałowania zbiornika „Sazan” w Wilczkowicach (grobla południowo-zachodnia) w aspekcie likwidacji zagrożenia powodziowego i ochrony nowo wybudowanej pompowni,
- Wykonanie rowu opasowego przy Potoku Różanym w Wilczkowicach na wys. ul. Kolonia;
- Naprawa szkód w 274 obiektach budowlanych osób prywatnych, w tym przeprowadzono pionową rektyfikację dwóch budynków mieszkalnych,
- Wyłonienie wykonawcy na naprawę szkody w kanalizacji sanitarnej w rejonie ul. Sobieskiego i ul. Doły w Brzeszczach oraz rozpoczęcie prac budowlanych,
- Wykonanie czyszczenia i monitoring kolektora

deszczowego o średnicy 1000 w rejonie ul. Chrobrego,

- Przystąpienie do opracowania dokumentacji na remont kościoła parafialnego w Brzeszczach,
- Wykonanie naprawy szkody w ul. Krótkiej w kanalizacji deszczowej w zakresie uszczelnienia studni o średnicy 800 przy posesji nr 1 oraz utworzenie nawierzchni asfaltowej wokół studni,
- Naprawa szkody w ul. Legionów w zakresie frezowania nawierzchni z wykonaniem nakładki bitumicznej,
- Wymiana uszkodzonej części konstrukcji zgraniacza osadu w osadniku wtórnym radialnym nr 2, na terenie oczyszczalni ścieków.
- Wykonanie remontu budynku GZE w trybie awaryjnym.

Plan działań w zakresie naprawy szkód górniczych w 2012 roku:

Zgodnie z planem techniczno-ekonomicznym zatwierdzonym uchwałą zarządu KW S. A. na usuwanie szkód górniczych w 2012 roku kopalnia ma zapewnione środki finansowe na poziomie pozwalającym zrealizować zaplanowane przedsięwzięcia.

Działania związane z likwidacją zagrożenia powodziowego:

Wilczkowice

- Remont obwałowania potoku na wys. ul. Kolonia wg. wykonanej dokumentacji,
- Remont grobli południowo-zachodniej akwenu wodnego „SAZAN” wg wykonanej dokumentacji,
- Poprawa skuteczności odwodnień budynków mieszkalnych położonych przy ul. Oświęcimskiej wraz z przebudową rurociągu usytuowanego na wschód od budynków.



Brzeszcze

- Odtworzenie rowu odwadniającego wzdłuż ul. Nazieleńce w celu odprowadzenia wody z Niecki za przejazdem kolejowym,
- Modernizacja systemu odwodnienia rejonu Nazieleńce ul. Podgórze w celu zapewnienia sprawności systemu pompowego pompowni w warunkach powodziowych,
- Przywrócenie grawitacyjnego odpływu wód z rejonu ul. Klonowej,
- Remont południowo-wschodniego obwałowania zbiornika retencyjno-dozującego,
- Wyłonienie wykonawcy opracowania koncepcji odwodnienia północno-zachodniej części OG.

Działania związane z realizacją napraw obiektów budowlanych:

- Zakończenie zadania związane z naprawą szkody w kanalizacji sanitarnej w ul. Sobieskiego i ul. Doły,
- Naprawa szkód w ok. 200 obiektach budowlanych osób prywatnych, w tym rektyfikacje trzech budynków mieszkalnych,
- Remont kościoła parafialnego,
- Remont ul. Przecieszńskiej od skrzyżowania z ul. Daszyńskiego do skrzyżowania ul. Nosala, ul. Wyzwolenia i ul. Granicznej - nawierzchnia + wyprofilowanie rowu odwadniającego od strony południowej,
- Remont ul. Piastowskiej - korekta niwelety drogi na odcinku ok. 85 m w rejonie posesji nr 42, regulacja wpustów do studzienek kanalizacji deszczowej,
- Remont ul. Willowej - nawierzchnia, kanalizacja sanitarna i kanalizacja deszczowa,
- Renowacja kolektora deszczowego o średnicy 1000 w rejonie ul. Chrobrego metodą reliningu.

Dyrektor KWK „Brzeszcze”
Kazimierz Grzechnik

Środki UNIJNE dla szkół podstawowych

14 lutego Burmistrz Brzeszcz Teresa Janowska podpisała umowę z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Krakowie na realizację projektu „ASY Z NASZEJ KLASY” w ramach indywidualizacji procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III szkół podstawowych.

Projekt będzie w 100% finansowany ze środków Unii Europejskiej z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki - działanie 9.1.2 wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych. Wartość dofinansowania wynosi 313.930,20 zł. Projekt będzie realizowany począwszy od marca 2012 r. do końca grudnia 2013 r. we wszystkich sześciu szkołach podstawowych w naszej gminie dla uczniów klas I-III poprzez organizację zajęć pozalekcyjnych wyrównawczych, rozwojowych, kolek zainteresowań, logopedycznych, socjoterapeutycznych oraz gimnastyki korekcyjnej. Planuje się, iż w trakcie trwania projektu zrealizowane zostanie 3510 godzin zajęć, z których skorzysta około 800 uczniów. Zajęcia będą miały ciekawy i innowacyjny charakter, gdyż dzięki dofinansowaniu możemy za-

kupić nowoczesne pomoce dydaktyczne takie jak:

- laptopy, urządzenia wielofunkcyjne, kserokopiarki, magnetofony,
- multimedialne tablice interaktywne,
- książki, encyklopedie, słowniki, gry dydaktyczne,
- multimedialne programy edukacyjne,
- specjalistyczne programy logopedyczne i pomoce logopedyczne,
- pomoce do zajęć gimnastyki korekcyjnej,
- pomoce do zajęć muzyczno-tanecznych,
- wyposażenie nowych sal lekcyjnych - meble, biurka,
- wyposażenie pracowni matematycznych, językowych i przyrodniczych.

Mamy nadzieję, że realizacja projektu przyniesie oczekiwane rezultaty, którymi są m. in. zapobieganie niepowodzeniom szkolnym, rozwój zainteresowań uczniów i uzyskanie wysokich wyników w nauce. Mając to na uwadze, warto podjąć trud aplikowania o środki z Unii Europejskiej dla dobra i wszechstronnego rozwoju uczniów z naszej gminy.

G ZE w Brzeszczach
Agnieszka Korczyk

Park miejski

Na przebudowę części parku miejskiego w Brzeszczach uzyskano kwotę dofinansowania wysokości 861.637 zł.

22 marca w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego w Krakowie burmistrz Teresa Jankowska podpisała umowę na dofinansowanie przebudowy parku miejskiego w Brzeszczach. Szacunkowy koszt inwestycji to 1.247.273,25 zł. Koszty kwalifikowane to 1.013.690,69 zł. Dotacja dla gminy wyniesie 85% kosztów kwalifikowanych, czyli 861.637,08 zł. Wniosek o dofinansowanie inwestycji został złożony we wrześniu 2011 r. w Lokalnej Grupie Rybackiej „Dorzecze Soły i Wieprzówki” w Rajsku a źródłem finansowania inwestycji są środki Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013” w ramach działania 4.1. Rozwój obszarów zależnych od rybactwa, w zakresie realizacji dla operacji polegających na „Wzmocnieniu konkurencyjności i utrzyma-

niu atrakcyjności obszarów zależnych od rybactwa”. Zakres planowanej przebudowy parku miejskiego w Brzeszczach ma charakter kompleksowy i wynika z przygotowanego w 2005 roku projektu budowlanego, jak również uzgodnionego na potrzeby wniosku o dofinansowanie, wspólnego stanowiska burmistrza Brzeszcz oraz Rady Miejskiej w Brzeszczach. W projekcie budowlanym zaprojektowana została kompleksowa rewitalizacja parku, jednakże z uwagi na możliwości budżetowe gminy, w 2012 roku przewidziano przebudowę i modernizację infrastruktury i wyposażenia w części wschodniej parku, dotyczy to: oświetlenia, komunikacji, małej architektury, zieleni. Jednymi z ciekawszych elementów zagospodarowania parku będzie ścieżka rowerowa wraz ze szkołką rowerową w strefie rekreacji rowerowej oraz fontanna, która doda elegancji strefie tzw. cichej rekreacji. Dopełnieniem ww. działań będzie przebudowa i uzupełnienie miejscowej zieleni. Budowa ścieżki i szkołki rowerowej obejmuje zespół dwóch elementów: szkołkę rowerową oraz górkę rowerowo-saneczkową. Ścieżka rowerowa przebiegać bę-

dzie obrzeżnie do zespołu parkowego ze skrzyżowaniem z placami i alejkami parkowymi. Nawierzchnia dostosowana zostanie do jazdy rowerowej w każdych warunkach klimatycznych. Szkołka rowerowa zlokalizowana będzie natomiast we wschodniej części parku łącznie z górką do jazdy górskiej, a zimą do saneczkowania. Szkołka przylegać będzie do ścieżki rowerowej i tworzyć zespół ronda i uliczek krzyżujących się. Zespół posiadać będzie pełny zestaw znaków drogowych obowiązujących na drogach polskich. W celu urozmaicenia szaty roślinnej planuje się zasadzenie roślin o zróżnicowanym pokroju, barwnych liści, roślin kwitnących, iglastych i liściastych roślin zimozielonych, w tym również roślin jednorocznych. Podsumowaniem inwestycji będzie zorganizowanie na terenie projektowanej szkołki rowerowej turnieju rowerowego dla dzieci i młodzieży. Organizacją turnieju zajmą się wspólnie: Ośrodek Kultury w Brzeszczach, Samorząd Gminy Brzeszcze, Powiatowa Policja w Oświęcimiu.

UG



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
RYBACKI



PO RYBY
2007
2013
Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich



MINISTERSTWO ROLNICTWA I ŁOWIECTWA



Małopolska



LOKALNA GRUPA RYBACKA
WZROSTAJĄCY SIĘ BEZCIEGŁOŚĆ

Operacja współfinansowana przez Unię Europejską ze środków finansowych Europejskiego Funduszu Rybackiego zapewniającą inwestycje w zrównoważone rybołówstwo.

O PRZEMOCY W RODZINIE

Obecnie zgłoszenia przemocy domowej w procedurze „Niebieskie Karty” poza policjantami i pracownikami socjalnymi przyjmują również przedstawiciele oświaty, ochrony zdrowia i gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych.

Do czasu wydania rozporządzenia w sprawie „Niebieskich Kart” (18.10. ub. r.) policjanci i pracownicy socjalni w trakcie interwencji, wizyt w środowisku, gdzie występowała przemoc, wypełniali różne formularze „Niebieskiej Karty” i prowadzili własne, często dublujące się działania. Pedagodzy, przedstawiciele ochrony zdrowia i komisji rozwiązywania problemów alkoholowych często udzielali pomocy osobom doznającym przemocy, teraz jednak ich rola została formalnie określona. W razie stwierdzenia przemocy w rodzinie, obecnie również oni są zobligowani wypełnić „Niebieską Kartę”, udzielić osobie pokrzywdzonej informacji i pomocy w celu zapewnienia jej bezpieczeństwa. Co ważne, wszyscy specjaliści posługują się takimi samymi formularzami i współprowadzą jedno postępowanie. Pomoc i działania na rzecz osób doznających przemocy mają być interdyscyplinarne - realizowane przez specjalistów, przedstawicieli poszczególnych instytucji pomocowych zespołowo. W Brzeszczach od 22 lutego 2011 r. działa zespół interdyscyplinarny, a w razie potrzeby powoływane są grupy robocze. W każdym przypadku zgłoszonej przemocy spotykają się kompetentni w danej sprawie specjaliści: pracownik socjalny, dziel-



nicowy z danego terenu, pedagog szkoły pracujący w placówce do której uczęszcza dziecko będące świadkiem lub ofiarą przemocy, kurator, terapeuta uzależnień, czy pielęgniarką środowiskową, gdy dostrzeżenie zaniechania wobec osób starszych i dzieci. W takiej grupie fachowców jest opracowywany i później monitorowany szczegółowy plan pomocy rodzinie dotkniętej przemocą. Nowe rozporządzenie przewiduje udział samych pokrzywdzonych w spotkaniach zespołów interdyscyplinarnych, co zapewne przyczyni się do urealnienia przygotowywanych planów pomocy. Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie przewiduje także działania wobec osób stosujących przemoc, np. kierowanie do udziału w programach edukacyjno-korekcyjnych, nakaz opuszczenia mieszkania czy zakaz zbliżania się sprawcy na konkretną odległość do skrzywdzonych osób. Nowe rozwiązania będą o tyle skuteczne, o ile zyskają akceptację naszej lokalnej społeczności. Więcej informacji o przeciwdziałaniu przemocy w naszej gminie można uzyskać na stronie internetowej Ośrodka Pomocy Społecznej www.ops.brzeszcze.pl w zakładce Przeciwdziałanie przemocy lub dzwoniąc na lokalną infolinię 668-994-230.

Marek Podleszański
OPS Brzeszcze

Podziękowanie

Serdecznie dziękujemy za pomoc, jakiej zazналиśmy zarówno od osób prywatnych jak i instytucji z terenu gminy Brzeszcze w obliczu tragedii, którą przeżyliśmy. Pożar, który miał miejsce 4 lutego 2012 r. był dla nas katastrofalnym wydarzeniem, które na długo pozostanie w naszej pamięci. W jednej chwili straciliśmy większość dorobku życia. Wkład pracy, który włożyliśmy w ciągu 3 lat (2008-2010) w remont budynku oraz wyposażenie mieszkania, w kilka chwil zostały pochłonięte przez ogień. W tym nieszczęściu nie zostaliśmy jednak pozostawieni samym sobie. Wrazem solidarności były nie tylko wyrazy współczucia, ale też konkretne działania będące dla nas źródłem nadziei, że to co straciliśmy, da się odbudować. Dlatego chcielibyśmy z całego serca podziękować poniżej wymienionym osobom prywatnym i instytucjom, które w różny sposób okazały nam bezcenną pomoc:

- Urząd Gminy Brzeszcze
- Opieka Społeczna
- Agencja Komunalna
- Adex-Bud - Technika Budowlana
- Grudex - Materiały Sypkie
- Rymkas - Wyposażenie Łazienek i Wnętrz
- Rosner II - Okna i Drzwi
- Mero - Materiały Budowlane Bielani
- Problem-Bud - Usługi Budowlane
- Bud-Best Usługi Budowlane
- oraz sąsiedzi z ulicy Pocztovej.

Jeszcze raz z całego serca dziękujemy.
Z poważaniem

Lucyna i Paweł Stanik

Zamiast klapsa

Blisko 70 procent Polaków uważa, że dziecku czasem trzeba dać klapsa. Tymczasem od sierpnia 2010 r. obowiązuje wprowadzony do Kodeksu Rodzinnego zakaz stosowania kar cielesnych.

Najczęstszym powodem bicia dzieci jest brak cierpliwości i bezsilność rodziców. Potwierdza to prowadzone w Małopolsce i opublikowane w grudniu ubiegłego roku badanie. 48 procent respondentów wskazuje jako powód karania dzieci właśnie brak cierpliwości, a 36 procent bezsilność. 37 procent badanych Małopolan twierdzi, że zna wśród swoich znajomych rodziców karających fizycznie swoje dzieci. Z wprowadzeniem całkowitego zakazu stosowania kar cielesnych wobec dzieci zgadza się natomiast 65 procent Małopolan. Wśród osób przeciwnych zakazowi 60 pro-



cent uważa, że „rodzice mogą stosować kary fizyczne, bo takie jest ich rodzicielskie prawo”, a 59 procent twierdzi, że bicie jest usprawiedliwione „gdy wyczerpią się inne sposoby na zdyscyplinowanie dziecka”. Jako skuteczny środek zaradczy kary fizyczne uznaje 54 procent spośród tych badanych, tyle samo osób zgadza się ze stwierdzeniem „gdy byłem dzieckiem dostawałem w skórę i dobrze na tym wyszedłem”. Tymczasem jak wiadomo, każdy z rodziców wypracowuje swój własny styl wychowania. Już od pierwszych chwil życia dziecka działania rodzica są niezwykle istotne: od samego początku pokazujemy dziecku, jakie zachowania wzbudzają w nas radość, a jakie złość. Relacja rodziców z dzieckiem jest modelową dla innych relacji interpersonalnych, także tych poza rodziną. W dorosłym życiu wybierając partnera czy nawet szukając pracy, korzystamy z zasobu jakim jest podstawowa więź dziecka z rodzicami, opiekunami. W tym kontekście warto powstrzymać się od klapsa. Nie uderzać, ale werbalizować złość i inne trudne uczucia. Pamiętajmy, że nasza postawa wobec karania dzieci przekłada się na wrażliwość na przemoc we własnym środowisku, jej rozpoznawanie i reagowanie. Więcej informacji o możliwościach uzyskania pomocy w trudnościach wychowawczych uzyskać można na stronie internetowej Ośrodka Pomocy Społecznej www.ops.brzeszcze.pl w zakładce Przeciwdziałanie przemocy, lub dzwoniąc na lokalną infolinię 668-994-230.

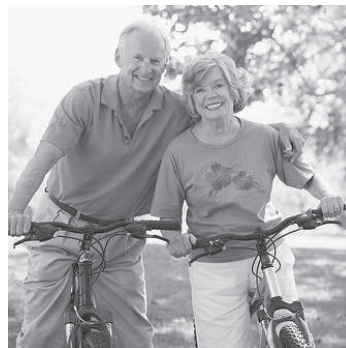
Na podstawie badania TNS OBOP dla Rzecznika Praw Dziecka, sierpień 2011 r. oraz Przemoc w rodzinie w opinii Małopolan. Raport z badań. Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie, grudzień 2011.

Marek Podleszański
OPS Brzeszcze

Starzenie się i zdrowie

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Oświęcimiu informuje, iż hasłem Światowego Dnia Zdrowia obchodzonego 7 kwietnia 2012 jest „Starzenie się i Zdrowie” (Ageing and Health).

Według szacunków WHO (World Health Organization - Światowa Organizacja Zdrowia) na przestrzeni 2000-2050 r. populacja ludzi w wieku 60 i więcej lat potroi się (z 6000 milionów do 2 miliardów). Problem starzejących się społeczeństw dotyka wszystkie kraje, ale najbardziej uwidacznia się w państwach słabo rozwiniętych - tam liczba ludzi starszych wzrosła z 4000 milionów w 2000 roku do 1,7 miliarda w 2050 r. Taka zmiana demograficzna będzie miała znaczący wpływ także na zdrowie publiczne. Zachowanie dobrego zdrowia w przypadku starszych ludzi jest niezwykle ważne, jeśli mają oni pozostać niezależnymi, aktywnymi członkami swoich rodzin i społeczności. Cel operacyjny nr 9 Narodowego Programu Zdrowia zakłada „tworzenie warunków do zdrowia i aktywnego życia osób starszych”, a jednym z priorytetów do osiągnięcia przed 2015 rokiem jest „zmniejszenie występowania niepełnosprawności, chorób przewlekłych i przedwczesnych zgonów w populacji osób powyżej 60 roku życia i zwiększenie liczby lat wolnych od niepełnosprawności”. Efektem realizacji powyższego celu pozostaje zgodna z koncepcją „Starzejącego się społeczeństwa” i może być realizowana jedynie poprzez stały i systematyczny postęp w zakresie profilaktyki, diagnozowania, leczenia chorób oraz promocji zdrowego stylu życia. Starzenie się jest procesem trwającym przez całe życie. Zachodzące w organizmie zmiany zależą w największym stopniu od sposobu życia. Wiek kalendarzowy może różnić się znacznie od wieku biologicznego. Ludzie aktywni fizycznie i umysłowo pozostają długo młodzi. Po zaprzestaniu pracy zawo-



dowej znajdują nowe możliwości do działania i ciągłego rozwoju. Odwrotnie, gdy starszy człowiek czuje się odrzucony, niepotrzebny, samotny w rodzinie i społeczeństwie lub też sam wycofuje się z aktywnego życia. Brak kontaktów społecznych i zajęć dających zadowolenie sprawia, że wiele osób traci zainteresowania, izoluje się od otoczenia, odczuwa przygnębienie.

Jak zaradzić przedwczesnej starości? Czynniki zagrażające zdrowiu osób starszych można podzielić na dwie grupy: czynniki biologiczne i społeczne. Do pierwszych zaliczają się: zmniejszenie aktywności ruchowej (niedobór ruchu powoduje duże zmiany w organizmie, przyspiesza proces starzenia oraz sprzyja rozwojowi chorób. Dla ludzi

starszych ma ona szczególne znaczenie), niewłaściwe odżywianie, np. niedostateczna ilość białka, witamin, soli mineralnych, spożywanie pokarmów z nadmierną ilością tłuszczu pochodzenia zwierzęcego, nadmiar słodczy, stosowanie używek, szczególnie picie alkoholu i palenie tytoniu, przyjmowanie dużej ilości leków bez wskazań lekarza. Główne czynniki społeczne to natomiast: nieoczekiwana zmiana warunków otoczenia (zmiana miejsca zamieszkania, przejście na emeryturę bez odpowiedniego przygotowania), osamotnienie, często związane ze stratą bliskich osób, brakiem możliwości opuszczenia domu, np. z powodu choroby, izolacja społeczna, pogorszenie sytuacji materialnej - zwłaszcza, gdy nie pozwala ona na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, nadmiar wolnego czasu, którego nie potrafi się wykorzystać, monotonia, pustka, niewłaściwe nastawienie do starości samych starszych osób lub ich otoczenia. Pamiętajmy, że każdy człowiek gromadzi rezerwy wiedzy i doświadczeń. Dzielić się nimi ze swoimi bliskimi i innymi ludźmi, może wzbogacić ich życie.

Dorota Kram
Państwowy Powiatowy Inspektor
Sanitarny, Sekcja Oświaty
Zdrowotnej i Promocji Zdrowia

ZAPROSZENIE

27 maja 2012 o godz. 15.00 w parku miejskim przy ul. Dworcowej w ramach programu Razem Zmieniamy Świat - Razem Pomagamy Innym rusza druga edycja Meczu Życia! Tegoroczne hasło brzmi „Gramy z sercem”, a impreza ma na celu zwiększenie świadomości o transplantacji i pierwszej pomocy.

Główną atrakcją spotkania będzie mecz Składowi kontra Malta, przy czym pierwszą z wymienionych drużyn reprezentują członkowie Fundacji Śląskiego Centrum Chorób Serca - osoby po przeszczepie serca, nerek lub płuc (spodziewamy się chętnych z całej Polski, w tamtym roku dotarli do

nas aż z Poznania). Składowi mierzą się z popularyzowaną „Malta”, czyli reprezentacją Maltańskiej Służby Medycznej, która zagra po raz pierwszy. Dla zgromadzonych gości odbędą się również: pokaz ratowniczo-gaśniczy z udziałem trzech jednostek (OSP Brzeszcze, OSP GRM Jawiszowice i MSM), badania i konsultacje z kadrą medyczną Śląskiego Centrum Chorób Serca, badania potencjalnych dawców szpiku z możliwością wpisania do rejestru dawców (rejestr prowadzony przez Fundację DKMS Polska), a także liczne gry, zabawy, koncerty, konkursy i wiele innych atrakcji, których na razie zdradzić nie mogę. Patronat honorowy objęła Burmistrz Brzeszcza Teresa Jankowska.



„Składowi” podczas Meczu Życia 2011

Rafał Andreas

Ilość w parze z jakością

W lutowym wydaniu „Odgłosów Brzeszcz” pojawił się list czytelnika, który ostrzega przed akwizytorami krążącymi po naszej gminie. Oferują oni, szczególnie ludziom starszym, drogie dekodery argumentując, że już niebawem przerwane zostanie nadawanie naziemnej telewizji analogowej. Żądają szybkiego podpisania umowy, co wiąże się ze zgodą na kupno nowego sprzętu i kosztowną usługą monterską. Żerują oni na niewiedzy mieszkańców dotyczącej wprowadzenia naziemnej telewizji cyfrowej. Postanowiliśmy więc rozwiać wszelkie wątpliwości na ten temat.

Jak odbierać?

Po pierwsze, „zwykła telewizja zniknie” w Brzeszczach dopiero w maju 2013 r. Obecnie nadal można ją odbierać bez większych przeszkód. Po drugie, aby oglądać nową cyfrową telewizję naziemną, najczęściej nie trzeba zmieniać anteny. Problemem mogą być natomiast stare telewizory, które nie są w stanie poradzić sobie z cyfrowym sygnałem. Nie oznacza to jednak, że musimy kupować nowe odbiorniki. Wystarczy, że zaopatrimy się w dekodery zgodny ze standardem DVB-T (*Digital Video Broadcasting-Terrestrial*), co wiąże się z kosztem nawet poniżej 100 zł. Oczywiście można kupić droższe urządzenia obsługujące telewizję wysokiej rozdzielczości HD (*High Definition*). Warto jednak zaznaczyć, że większość

starszych odbiorników i tak nie jest z nią kompatybilna. Ciekawą opcją jest sprzęt umożliwiający nagrywanie ulubionych programów na wbudowanej pamięci. Szczegóły na jego temat można uży-



skąć w każdym sklepie RTV. Posiadacze „młodszych” telewizorów obsługujących standard MPEG-4 już mogą odbierać kilkanaście nowych kanałów. Wystarczy podpiąć do nich starą antenę i gotowe!

Po co ta cyfryzacja?

Przed wszystkim zwiększyła się ilość odbieranych kanałów. Oprócz podstawowych TVP1, TVP2, TVP Info, Polsatu, TVN-u dostępne są:

TVN7, TV Puls, TV4, TV6, Polsat Sport News, TVP Kultura, TVP Historia, TVP Polonia, Polo TV, ESKA TV, ATM Rozrywka TV oraz T-TV. Niebawem ma pojawić się także Puls 2. Osobiście odbieram także kilka kanałów czeskich, jednak ich obraz nie zawsze jest zadowalający. Jeśli chodzi o polskie programy, cyfrowa telewizja naziemna to widoczny skok jakościowy. Odbierane kanały nie odstają obrazem i dźwiękiem od tych dostępnych na platformach cyfrowych i sieciach kablowych. Ponadto istnieje możliwość nadawania ich w rozdzielczości HD. Powoli możemy odzwyczajać się także od gazet z programem telewizyjnym, teraz możemy go sprawdzać bezpośrednio w telewizorze wraz z krótkimi opisami audycji.

Ile to kosztuje?

Nie licząc ceny sprzętu, naziemna telewizja cyfrowa jest zupełnie darmowa. Za kanały publiczne płacimy w ramach stałego abonamentu radio-wo-telewizyjnego, więc wszystko zostaje „po staremu”.

Podsumowując, do odbioru naziemnej telewizji cyfrowej wystarczy nowy telewizor z MPEG-4 albo stary z podłączonym dekodery DVB-T, antena zazwyczaj zostaje bez zmian. Zyskujemy kilkanaście kanałów w wysokiej jakości obrazu i dźwięku. Nie pozostało nic innego, jak życzyć miłego oglądania!

Jakub Krzywolak

Wiosna w ogrodzie

Po długiej i mroźnej zimie (a taką mieliśmy w tym roku) w ogrodach czeka na nas bardzo dużo pracy.

Przed wszystkim należy usunąć wszystkie uszkodzone pędy i gałęzie, które są najczęściej przemrożone. Czy to w sadzie, czy w części ozdobnej naszego ogrodu czekamy, aż będzie widać, które części rośliny zostały uszkodzone i zmarły, czyli nie wypuszczają nowych pędów lub pąków. Ostрым sekactorem lub nożem przycinamy 1-1,5 cm nad zdrowym pąkiem i usuwamy chorą część. Czynność tę wykonujemy starannie, przeglądając wszystkie drzewa i krzewy owocowe. Jeśli tego nie zrobimy, pojawią się choroby grzybowe, które później zaatakują zdrowe części roślin i w przyszłości nawet mogą doprowadzić do całkowitego zamarcia całej rośliny. Po przycięciu bardzo dobrze jest zamalować „rany” białą farbą emulsyjną z dodatkiem środka grzybobójczego (Topsin lub Funaben). Po tak ostrej i chwilami beznieżnej zimie szczególnie bardzo wiele krzaków róż bywa częściowo uszkodzonych. Z tego powodu często giną nawet całe rośliny, dlatego gdy tylko oszacujemy straty, należy wykopać i usunąć całe chore krzaki. U pozostałych przycinamy żywe pędy, pozostawiając od 2 do 4 pąków. Zasada jest prosta: na cienkim pędzie pozostawiamy tylko 2 pąki, a na silnym więcej. Wszystkie zaschnięte części usuwamy. Po tym zabiegu pędy należy opryskać, a najlepiej podlać środkiem grzybowym. Zabezpieczymy w ten sposób i korzenie, i części nadziemne. Najlepiej zastosować środek o działaniu systemicznym, bo przenika on do korzeni oraz do pędów - przez jakiś czas za-

legając w roślinie zabezpiecza ją przed chorobami grzybowymi. Zarówno kwiecień jak i maj to bardzo dobry czas na sadzenie różnych roślin jednorocznych czy wieloletnich. Czas wiosny jest jednym z najlepszych na sadzenie borówki amerykańskiej. Polskim ogrodnikom znana jest już od dawna, ale mam wrażenie, że nie została jeszcze należycie doceniona, a przecież wartość odżywcza i walory smakowe ma atrakcyjniejsze niż borówka leśna (nie wspominając o wielkości owoców i szybkości ich zbierania). Aby jednak zbiory były udane i pewne, należy dobrze przygotować podłoże do sadzenia. Borówka wysoka ma specyficzne wymagania glebowe, co jest czasem główną przeszkodą i główną przyczyną niepowodzenia w uprawie. Najważniejszą rzeczą jest odpowiedni odczyn gleby, czyli pH.



Borówka amerykańska

Optymalnie wynosi on 3,8-4,8. Przy wyższym gwałtownie spadają plony, a powyżej 6,8 rośliny całkowicie giną. Bardzo ważna jest też wysoka zawartość próchnicy w podłożu, co najmniej 7 do 10%. Istotna jest również stała, umiarkowana wilgotność gleby. Trzeba także pamiętać, że w okresie wegetacji borówka ma duże zapotrzebowanie na wodę. Poziom wód gruntowych powinien wynosić więc od 40 do 60 cm. Im więcej próchnicy, tym może być niższy poziom i odwrotnie. Przez pierwsze lata po posadzeniu w okresie suszy jest wskazane porządne podlewanie. Lepiej rzadziej, ale mocniej. Mimo

dużego zapotrzebowania na wodę, krzewy borówki nie znoszą zalanych korzeni. Może to spowodować zamieranie rośliny. Wszystkie powyższe czynniki możemy zoptymalizować. Przy domu wystarczy nam zaledwie kilka lub kilkanaście krzewów, dlatego możemy więcej czasu poświęcić na odpowiednie przygotowanie gleby. Po wyznaczeniu miejsca do sadzenia (zaciśnięcie, ciepłe i słoneczne stanowisko) kopujemy pod każdą roślinę indywidualny dołek - im większy, tym lepiej (oczywiście bez przesady). Na dno warto sypanąć żwir jako drenaż, a później zasypujemy go kwaśnym torfem zmieszonym z wykopaną ziemią w stosunku 1:1 oraz nawozem wieloskładnikowym do borówki amerykańskiej (może być Florovit do borówek). Na środku sadzimy roślinę, najlepiej z uprawy doniczkowej, gdyż wów-

czas mamy nieuszkodzony i dobrze rozbudowany system korzeniowy. Następnie obficie podlewamy. Należy posadzić co najmniej 4 rośliny z dwóch odmian. Zapylenie krzyżowe zwiększa plony, a jednocześnie mamy wydłużony okres zbioru owoców. Przy właściwym doborze odmian możemy się cieszyć świeżymi owocami nawet przez półtora miesiąca, a potem wspaniałymi, zdrowymi przetworami: dżemami, sokami, kompotami. Chyba warto więc zadać sobie trochę trudu?

Maciej Skowronek
Ogrodnictwo w Skidzinie

Myślenie ma przyszłość

Rozmowa z Januszem Adamowiczem, Dyrektorem ds Produkcji, Prezesem Koła SITG przy KWK Brzeszcze.

Kultywowanie tradycji górniczych wpisane jest do zadań statutowych Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa - organizacji naukowo-technicznej przy Kopalni Brzeszcze.

Maria Domżał: Okres ponad 60-letniej działalności koła SITG przy kopalni Brzeszcze to społeczna praca, zaangażowanie i poświęcenie wielu inżynierów i techników na rzecz rozwoju kopalni oraz inspiracji przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych z tym związanych. Panie Prezesie, jak dziś postrzegana jest w kopalni działalność koła SITG i jak wygląda obecnie jego stan organizacyjny?

Janusz Adamowicz: W kopalni Brzeszcze ranga Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa jest wysoka, gdyż stworzyliśmy odpowiedni klimat pracy i w wielu kwestiach zawodowych wykorzystujemy opinię swoich inżynierów i techników zrzeszonych w SITG. Gdy w 2007 r. obejmowałem funkcję Prezesa koła liczyło 90 członków. Obecnie pomimo licznych odejść na emeryturę SITG skupia w swoich szeregach 115 osób zatrudnionych w kopalni na różnych stanowiskach. W skład Zarządu wchodzi: Leszek Styś, Leszek Ryszk, Bogdan Balcerek, Ryszard Głąb. Komisja rewizyjna pracuje w składzie: Tadeusz Pasich, Janusz Chowaniec, Zbigniew Żak. Oprócz zadań wynikających ze Statutu SITG wyznaczaliśmy sobie szereg dodatkowych kierunków działania. Do najważniejszych należy zaliczyć rozpowszechnianie

wśród pracowników (zwłaszcza nowoprzyjętych) wiedzy o stowarzyszeniu i jego działalności, pozyskiwanie nowych członków koła, szczególnie z grona młodych techników i inżynierów oraz całej kadry, jak również pracowników, którym losy KWK Brzeszcze oraz jej rozwój, zarówno w sferze technicznej jak i organizacyjnej, leżą na sercu. Również propagowanie ważnych tematów związanych z bezpieczeństwem pracy wpisane jest w zakres naszej działalności.

M. D.: Wiadomo, że wielu inżynierów i techników aktywnie włącza się w rozwiązywanie problemów związanych z funkcjonowaniem naszej kopalni. W tym celu poszerzają swoją wiedzę zapoznając się z najnowszymi osiągnięciami nauki i techniki. Jednak samo czytanie literatury fachowej i czasopism technicznych nie wystarcza.

J. A.: Oczywiście, że nie. Członkowie koła SITG uczestniczą w szkoleniach i konferencjach naukowo-technicznych dzieląc się swoim doświadczeniem i dorobkiem zawodowym. Biorą także udział w pracach Zarządu Oddziału. Muszę przyznać, że przynależność do SITG jest w pewnym sensie elitarna, ponieważ organizacja ta skupia właśnie takich ludzi, którzy żywo interesują się zagadnieniami związanymi z szeroko pojętym górnictwem i techniką, dbają o gromadzenie wiedzy, która zawsze miała i ma istotne znaczenie, na każdym etapie produkcyjnym w kopalni. Ponadto w ramach statutowej działalności zacieśniamy więzi koleżeńskie organizując integracyjne wyjazdy techniczne i wycieczki o charakterze

terze turystyczno-naukowym do innych kopalń. Wyjazdy te połączone są każdorazowo z rozpowszechnianiem doświadczeń w dziedzinie nauki i nowoczesnej techniki górniczej. W ostatnim okresie zwiedzaliśmy kopalnię soli w Wieliczce, kopalnię złota w Złotym Stoku, podziemną fabrykę poniemiecką w okolicy Wałbrzycha. Także pomysł zwiedzania ciekawych zakątków naszego kraju jak Kazimierz, Kłodzko czy Szczeliniec zyskał aprobatę wśród naszych członków. Właśnie jesteśmy na etapie zacieśniania współpracy z kopalnią soli w Kłodawie. Należy także wspomnieć, że od kilku lat przy kole SITG funkcjonuje sekcja żeglarska, która jest członkiem zbiorowym Jacht Klubu Bielsko-Biała, dzięki czemu mamy możliwość korzystania z jego zaplecza lokalowo-sprzętowego. W ramach tej sekcji niejednokrotnie bierzemy udział w zawodach i atrakcyjnych rejsach żeglarskich poszerzając swoje umiejętności i zdobywając uprawnienia żeglarskie. Jesteśmy też współorganizatorami (wraz z ZZ Kadra) corocznej tradycyjnej Karczmy Piwnej, na której już od pięciu lat pełnię obowiązki Nigdy Nieomylnego Prezesa w Sprawach Piwnych. Impreza ta na stałe wpisała się w kalendarz obchodów górniczego święta, a chętnych do wzięcia w niej udziału jest coraz więcej.

M. D.: W ostatnim czasie w przemyśle węglowym wskutek zapotrzebowania na surowiec dzieje się coraz lepiej. Czy zdaniem Pana Prezesa ta dobra passa w jakimś stopniu wpływa na aktywność koła SITG?

J. A.: Uważam, że ma to mobilizujący wpływ na funkcjonowanie naszej organizacji, gdyż klimat pracy jest zdecydowanie lepszy i pozwala na szerszą działalność oraz aktywizację życia kulturalnego i towarzyskiego. A to, że do stowarzyszenia wstępują nowi adepti, budzi nadzieję, że piękne górnicze obyczaje nie zginą i znajdują się tacy, którzy dopiszą ciąg dalszy historii koła SITG przy KWK Brzeszcze.

Maria Domżał

Bawi się wesoło Emerytów koło

Jak co roku w marcu obchodziliśmy w naszym kole „Dzień kobiet”. Sala wypełniona była do ostatniego miejsca.

Było tym bardziej uroczyste, że trzy nasze długoletnie członkinie: Stanisława Madej, Bogusława Korczyk i Józefa Korczyk otrzymały od Zarządu Głównego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Złote Odznaki. Odznaczenia wręczył przewodniczący koła Józef Jachimczak. Wszystkie kobiety otrzymały kwiaty, a mężczyźni przysłali uroczysty telegram z życzeniami. Żeby panom nie było przykro, zostali obdarowani tabliczkami czekolady z okazji przyszłego Dnia Mężczyzn. Dodatkowo była to impreza połączona z tzw. „kwartalnymi imieninami”. Członkowie, którzy mieli imieniny w pierwszym kwartale roku, otrzymali kwiaty i oryginalnie opracowane powinszowania. Były też życzenia wierszowane, śpiewane i grane oraz oczywiście bardzo smaczny poczęstunek przygotowany przez nasze koleżanki.



Wręczenie Złotych Odznak

W imieniu członków koła

Elżbieta Radkiewicz-Krasoń



Telegram

Dyżury aptek w kwietniu

SIGMA ul. Piłsudskiego 13a
20.04-26.04

BLĘKITNA ul. Ofiar Oświęcimia 20
(pasaż w Internarche)
27.04-3.05

ARNIKA ul. Słowackiego 4
6.04-12.04

ZDROWIE ul. Ofiar Oświęcimia 31
(pasaż w Biedronce)
13.04-19.04

SYNAPSA ul. Łokietka 39
30.03-5.04

Dyżur trwa w godz. 8.00-22.00 w tygodniu, w soboty, niedziele i święta w godz. 8.00-20.00. Dyżury całodobowe pełnią apteki w Oświęcimiu.

(ciąg dalszy ze str. 1)

Jak podaje Pismo Święte, w Wielki Poniedziałek Chrystus uczynił uschlą figowe drzewo za to, że nie znalazł na nim owocu, a tylko same liście. Kiedy natomiast wszedł na plac świątyni i zobaczył tam kupców z towarami i bydłem, wypędził ich. W Wielki Wtorek z kolei Jezus prowadził najgwałtowniejsze polemiki ze starszą żydowską, które zakończył wielokrotnym „biada”, rzuconym na swoich zatwardziałych wrogów. W wielkiej mowie eschatologicznej zapowiedział również całkowite zniszczenie Jerozolimy oraz koniec świata, jaki zamknie dzieje ludzkości oraz powtórne swoje przyjście na ziemię w chwale. W przypowieści o roztroptym słudze, mądrych i głupich pannach i o talentach nawoływał do czujności. To, co działo się w Wielką Środę, ma już natomiast bezpośredni związek z wydarzeniami Wielkiego Czwartku i Piątku - Sanhedryn na tajnej naradzie postanowił za wszelką cenę zgładzić Jezusa. Judasz ofiarował swoją pomoc w zamian za srebrniki, przyrzekając śledzić Chrystusa, a gdy będzie sam - zawiadomić o tym Radę Żydowską. Poniedziałek, wtorek i środa Wielkiego Tygodnia są dniami szczególnie poświęconymi sakramentowi pojednania - dziś nie wyróżniają się jednak niczym szczególnym, jeśli chodzi o liturgię. Dawniej w Wielką Środę odprawiano w kościele tzw. ciemną jutrznię, gdyż po każdym odśpiewanym psalmie gaszono jedną świecę na pamiątkę ciemności, które ogarnęły ziemię po śmierci Jezusa, jednocześnie naśladując zamieszanie które wtedy zapanało, księża uderzali psalterzem i brewiarzami w ławki. Istnieje też inna interpretacja tej tradycji: otóż na pamiątkę ucieczki Apostołów w czasie aresztowania Chrystusa gasi się po każdym Psalmie świecę, aż zostaje jedna, którą bierze się z lichtarza i zanosi za ołtarz. Znika światło, symbol Chrystusa zamordowanego przez ludzi. Po pewnym czasie kleryk ze świecą powraca z ołtarza na znak Zmartwychwstania. Wtedy kapłani uderzeniami w pulpity brewiarzem dają znać o trzęsieniu ziemi, jakie zaistniało przy tajemnicy wyjścia z grobu Chrystusa. Dawniej w Wielką Środę we wsiach rozpalono również ogniska dla ogrzania dusz zmarłych, a także odprawiano judaszki, czyli znęcano się nad kukłą symbolizującą Judasza, którą tłum wlekl po drogach, rozszarpał, ośmieszał, a w końcu topił lub w inny sposób pozbawia istnienia, w każdym razie pochłaniała ją woda lub rozwiewał wiatr. Wielki Czwartek to pierwszy dzień Triduum Paschalnego upamiętniający Ostatnią Wieczerzę, podczas której Jezus zapowiedział swoją rychłą śmierć. Wielki Czwartek wiąże się naturalnie z tradycją umywania nóg apostołom przez Jezusa. Razu pewnego, by dopełnić tego rytuału, przed Stanisławem Augustem stanęło dwunastu starców, liczących razem 1300 lat - wszyscy z górą 100, a jeden matuzalem 125. Król nie dokonywał wprawdzie osobiście ablucji, lecz spełniał to za niego urzędnik ks. Adam Naruszewicz. Wielki Piątek z kolei jest poświęcony żałobie i skupieniu jako czas upamiętniający śmierć Jezusa na krzyżu. W ten dzień nie sprawuje się mszy, a wernych obowiązuje ścisły post. Ciekawymi postaciami związanymi z Wielkim Piątkiem długo pozostawali tzw. kapnicy, czyli uczestnicy pokut-

nych procesji. Zazwyczaj zasłaniali twarze kapłanami niosąc krzyże, świece i pochodnie. Każdy z nich chłostał się aż do krwi gwoździ pobożności lub by wypełnić zadaną pokutę. Jedni mieli dyscypliny rzemienne z przypiekanymi końcami - wspomina kapników pamiętnikarz z 1845 roku - drudzy druciane, a niektórzy z przyprawionymi metalowymi gwiazdeczkami na końcu, co ciało rwały. Najprawdopodobniej podobny obyczaj wywodził się z obrzędów średniowiecznych sekt biczowniczych. W Wielki Piątek w kościołach tłumnie odwiedzano również Groby Chrystusa - tradycja krakowska nakazywała by pomodlić się przynajmniej przy siedmiu. Jak podaje ksiądz Ję-



drzej Kitowicz, „Groby robiono na formę rozmaity, stosowną do niej historii z Pisma Świętego wyjętej. Na przykład reprezentowały Józefa patriarchy od braci swoich do studni wpuszczonego albo loryb połyka paszczką swoją Jonasza i tym podobne. Skały w których grób był wycięty i ciało Chrystusa złożone w niektórych kościołach były ruchome, lwy błyskały oczami szklanymi, wachlowały jezorami z paszczek wywieszonymi. Morze bałwany swoje miotano”. Jeden z XVIII-wiecznych Grobów warszawskich był ułożony z samych szyszaków, szabel, tarcz i innych militariów. Gdzie indziej Aniołowie postawieni przy Grobie dęli w trąby rozsiewając z nich miłe zapachy (warto zwrócić uwagę na kontrast w wyglądzie stołecznych Grobów podczas okupacji hitlerowskiej: „w kościele św. Anny zwęglone belki, pasma drutu kolczastego, surowy krzyż i chudy, jakby wykradziony z obozu trup Zbawiciela”). W swych zapiskach ksiądz Jędrzej oprócz opisu tradycyjnych obchodów wielkanocnych zło- rzezy także na zabobony chłopskie, które jak przy okazji każdego prawie święta, pojawiały się obok tradycji kościelnej - „Chłopi na wsiach wierzą, że kto jagniątko (bazi) nie połknął, mógł się spodziewać chorób gardła na wiosnę. Zanurzano się też gromadnie w rzekach, by ochronić przed krostami ludzi i zwierzęta”. Rezurekcyjne dzwony rozlegały się dawniej już w Wielką Sobotę o północy, czy nawet wieczorem, dopiero w czasach stanisławowskich, chcąc oszczędzić ludziom nie zawsze bezpiecznych powrotów po ciemku, przeniesiono uroczystość na niedzielny świt. Wielka Sobota jest naturalnie dniem adoracji Najświętszego Sakramentu. Wtedy podobnie jak w Wielki Piątek nie odprawia się eucharystii, święci się jednak pokarmy na wiel-

kanocny stół. Dobrze znana nam tradycja malowania jaj sięga co najmniej wczesnego średniowiecza i jest wspólna wszystkim Słowianom. Wydaje się jednak, że w kategorii bogactwa i obfitości zarówno samych święconek jak i uroczystych wielkanocnych śniadań szlachta polska nie miała sobie równych: „święci się więc mazurki, kołaczki, pęta kielbas, szynki, chrzan, kraszanki i oklejanki. W niejednym koszu Baranek z cukru lub masła lśni brylantowymi zrenicami i zadziwiał rozmiarem. W jednym ze starych kalendarzy poznańskich - jak podaje Łukasz Gołębiowski - znajduje się opis bez daty, jednak powstały za Władysława IV: Wojewoda Sapieha w Derecczyźnie także wyprawiał świecone, na które zjechało się niemało panów z Litwy i Korony. Na samym środku był baranek wyobrażający Agnus Dei z chorągiewką, calutki z pistacyami. Stały też 4 przeogromne dziki, to jest tyle ile część roku. Każdy miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kielbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu tych odyńców. Stało też 12 jeleni także całkowicie pieczonych ze złocistymi rogami, całe do admirowania: nadziane były rozmaitym zwierzyzną, alias: zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste tyle, ile tygodni w roku, to jest 52, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pirogi, a wszystko wysadzane bakalijką. Za niemi było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku, a każda adorowana inskrypcjami, floresami, aż niejednen tylko czytał, a nie jadł. Były 4 puchary - exemplum 4 pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie - te konewki to exemplum 12 miesięcy, 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni; było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim, a dla czeladzi dworskiej 8760 kwart miodu robionego w Berezie, to jest tyle ile godzin w roku”. Z pomysłami Pana Sapiehy mogła konkurować chyba jedynie jaśnie oświecona fantazja Radziwiłłów. Inny pamiętnik zachował taki oto opis wielkanocnego specjału: „jeden placek miał w środku sadzawkę z białego miodu i wyglądały z niej rybki i nimfy kąpiące się, a cukrowy Kupid strzelał do nich z łuku.” Na koniec warto dodać, że dziś nie rozróżniamy już obecnie śmigusa od dyngusa - tej pary bliźniaczej obyczajów wielkanocnych, jak określił je Aleksander Bruckner. Dawniej jednak „śmigus polegał na oblewaniu wodą oraz uderzaniu (śmiganu) po nogach różgą z palmy, a dyngus to wręczanie datów stanowiących wielkanocny okup”. Jak żywa była tradycja Lanego Poniedziałku, świadczy kolejny opis księdza Kitowicza: „u młodego małżeństwa śmigus miał być odprawiany. Pouprzątały wszystkie meble kosztowniejsze i sami poubierali się w suknie najpodlejsze, takowych materyi, którym woda nie albo niewiele szkodzi”.

Katarzyna Senkowska

Bibliografia:

Jędrzej Kitowicz; *Opis obyczajów za panowania Augusta III*.
Maja Łozińska; *W ziemianim dworze*.
Andrzej Chwalba; *Obyczaje w Polsce*.
Józef Szczypka; *Kalendarz polski*.

Pozdrowienia z Wilamowic

Grisa fu Wymysou

Tak brzmi pozdrowienie w języku wilamowskim, już wymierającym, lecz tylko pozornie... Kilkadzieciąt osób potrafi bowiem płynnie się nim posługiwać, około 400 jest w stanie zrozumieć. I, co najważniejsze, są dzieci oraz dorośli, którzy podjęli się nauki wilamowskiego.

Gminy ze sobą sąsiadują a, jak się okazuje, tak naprawdę niewiele o sobie wiemy. Tymczasem oprócz sąsiedztwa łączą nas również niektóre zwyczaje. Przypada, że do napisania tego tekstu częściowo zainspirowało mnie zdjęcie przedstawiające zeszłorocznych przebierańców z Brzeszcz w Poniedziałek Wielkanocny. Zwróciło moją uwagę, ponieważ odziani byli bardzo podobnie do śmierguśników wilamowskich, choć zwykło się mówić, że „stroje na śmiergust są jedynie w Wilamowicach”. Muszę przyznać, iż obojętnie tak właśnie sądziłam - a tu podobne do naszych kolorowe materiały, frędzle, zabawne maski i elementy z bibuły. Jak wiadomo, Wilamowianie posiadali, jak wiadomo, własną tradycję - język, strój, zwyczaje, przywiezione z pogranicza holendersko-niemieckiego ponad siedem wieków temu. Fenomenem jest chyba to, że ta odrębność w pewnym stopniu przetrwała do naszych czasów. Jeszcze w latach '80 i '90 można było spotkać kobiety na co dzień zakładające tradycyjny ubiór wilamowski. Nie będę go opisywać, może tylko pozwolę sobie wspomnieć o jednej ciekawostce: otóż kolorem żaloby w wilamowskim nie jest czarny, lecz biały. Oryginalne stroje nadal noszone są podczas świąt i doniosłych wydarzeń. Sięgając czasów średniowiecza kultura obecnie przeżywa odrodzenie. Stało się tak za sprawą niezwykle młodego, Tymoteusza, od dzieciństwa zafascynowanego wszystkim, co wilamowskie.

Ekstremalne Brzeszcze

W ostatnich latach w Polsce obserwujemy dynamiczny rozwój sportów ekstremalnych - jazdy na deskorolkach, rolkach, rowerach BMX, rowerach MTB. Sporty te przyciągają coraz szersze rzesze młodzieży, rośnie liczba organizowanych zawodów i pokazów. Polscy zawodnicy odnoszą sukcesy na międzynarodowych konkursach.

Skate Park jest nie tylko obiektem sportowym, ale też miejscem szeroko powiązanej z tym stylem życia kreatywności młodych ludzi, wystaw tematycznych, koncertów, gdzie powstają i prezentowane są produkcje filmowe, w końcu polem dla Youth Artu. W gminie Brzeszcze istnieje Skate Park usytuowany w Parku Miejskim przy ulicy Dworcowej, gdzie chętni szlifują swoje umiejętności jazdy na rolkach, deskorolkach, rowerach BMX, rowerach MTB. Mając to na uwadze, OK wraz z grupą młodych ludzi zdobył dotację unijną na projekt Ekstremalne Brzeszcze Stop Dopalaczom My Mamy Własną Adrenalinę.

- Jako miłośnicy tych dyscyplin chcielibyśmy naszym kolegom zorganizować imprezę, która

Jak wiadomo, w Wilamowicach na przełomie kwietnia i maja odbywają się Śmiergusty Wilamowskie. Podczas nich prezentowane są zespoły z gminy, powiatu, a także z dalszych okolic, nawet z zagranicy. Tańce, śpiew, orkiestry dęte - jeżeli pogoda dopisuje, zabawa doskonała trwa pod gołym niebem. Podobnie Brzeszcze mają własne festiwale, majówki, plenerowe spotkania wiosenne oraz letnie. Dlaczego o tym wszystkim wspominać - o kulturze minionej, przeżywającej renesans, o teraźniejszości? Rzeczywiście są to ciekawe sprawy, jednak rzetelne przybliżenie ich wymagałoby dużo obszerniejszego opracowania. Piszę, ponieważ zdjęcie chłopaków z Brzeszcz przebranych w stroje śmierguśnickie zaintrygowało mnie na tyle, aby pomyśleć na ten temat w kontekście podobieństwa do Wilamowic. Kolejny raz potwierdziła się ponadczasowa teza o dobroku lokalnych społeczności. Warto dostrzegać podobieństwa i różnice, podejmować współpracę, ucząc szacunku dla odmienności kulturowych oraz patriotyzmu wobec małych ojczyzn.

Wymysiojerin

Krysztyna Rosner

1 kwietnia

Prima aprilis, albo najpierwszy dzień kwietnia - do rozmaitych żartów moda starolettina.

Wydaje się, że dawniej tradycji 1 kwietnia przestrzegano o wiele chętniej, niż czynimy to dzisiaj. Gościom serwowano w dworach pierogi z trocinami czy kawę z gliny. Święto miało też wpływ na kształt niezwykle poważnych dokumentów państwowych - sojusz między Janem III Sobieskim a cesarzem rzymskim Leopoldem I Habsburgiem faktycznie został podpisany 1 kwietnia, ale antydatowany na 31 marca, by na pergaminie nie figurowała nazwa prima aprilis.

KS

będzie wydarzeniem sportowym oraz kampanią przeciwko używaniu dopalaczy i wszelkich substancji psychoaktywnych - twierdzą Marcin Baraniak, Marcin Studencki, Bartosz Jeż, Piotr Ciupka współpracujący przy projekcie. OK Brzeszcze planuje zorganizowanie zawodów na rolkach, deskorolkach, rowerach BMX i MTB, zawody w trialu rowerowym, pokazy mistrzów Best Trick, pokazy taneczne hip-hop, breakdance. W ramach imprezy przewidziane także: turniej Proevolution Soccer, sprawnościowy tor przeszkód z Klubu Speleologicznego, graffiti znanych artystów street artu, filmy propagujące sporty ekstremalne, warsztaty, koncerty, konkursy, moc mega atrakcji oraz relacja na telebimie.

Partnerzy projektu: Firma Techramps-Profesjonalne Skate Parki, Pełnomocnik Burmistrza Brzeszcz ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Oświęcimski Klub Karate. **Impreza finałowa została zaplanowana na 26 maja w Skate Parku Brzeszcze przy ul. Dworcowej.** Informacji oraz regulaminów konkursów ramach projektu szukajcie na stronie www.ok.brzeszcze.pl lub w Dziale Merytorycznym pok. 34.

DK

Baby - ach, te baby...!

Poza przygotowywaniem koszyka oraz wiosennych porządków Wielkanoc jest również czasem, kiedy sięgamy do rodzinnych ksiąg kucharskich lub poszukujemy nowych przepisów na mazurki, baby i inne wypieki.

W wielu domach przepisy babć stanowią niemal rodowe skarby, a wspólne przyrządzanie wielkanocnych potraw wpisuje się w tradycję świąt. Większość pań domu ma swoje ulubione i sprawdzone receptury, jednak chyba każda zgodzi się, że przynajmniej od czasu do czasu warto urozmaicić wielkanocne menu, zaskakując domowników i gości. Z pomocą przychodzą więc przepisy koleżanek, można jednak również odwiedzić coraz bardziej popularne blogi kulinarne zapalnych miłośniczek wypieków w sieci.

Mazurek pomarańczowy

Bardzo smaczny i prosty do wykonania. Ze smażoną w cukrze skórką pomarańczową i dżemem morelowym. Udekorowany płatkami migdałowymi i białą polewą.

Ciasto:

- 250 g mąki pszennej
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- 180 g masła
- 90 g cukru pudru
- 2 surowe żółtka

Masa pomarańczowa:

- 300 g smażonej w cukrze skórki pomarańczowej*
- 200-300 g dżemu morelowego

Dekoracja:

- płatki migdałowe
- gotowa biała polewa (np. lukrowa)

Wykonanie:

Rozcieram masło z cukrem pudrem, dodaję żółtka i mieszam z przesianą mąką pszenną i ziemniaczaną, w razie potrzeby dodaję trochę zimnej wody. Szybko zagniatam ciasto, formuję kulę, owijam folią i schładzam przez 2 godziny. Rozwałkowuję na placek ok. 5 mm grubości. Ciastem wykładam formę (37 cm x 22 cm) posmarowaną masłem i oprószoną bułką tartą. Z resztek ciasta roluję wałeczki, zwijam po dwa i wykładam boki formy. Ciasto nakłuwam widelcem. Piekę na złoty kolor, w 180 stopniach (ok. 20 min.). Usmażoną skórkę pomarańczową gotuję krótko razem z konfiturą morelową. Studzę i wykładam na upieczony spód mazurka. Dekoruję płatkami migdałowymi i białą polewą.

* można kupić gotową lub przygotować samemu: ok. 10 sztuk średnich pomarańczy namoczyć w zimnej wodzie, wyszorować szczoteczką, obrać wraz z białą częścią. Skórkę pokroić w kosteczkę. W garnku wymieszać 1,5 szklanki cukru z 1/2 szklanki wody, podgrzewać aż cukier się rozpuści, włożyć skórkę i smażyć na małym ogniu przez ok. godzinę, często mieszając.

Audra

źródło: kwestiasmaku.pl

„18 lat...18!”

Dla Niemców Auschwitz stanowiło przede wszystkim ogromną, świetnie zorganizowaną maszynę nastawioną głównie na eliminację wrogów rasy aryjskiej. Wielu hitlerowców święcie wierzyło, że dobrze robią „oczyszczając” Europę. By nie wywoływać paniki, hitlerowcy zadawali sobie trud, by możliwie do ostatniej chwili zakamufłować prawdziwy cel sprowadzania do obozu ludzi.

„Auschwitz Album - The History of Transport” to unikatowy zbiór zdjęć. Jedna z fotografii przedstawia osobę, która po wyzwoleniu znalazła ten niezwykle dokument. To Lili Jacob, deportowana najpierw do Auschwitz, potem Gross-Rosen, a na końcu do Dora. Należy zacząć od tego, że hitlerowcy potrzebowali również ludzi do pracy w Niemczech w zastępstwie niemieckich robotników mobilizowanych do armii. Tysiące więźniów wysłano więc do Dachau, Mauthausen. Lili trafiła do Dora, gdzie 1945 roku nastąpiło wyzwolenie, odpowiednio później niż na ziemiach polskich, w miarę postępu wojsk alianckich. Większość więźniów ważyła wtedy 25-30 kg; na szczęście temperatury zimowe były łagodniejsze niż w Polsce. Kto tylko miał siłę, przetrząsał opuszczone niemieckie domostwa w poszukiwaniu jedzenia. W jednym z domów Lili znalazła również album, a w nim zdjęcie samej siebie wykonane w Auschwitz.

Autorami tej i pozostałych fotografii byli oficerowie SS pracujący w Birkenau w 1944 - Bernhard Walter i Ernst Hoffmann. Przeglądając ów zbiór staje się jasne, że mężczyźni bynajmniej nie mieli na celu wykonania zleconego przez przełożonych zadania czy tym bardziej dokumentacji zbrodni, ukazania niedoli więźniów (jak np. zdjęcia palonych zwłok zrobione potajemnie przez członków Sonderkommando). Na fotografiach nie ma paniki, strachu, nie widać też ciał. Niemcy gawędzą. Tu prawie ktoś się zatrzymał, jakby chciał zapytać o coś żołnierza. Po wyjściu z pociągu jedna kobieta rozgląda się niepewnie, inna poprawia chustkę. Widać wyraźnie gest SSmana - one jeszcze nie widzą, nie mogą wiedzieć, co tak naprawdę oznacza. Hitlerowiec wskazuje w prawo, czyli w stronę komór gazowych... Kobiety patrzą na niego. Prawdopodobnie fotografie powstały z myślą o znajomych czy rodzinie, którzy mogliby w ten sposób zobaczyć miejsce pracy Hoffmanna i Waltera.

Pierwsze baraki wybudowano z cegły odzyskanej z rozbiórki gospodarstw przedwojennych w Brzezince. Rozbudowany węzeł kolejowy i niekorzystny dla zdrowia mikroklimat były ważnymi czynnikami przy podjęciu decyzji o założeniu KL Auschwitz. Pośród wielu ujęć twarzy, sylwetek i sytuacji uwagę przykuwa szczególnie widok rampy znajdującej się w środku obozu. Mężczyźni, kobiety i dzieci wysiadający z pociągów na Judenrampe znajdującej się poza obozem mogli dostrzec ciężarówkę ze znakiem Czerwonego Krzyża. Zapewniano przybyłych, że zostaną przewiezieni do obozu, formowano kolumny, a zbyt

zmęczonych podróżą i za słabych do podjęcia marszu umieszczano na pakach wspomnianych samochodów. Możliwie najdłużej utrzymywano deportowanych w przeświadczeniu, że przybyli do obozu pracy, gdzie będą mogli pozostać razem ze swoimi bliskimi - a to było przecież dla nich najważniejsze. Dni spędzone w bydlęcych wagonach miały być tym najgorszym etapem niewoli, po opuszczeniu pociągu wierzyli, że to już koniec piekła. Kiedy mówiono przybyłym, że przed wejściem do obozu muszą poddać się dezynfekcji, większość pewnie wierzyła w to, że oni i ich dzieci dostaną jedzenie, picie, odpocznę - a potem, nawet jeśli ciężko, ale będą pracować.

Po zakończeniu koszarnej podróży oczom Lili ukazał się widok, który witał wszystkich przyby-



łych tam i wcześniej i później niż ona: wielka brama z wieżą. Ludzie mogli widzieć też baraki - dobrze, czyli na pewno miejsca, gdzie będą mieszkać razem z całymi rodzinami. Dostrzegali druty kolczaste, jednak przecież bądź co bądź to obóz pracy. Ale są baraki. Ludzie na zdjęciach wysiadający z pociągów oprócz SSmanów spotykają więźniów w pasiakach. Byli to członkowie Komanda Kanada, którzy też kiedyś zostali tak samo przywiezieni, przy czym mieli nawet sporo szczęścia, bo dostali zajęcie, które nie wymagało wycieńczającej pracy w chłodzie. Członkowie Kanady wiedzieli, że większość przyjezdnych zostanie przewieziona do komór - pytanie: co mogli zrobić, powiedzieć? Prawdopodobnie niewiele zmieniłoby to sytuację, z tą różnicą, że odważni także zostaliby zabici. Kiedy Magdę Lafon - młodszą Żydówkę z Węgier - przywieziono do Auschwitz, mogła mieć najwyżej 17 lat. Nagle usłyszała, że przechodzący obok mężczyzna w pasiaku powtarza „18 lat, 18...!”. Kiedy formowano grupy, odbywała się również indywidualna selekcja prowadzona przez „lekarzy” SSmańskich. Żołnierz zawahał się - „Ile masz lat?”. Wcześniejsza odpowiedź uratowała jej życie.

Zdarzało się, że na rampie były dwa pociągi - po selekcji jednego transportu ludzie zdążyli już odejść dalej, to musiało trwać kilka minut. Komando Kanada (specjalna grupa przeznaczona do segregacji rzeczy osobistych więźniów) zajmowało się zbieraniem waliz, pakunków i tobołków pozostałych na peronie. SSmani właśnie skończyli selekcję. Trzeba sobie uświadomić, że dachy niektórych wagonów po prawej stronie skrywają setki twarzy dzieci, kobiet i mężczyzn. Ludzie z dru-

giego pociągu czekali zamknięci, aż pierwszy transport zostanie odebrany - rozmyślnie po to, by nie wywoływać niepotrzebnego chaosu, pozostawione na peronie bagaże mogłyby wzbudzić podejrzenia i wywołać niepotrzebną panikę.

Młoda dziewczyna z transportu przywiezionego z Francji na Judenrampe sama przebyła drogę do obozu pieszo, wcześniej znajdując jednak miejsce w ciężarówce dla swojego młodszego braciszka. Troskliwie usadowiła go w samochodzie obiecując, że niedługo się spotkają. Sama była o tym przekonana. Tłum formował się w kolumnę marszową, wszyscy myśleli przede wszystkim o odpoczynku. Tylko obecni na rampie SSmani oraz więźniowie Kanady wiedzieli, że Ci, którzy zdecydowali się na przemierzenie drogi o własnych siłach, mają szansę wejść do obozu. Ludzi stłoczonych w ciężarówkach od razu przewożono prosto do komór gazowych.

Jeden samochód transportował gaz. Cały ten proceder zaoszczędzał Niemcom sporo trudu przy selekcji - materiał nie rokujący przetrwania choć kilku miesięcy pracy był natychmiast eliminowany. Inna młodzieńca dziewczyna (trzynastoletka) całą drogę żyła nadzieją, że na miejscu spotka swoich rodziców. Dziewczynkę ukryto u znajomych poza Paryżem, jednak rodzina udzielająca jej schronienia została za denuncjowaną. Najpierw wysłano ją do Drancy, a stamtąd do Auschwitz. (We francuskim Drancy znajdował się obóz przejściowy dla Żydów. W 1942 r.

w wyniku łapanek przeprowadzonych głównie w Paryżu, dziesiątki tysięcy osób stłoczono na wielkim stadionie znajdującym się na obrzeżach miasta. Najwięcej było kobiet z małymi dziećmi, które były przetrzymywane przez kilka dni bez jedzenia, wody, bez toalet. Transporty wysyłane do Auschwitz zwykle liczyły po 1000 ludzi. Po wojnie odnaleziono listy deportowanych, z których jasno wynikało, że często około 20 proc. zostawało jakiś czas w obozie, natomiast 80 proc. od razu gazowano). Podczas wielodniowych podróży stłoczeni ludzie wpadali na siebie za każdym razem, gdy pociąg zatrzymywał się i ruszał, wylewały się wiadra z nieczystościami, w lecie doskwierał upał, brak wody, odór niemytych ciał, wszy - okropność przekraczająca wyobrażenie. Prawdopodobnie najczęściej umierało deportowanych Greków (do 20%) - pociąg jechał 10 dni lub nawet jeszcze dłużej.

To, ile osób każdorazowo zabierano do obozu, zależało ściśle od tego, ilu rąk do pracy w danym czasie potrzebowali hitlerowcy i ile miejsca było w samym obozie. Ludzie tłoczyli się w barakach - oczywiście Niemcom nie chodziło o komfortowe warunki, jedynie o to, by więźniowie mogli być jakoś poupychani na pryzcach w nocy, w dzień pracowali. Więcej osób dostało się do obozu podczas budowy baraków w Birkenau. Niekiedy transporty zaspokajały też zapotrzebowanie podobozów - trzeba pamiętać, że było ich aż 40 - Monowice, Jawiszowice, Gliwice 1,2,3 najbardziej oddalony znajdował się w Brnie. W podobozach praca związana była głównie z przemysłem niemieckim. Podobozy w Budach czy Harmężach znajdowały się z kolei w tzw. strefie in-

teresów SS (gospodarka rolna i rybna). Analizując ilość więźniów, którą zamiast natychmiastowej śmierci spotykała wycieńczająca egzystencja, należy również brać pod uwagę warunki klimatyczne: w zimie umierało bardzo wielu ludzi, szczególnie przybyłych z południa Europy, nieprzywykłych do ostrych mrozów. Dodatkowym zagrożeniem były epidemie tyfusu i innych śmiertelnych chorób. Średnia życia w obozie wynosiła więc ok. 3 do 6 miesięcy. Średnia dla podobozów była różna, przede wszystkim ze względu na ciężką pracę (budowę dróg na mrozie lub zajęcie w fabryce), okrojone racje żywnościowe czy może możliwość otrzymania dodatkowej porcji zupy. Jednak ogólnie w Auschwitz i Birkenau rzadko zdarzały się komanda pracujące w budynku. W zimie nocne apele, błoto, wilgoć i mróz dziesiątkowały ludzi tak samo jak tyfus i biegunka, sprrowadzając średnią życia do 2-3 tygodni. Przykładowo starsze kobiety znajdujące się w transportach polskiej ludności wysiedlonej z Zamojszczyzny z reguły przeżywały kilka dni lub najwyżej tygodni w obozie.

Denise Holstein została przywieziona w transporcie z Drancy - była najstarsza w wagonie spośród dzieci zabranych z domu dziecka, więc w miarę możliwości starała się opiekować pozostałymi sierotami. Kiedy opuścili wagon, chciała iść razem z nimi, jednak podbiegł do niej więzień Kanady i powiedział, by weszła z nim do wagonu - tak, by Niemcy nie mogli zobaczyć, że rozmawiają. Tam kazał jej odłączyć się od dzieci, zostawić je. „**To jest Auschwitz, ty dopiero zobaczysz, co to jest...**” Ona wróciła jednak do swojej grupki, wzięła jedno z dzieci za rączkę. Widziała stojących na końcu kolejki SSmanów. Nagle usłyszała jeszcze raz nerwowo szepot tego samego więźnia „Nie zrozumiałś tego co ci podziałem?!”. Wtedy zatrzymała się przy innych kobietach. Dzieci zostały zabrane przez tłum formujący się w kolumny. Widziała, jak oddalały się w stronę budynków z ogromnymi kominami..

Niektórzy zastanawiają się, jak to możliwe, że tak ogromne oszustwo mogło się udawać - „Czy nie czuli zapachu palonych ciał, kiedy wysiedli z wagonów?”. Cóż, można się również zastanawiać, kto zna zapach palonego ciała? Poza tym ludzie byli z reguły ośpieni po podróży w podobnych warunkach. Niektórzy nie mogli także dopuścić do siebie tych najtragiczniejszych myśli, nawet jeżeli w późniejszym czasie informacje znajdowały potwierdzenie. Zdarzały się przypadki matek, które będąc w obozie poszukiwały swoich dzieci twierdząc, że ich synkowie lub córeczki zostali wcześniej przywiezieni i są pewnie w szpitalu albo w innej części obozu. Zazwyczaj opisy więźniów, którzy przeżyli Auschwitz świadczą jednak, że po selekcji bardzo szybko zaczęło do nich docierać, gdzie się znaleźli. Niektórzy rzucali się na druty pod napięciem elektrycznym, przeżywali szok psychiczny. Ci przywiezieni z więzień może mogli mieć mgliste przeżycia piekła, jakie ich czeka, jednak do Au-

chwitz trafiali też ludzie z łapanek, wprost z ulicy lub zatrzymani w domu - prosto w środek chaosu, różnych języków, niewyobrażalnego okrucieństwa i nierzadko bezwzględnej walki o przeżycie. Zazwyczaj ostatnich złudzeń pozbawiali się w „saunie” w Birkenau, gdzie poddawano ich dezynfekcji, goleniu, przydzielano numer i wykonywano tatuaż. Niektórych również fotografowano (więźniów politycznych z pierwszego okresu istnienia obozu Auschwitz). Cała procedura faktycznie wyglądała jak przygotowanie do pracy. To tam jednak w świadomości ujawniało się całe



przeżarcie poprzez pierwszy moment upokorzenia - stali przecież na zimnie nadzy kilka godzin, bici i wyszydzeni. W tej samej „saunie” odbywała się też dezynfekcja ubrań pomordowanych w komorach, które były niezwłocznie wywożone do Niemiec. Organizowano również kwarantanny - głównie po to, by eliminować najsłabszych. Musieli stać na mrozie godzinami, uprawiać sport, czyli biegać, nie pracowali wtedy - wykonywali

jedynie prace bezużyteczne, jak noszenie kamieni, i znowu, i biegiem.

W samej „saunie” pracowali więźniowie - goli, tatuowali przybyłych, zbierali pozostałe bagaże. Zdarzało się, że jakiś więzień nagle podbiegł do przybysza, to mógł być znajomy, kolega, kuzyn. Próbował mu wcisnąć jakieś jedzenie, przekazać informację - uważaj na tego i tego. Tamte budynki to krematoria i komory gazowe. Taki moment musiał już ostatecznie potwierdzać grozę podejrzeń. Uświadomienie było straszne, ale może jednocześnie pojawiała się nadzieja?

Ktoś jest już tu, w takiej sytuacji, ale jeszcze żyje... może pomoże. „**Kanada to jedyne miejsce, gdzie można przeżyć. Jeśli nie będziesz w tym komandzie, to nic tylko śmierć po paru tygodniach**”.

Niemcy spieszyli się przez cały czas, głównym celem rozbudowy obozu było podniesienie wydajności procesu uśmiercania ludzi. Niektórych może dziwić, że nawet gdy wiedzieli, że już praktycznie przegrali wojnę - jednym z momentów decydujących był desant w Normandii - wcale nie zwolnili tempa. Przeważał czynnik ideologiczny, czyli obsesja uwolnienia świata od narodu żydowskiego, stworzenia przestrzni życiowej dla rasy aryjskiej. Około 430 tys. Żydów węgierskich zostało przywiezionych w maju, czerwcu i lipcu 1944 roku i natychmiast zagazowanych, w większości w komorach gazowych w Birkenau.

Tekst powstał dzięki współpracy z Panią Jadwigą Senkowską - przewodniczką pracującą w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Katarzyna Senkowska

Zmarł Inspektor Bronisław Pajak

24 marca 2012 roku pożegnano Bronisława Pajaka - Inspektora Oświaty i Wychowania w Brzeszczach.

Pan Bronisław pracował jako mgr fizyki oraz nauczyciel matematyki w szkołach podstawowych w Koszarawie, Krzyżowej, Groju, Szkole Podstawowej nr 8 w Oświęcimiu, Technikum Ekonomicznym w Oświęcimiu i Liceum Zawodowym w Brzeszczach. Był również Prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego w Oświęcimiu oraz Inspektorem Oświaty i Wychowania w Brzeszczach od 1 lipca 1975 do 31 grudnia 1983 roku, powołany na to stanowisko został przez Ministra Oświaty i Wychowania. W pamięci zastępców i następców Inspektora, dyrektorów brzeszczańskich szkół i przedszkoli, nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi, pozostanie on jako osoba rzetelnie wykształcona, kompetentna, pracowita, konkretna, rzeczowa, spokojna, niezwykle koleżeńska, życzliwa, skromna, posiadająca takt pedagogiczny i wysoką kulturę osobistą, szczególnie nacisk kładącą na wykształcenie nauczycieli, w tym upatrującą wzrostu poziomu kształcenia i wychowania. Za Jego kadencji została wybudowana sala gimnastyczna przy

szkole w Jawiszowicach, powstał Zespół Szkół Rolniczych w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Jawiszowicach, Liceum Zawodowe w Brzeszczach, a Szkoła Podstawowa nr 3 otrzymała Odznakę Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej przyznaną przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Warszawie. Ostatnie lata swojej pracy zawodowej Pan Bronisław spędził w Liceum Zawodowym w Brzeszczach, gdzie był świetnym nauczycielem i wychowawcą. Potrafił dotrzeć do serc i umysłów młodych ludzi, szanował ich wolność, zyskując tym samym szacunek, sympatię i oddanie swoich podopiecznych. Za swoją wzorową pracę, zaangażowanie i szlachetną działalność został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerzy, Orderem za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej, Orderem Zasłużony dla rozwoju Województwa Katowickiego, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Bożena Sobocińska
Dyrektor Aminnego Zarządu
Edukacji w Brzeszczach

Umiejętność do ludzi

Pogoda okropna. W marcowym garncu nie tylko mżawka i wilgoć, słońce chyba przeniosło się na inną półkulę, jedni mają katar, drudzy kaszlą, a pozostali niedługo i tak się zarażą. W takiej oto wczesnowiosennej scenarii przyszło mi odwiedzić agroturystykę w Skidzinie prowadzoną przez Beatę Kulczyk.

W chwili mojego przyjazdu po spadzistym dachu spływały ostatnie krople deszczu. Aura jak z „Wichrowych wzgórz”, jednak po wejściu do domu tym bardziej docenia się ciepło i przytulność pomieszczeń umeblowanych w szeroko rozumianym, tzw. dobrym starym stylu. Pani Beata właśnie skończyła ranne porządki w pokojach, jest więc czas by spokojnie porozmawiać, a cała opowieść zaczyna się od ślicznego serwisu w różnej napelnionej przed chwilą gorącą herbatą.

Rzeczy Ważne

- Mąż kupił mi ten komplet na pierwsze mikołajki po ślubie, potem pod choinką znalazłam jeszcze 6 filizanek, cukierniczkę i tak się zbierało - wyjaśnia Pani Beata. - Właściwie cały ten dom, zarówno umeblowanie jak i zastawy, składa się z rzeczy, które są nam bliskie, ponieważ pochodzą z drogich nam miejsc lub są podarunkiem od przyjaciół lub rodziny. Pozostałe sprzęty to wszystko znalaziska - szafa w kuchni pochodzi od sąsiada, inny sąsiad dał nam skrzynię. Znaleźliśmy też kufer, kiedy znajomy zwoził przyczepą drzewa do ściegienia, wśród kłoców było wieko i druga część kufra. Szafę odrestaurował już stolarz, przywiozłam ją z Osieka od cioci. Udało się kupić łóżka i toaletkę. Po latach pracy uważam, że by móc oferować noclegi, trzeba mieć do tego pewne predyspozycje - przede wszystkim lubić ludzi. Może wydaje się to oczywiste, jednak chodzi o to, by ciągła obecność gości w swoim domu nie męczyła nas. Nieraz przecież jest tak, że człowiek jest zmęczony, chce być sam, jest też przywiązany do pewnych przedmiotów, lubi swoje rzeczy i wolałby je mieć tylko dla siebie. Tymczasem to, że dzieli się nimi, a przede wszystkim własnym czasem, musi przynosić prawdziwą radość. Przyznam też otwarcie, że prowadzenie tego typu działalności bywa męczące. Szczególnie w lecie, kiedy trzeba zająć się też ogrodem i gospodarstwem. Niektórych spraw nie da się wcześniej ogarnąć czy zaplanować.

Korzenie interesu rodzinnego

Kupiliśmy to gospodarstwo w 1994 roku planując, iż tutaj będziemy mieli kawałek sadu i pola na własne potrzeby. Po 7 latach zaczęliśmy remont, wymieniliśmy dach i wtedy stwierdziliśmy, że ten dom jest przepiękny. Nie dostrzegaliśmy wcześniej, jakie niezwykle miejsce kupiliśmy - stworzone do tego, by przyjeżdżali i wypoczywali tutaj ludzie. Działalność rozpoczęliśmy w 2004 roku, od 2006 funkcjonuje Księga Gości. Wtedy także dostaliśmy Oskarda, co było dla nas niezwykle miłym wyróżnieniem. W tej chwili mamy 7 pokoi - cztery 2-osobowe, dwa 3-os. i jeden 6-osobowy. Staram się nie dopuszczać do sytuacji, by był nieporządek. Goście są z reguły bardzo ciekawi tego, jak żyje-

my, co mamy do pokazania, co do opowiedzenia, więc siedzimy z nimi czasem do późnych godzin. Nie zaprzeczam, że my sami też bardzo to lubimy, ale z drugiej strony mam swoje dzieci, dom, którymi też muszę się zająć. By w ciągu dnia znaleźć chwilę dla siebie, wstawiamy wcześniej na wspólne śniadanie, wtedy rozmawiamy i często planujemy nasz dzień.

Księga Gości

- Naturalnie, że pamiętam wielu szczególnych gości. Jedni przyjechali do nas o 00.30 w nocy z życzeniem, że chcielibyśmy sobie porozmawiać, bo część tej rodziny mieszka na co dzień w Bostonie, dzieci kształcą się w Niemczech i bardzo rzadko się spotykają. Zapytali, czy nie rozpalilibym dla nich ognia przy altance. Przyniosłam też świece i serwety. Tak się im spodobało, że zostali na dłużej. Po dwóch latach odwiedzili nas ponownie. Kolejnym niezapomnianym gościem był bardzo przystojny Hiszpan Quico Taroni - spodobało mu się tu, też miał być jeden dzień, a został tydzień. Okazało się, że jest reporterem w TV Espania. Jak widać po wpisie w księgę gości,



nauczył się jak jest po polsku „kawa” i „dobra”. Odwiedzili nas również goście z Syrii, z Pizy, Francji - od tamtego momentu zaczęłam uczyć się angielskiego. Pamiętam, że szczególnie wrażliwi na piękno naszej przyrody byli goście z Syrii - dla nas obecność zieleni jest naturalna, a oni byli nią zachwyceni - u nich woda jest droższa niż ropa, więc roślin też niewiele. Miłe wspominać również gości z Marsylii.

Mozaika kulturowa

Przy schodach wiodących do pokoi na piętrze znajduje się galeria zdjęć, na których pełno uśmiechniętych postaci o różnych kolorach skóry, strojach i zwyczajach:

- Zwykle z Holandii dwa razy w roku przyjeżdżają do nas grupy na obozy kształcące właściwe postawy wśród młodzieży. Niestety odradza się tam neonazizm, więc nauczyciele wybierają liderów szkolnych, przywożą ich tutaj, by na własne oczy zobaczyli jak wyglądał prawdziwy nazizm i Auschwitz - by ich zarażał dobrym postępowaniem. Byli goście weselni aż z Maleszki, jak widać na zdjęciu pani w oryginalnym stroju. Jedną uroczystość odbyła się w Polsce w obrządku katolickim, druga w obrządku buddyjskim w Maleszki. Ojciec pana młodego uczył mnie gotować. Robiliśmy więc zupę białą z imbiru, kapusty pekińskiej,

sosu sojowego i białego makaronu. Z Węgier przyjeżdża do nas dwa razy w roku Kinga Kortvelyessy, znana aktorka, potem też rodzina Gucich. Kolejna rodzina syryjska - część jak widać nosi nakrycia głowy, część nie. Dalej Daniela i Niko, Francesca i Luka, też zespół z Rosji, z Węgier (zostawili przepis na pyszną sałatkę ziemniaczaną własnego pomysłu). Przyjazdem zaskoczyła nas



też pani Anastazja - siostra Zyty Gilowskiej. Telefon odebrała mama. Ten sam głos, Zyta Gilowska...! W końcu przyjeżdża ta kobieta z gośćmi z Australii i faktycznie jest bardzo podobna. Widząc nasze zaciekawienie potwierdziła nasze domysły ze śmiechem. Następny wpis to „Słodkie buzieczki dla dziewczyn o anielskich głosach” - córka Monika miała urodziny,

kiedy odwiedził nas pewien pan zza granicy, który był bardzo ciekawy polskiej kultury. Koleżanki mojej córki zaczęły więc śpiewać „Poszła Karolinka”, bardzo mu się podobało. Często przyjeżdżają do nas też ludzie zapraszani do Brzeszcz przez OK., np. aktorka Grażyna Wolszczak, kpt. Baranowski, gen. Polko, podróżniczka Monika Rogozińska, aktorzy Magdalena Popławska i Bartek Topa. Wanda Chotomska też przyjeżdża, zawsze chce pokój przy kuchni. Staramy się reagować na różne potrzeby i nie zostawiamy gości samych sobie kiedy pojawi się jakiś problem. Kiedyś pewnej rodzinie z Francji zepsuł się samochód. Znaleźliśmy zakład, który usunął problem. Sama nie знаłam języka, a tym bardziej nazwy części samochodowych, ale wspólnymi siłami udało się. Potem dostałam paczkę z Francji przed świętami, a w niej perfumy, kremy, mydło. To było bardzo miłe. Razem z kartką z życzeniami odesłałam serwetki koniakowskie.

Do barszczu czas zasiąść

Jeśli chodzi o wyżywienie, preferujemy tradycyjną kuchnię, taka też chyba najbardziej odpowiada naszym gościom. Podajemy typowe polskie dania: żurek, barszczyk z uszkami, pierogi z mięsem i ruskie, bigos, gołąbki. Staram się także przygotowywać upominki dla naszych gości, np. nasze dżemy z serwetką na zakrętkę. Wypisuję na słóiczkach „Pozdrowienia ze Skidzinia”, by zachowali pobyt u nas w pamięci.

Plany nie tylko urlopowe

Rozbudowujemy się, chcemy w przyszłości wynajmować więcej pomieszczeń, ale życie pokazuje, czy to się uda - salę do spotkań, teraz goście chodzą do gospody na śniadanie... Nie lubię mówić o planach na przyszłość. Jeśli natomiast chodzi o urlop, zawsze mąż planuje wypoczynek i wyjazd. Mam silne przekonanie, że nie udało by się bez wsparcia rodziny, wszyscy pracujemy dla jednego celu. Na święta zwykle nie przyjmuję gości, chcielibyśmy je spędzić w swoim gronie (choć zdarza się, że przyjeżdżają niespodziewanie. Mieliliśmy kiedyś gości z Łotwy na Wielkanoc, bardzo chcieli, by opowiadać im o Świętach i przygotować koszyk z jajkami, chcieli mieć wszystko tak samo jak my).

Katarzyna Senkowska

Konglomeraty różnych światów

23 marca w brzeszczańskim Ośrodku Kultury otwarto piątą z kolei wystawę prac Andrzeja Madeja, najnowszy zbiór nosi tytuł „Konglomeraty rysunkowo-malarskie”. Obrazy i grafiki będzie można podziwiać do 8 kwietnia.

Andrzej Madej mieszka i tworzy w Brzeszczach. Oprócz malarstwa zajmuje się również grafiką, rysunkiem, poezją i rzeźbą. Jest laureatem licznych konkursów oraz współautorem kilkudziesięciu plenerów i wystaw, zarówno wojewódzkich jak i ogólnopolskich. Co znamienne, jego twórczość odzwierciedla niewątpliwie indywidualizm, wyrażony jednak przez niezmiennie zasady ponadczasowej sztuki:

- Artystyczne widzenie świata jest wewnętrznym widzeniem twórcy i bardzo daleko odbiega od postrzegania fizjologicznego. Bez względu na to w jakiej konwencji obraz został namalowany, nie doszukujemy się w nim więcej niż dwóch elementów składników. Są to linia i plama barwna. Linia jest najprostszym sposobem określenia granic kształtu w obrazie. Plama daje natomiast wrażenie płynności, zmienności. Przewaga plamy nad linią daje w efekcie wrażenie miękkości i ruchu, gdy przeważa linia obraz jest konkretny, linearny. A więc obraz to kompozycja, umiejętne zestawienie linii i plam barwnych. Sztuka mimo rozwoju i postępu - całej swej różnorodności i bogactwa - wspiera się na niewzruszonych zasadach obowiązujących zarówno dziś, jak sto tysięcy lat temu - stwierdza malarz. Artysta pozostaje otwarty na różne formy ekspresji, zarówno jeśli chodzi o technikę wykonywania prac, ich rodzaj oraz tematykę:
- Należałem kiedyś do tzw. Grupy Oświecimskiej, raz w miesiącu odbywały się wykłady na temat

sztuki prowadzone przez prof. Włodzimierza Hodysa, które bardzo sobie ceniłem. Po jakimś czasie zrezygnowałem jednak z formalnego członkostwa, ale dalej udzielam się i chętnie przyjmuję zaproszenia na wystawy i wernisaże. Inspirację czerpię ze swojego życia i otaczającej rzeczywistości, a wiadomo, jak bogaty i złożony jest choćby jeden dzień. Może dlatego nie mam jednego nurtu, toru czy tematu do którego jestem szczególnie przywiązany. Tak się składa, że teraz akurat najczęściej szkicuję węglem, kredką, suchym pastelem. Rysuję wszystko - pejzaże, kobiety, również ikony. Szczególnie te ostatnie pochłaniają sporo uwagi, wymagają wiele skupienia, wyciszenia i swoistej kontemplacji. Malowanie ikon to przecież rodzaj modlitwy, powstałe obrazy mają więc bardzo osobisty charakter. Podobną tezę można wysunąć w stosunku do ogólnie rozumianego pojęcia „wytworu sztuki”: przecież każdy po części zawiera w sobie cząstkę twórcy, ale tak naprawdę tylko sam malarz może domyślać się, a raczej wyczuwać, ile jego doznań, przemyśleń, emocji czy wspomnień zostało przełanych w szkic czy gotowe dzieło. Bardzo podobnie jeśli chodzi o wiersze - najpierw zawsze robię masę przemyśleń, notuję coś na kartkach lub w pamięci, kojarzę różne odcienie - a potem, najczęściej w nocnej ciszy, zapisuję na kartce. Naprawdę nie sztuka chwycić pędzla i pomazać farbą płótno. Prawdziwie wartościowe obrazy dojrzewają w głowie, w przecuciach, są zlepkiem strzępków przeżyć, oczekiwań lub marzeń. Tego procesu nie

można przyspieszyć - czasem szkice leżą kilka miesięcy zanim ponownie się do nich zabiorę, innym razem wizja jest już tak klarowna, że objawia się nagle w całości - wtedy maluję bez zwłoki, wtedy też chyba powstają moje najlepsze obrazy. Zamykam drzwi pracowni i za godzinę już wszystko jest gotowe. W taki sposób namalowałem kwiaty, które są na wystawie albo akwarelę przedstawiającą las. Z kolei łódzie, które też można oglądać w OK., powstawały bardzo długo - najpierw miał to być ogromny kuter rybacki, który miał być w stoczni, taki utkwiał mi w pamięci po wczasach w Jastarni, ale jakoś nie pasował w żaden sposób. Potem zmieniłem perspektywę i w ogóle cały zarys pomysłu, na końcu wyszły z tego łódzie - opowiada Pan Andrzej. Warto wspomnieć, że Klaudia - wnuczka artysty również przejawia zdolności plastyczne. Już teraz jej prace cieszą się sporym uznaniem. Jak twierdzi sam malarz, do końca nie wiadomo, czy inspiracją twórczości dziadka Andrzeja są obrazki Klaudii, czy też jest odwrotnie.

Katarzyna Senkowska

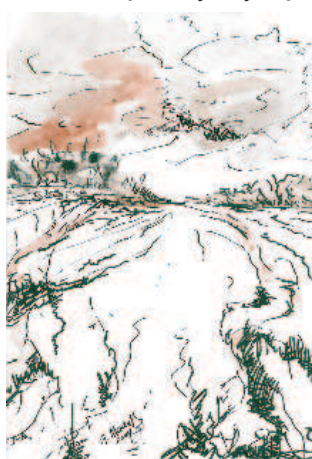
Apercepcja

Młodość przeminęła gdzieś...
bezpamiętnie -

Wspomnienia zostały
i fotografii bez liku,
plik wierszy w szufladzie,
teka rysunków w szkicowniku,
obrazy niedokończone
patrzają.

A ty gdzieś błaznisz artysto
po zakamarkach duszy,
a ona szybuje powoli
po krawędzi życia,
to się wznosi, to znowu upada
modlisz się do Boga
zebrzesz
o odpuszczenie
Bóg ci przebaczy,
ale, czy ty przebaczysz sobie?
I błędę gdzieś tam...
w obłokach, rozważam symbole
trudzę się malarsko w ikonach,
a to jakby wena nieskończona.

Andrzej Madej



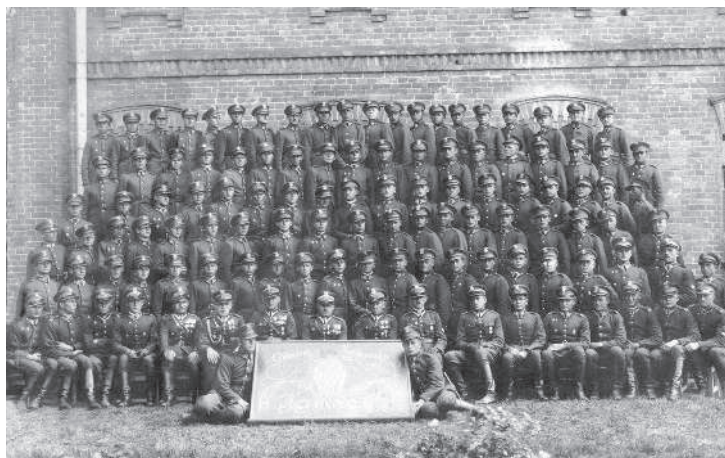


Zmarł ppor. Stanisław Śliwka

4 marca o godz. 14.00 w Sanktuarium Chrystusa Cierpiącego w Bielaniach uroczyste pożegnano Żołnierza Weterana wojny obronnej 1939 roku, podporucznika

Wojska Polskiego, członka Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Koła Miejsko-Gminnego Kęty, honorowego członka Koła Pszczelarzy w Kętach - Stanisława Śliwkę.

Stanisław Śliwka urodził się 8 czerwca 1912 roku w Jawiszowicach. Jak sam pisze w swym życiorysie, „Po ukończeniu lat 7 chodziłem do szkoły powszechnej w Łękach-Zasolu. Po skończonej nauce byłem przy rodzicach do roku 18-go. W roku 1930 poszedłem do terminu i uczyłem się do 31 marca 1933 r. w fabryce maszyn rolniczych, potem pracowałem jeden rok jako pomocnik i w roku 1933 w maju stawałem przed Komisją Poborową wojskową w Kętach”. 11 kwietnia 1935 r. Pan Stanisław został powoła-



Szkoła Podoficerska

ny do czynnej służby wojskowej i wcielony do 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. 1 września 1935 r. 3 Kompania Strzelców Podhalańskich, w której służył Stanisław Śliwka została oddelegowana na wschodnie granice Polski, na Wołyn do miejscowości Dederkały i wcielona do 4 Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza. Pan Stanisław został wtedy przydzielony do kompanii Ciężkich Karabinów Maszynowych, stacjonującej w Bykowcach i pełnił tam służbę do 28 lutego 1936 r. W marcu 1935 roku został z kolei skierowany do Centralnej Szkoły Podoficerskiej w Osowcu koło Grajewa. Po jej ukończeniu otrzymał nominację na starszego strzelca. Następnie otrzymał nominację na stopień kaprała i objął stanowisko dowódcy drużyny Ciężkich Karabinów Maszynowych w Bykowcach. Służbę tę pełnił do 7 marca 1937 r. Po rocznej przerwie, w roku 1938, został ponownie powołany na ćwiczenia rezerwy do 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cie-

szynie. W 1938 r. Pułk skierowano za Zaolzie z racji konfliktu pomiędzy Polską a Czechosłowacją o tamtejsze tereny. Pułk miał za zadanie zabezpieczać wspomniany rejon i ochraniać polską ludność tam zamieszkałą. 9 września 1938 r. Stanisław Śliwka został zwolniony z ćwiczeń i powrócił do domu, jednak 14 sierpnia 1938 roku, po roku przerwy, znów powołano go na 4-tygodniowe ćwiczenia rezerwy do 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. 1 września wybuchła II Wojna Światowa. 4 Pułk Strzelców Podhalańskich od pierwszego dnia wybuchu konfliktu staczał boje osłonowe powstrzymując nacierające wojska niemieckie. Został jednak zmuszony do wycofania się przez Bielsko, Kęty, Kalwarię, Kraków, Tarnów, Biłgoraj, Janów, Tomaszów Lubelski w kierunku Lwowa. Po ostatniej bitwie jaką Pułk stoczył, Stanisław Śliwka dostał się do niewoli niemieckiej. 24 września 1939 r. uda-



Pan Stanisław z żoną Stefanią i córkami

ło mu się zbiec z transportu kolejowego wiozącego jeńców w głąb Niemiec i powrócić w rodzinne strony, nie na długo jednak. W czasie okupacji został bowiem wywieziony przez Niemców do Westfalii, gdzie pracował w kopalni węgla. Stamtąd również uciekł i ponownie wrócił do domu. „Podczas okupacji niemieckiej pracowałem jako ślusarz w kopalni Jawiszowice. W roku 1942 pracowałem jako palacz

8 miesięcy, jako maszynista przy kompresorach mrozowych przy mrożeniu szybu w Jawiszowicach, potem jeździłem maszyną wyciągową od 31 XII 1942 do 31 XII 1946 roku, egzamin zdawałem podczas okupacji”. W Kopalni Wę-

gla Kamiennego w Brzeszczach pracował jako górnik do 8.06.1967 r. Na emeryturę przeszedł w wieku 55 lat. 9 maja 1983 r. kapral Stanisław Śliwka został przyjęty do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Koła Kęty, przemianowanego później na Związek Kombatantów RP i BWP. Członkiem organizacji pozostał przez 29 lat. Za swą pracę zawodową jako górnik otrzymał Brązowy i Złoty Krzyż Zasługi, za udział w wojnie obronnej 1939 r. - Krzyż Pamięci Żołnierza września 1939 roku, natomiast ze Związku Kombatantów RP i BWP odznakę za zasługi dla Związku Kombatantów RP i BWP oraz dyplom Weterana wojny 1939 r. We wrześniu 2009 r. w 70. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej został mu także przyznany Kombatancki Krzyż

Pamiątkowy „Zwycięzcom 1945”. Rozkazem Komendanta Uzupelnień w Oświęcimiu z 15 sierpnia 1999 r., Kapral Rezerwy Stanisław Śliwka otrzymał awans na sierżanta rezerwy Wojska Polskiego. 5 lipca 2002 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował sierżanta Stanisława Śliwkę, syna Michała na stopień oficerski podporucznika Wojska Polskiego. 29.08.2009 r. Zarząd Polskiego Związku Pszczelarskiego nadał Panu Stanisławowi Śliwce Medal im. ks. Jana Dzierżonia za wybitne zasługi dla rozwoju pszczelarstwa. Należy też dodać, iż w 2013 r. Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Kostka Jagiełły w Zasolu będzie obchodził 100-lecie istnienia szkoły a Pan Stanisław Śliwka na obecną chwilę był jej najstarszym uczniem. Nie doczekał uroczystości jubileuszowych, które szkoła rozpoczęła 27 stycznia 2012 r. Zmarł 1 marca. Za 3 miesiące i 8 dni miał świętować swoje setne urodziny. Można jednak być pewnym, że jego postać pozostanie w pamięci wdzięcznej społeczności.

Tekst powstał na podstawie życiorysu autorskiego Pana Stanisława Śliwki oraz mowy pogrzebowej wygłoszonej przez Prezesa Zarządu ZKRP i BWP Koła M.G. Kęty - Jana Christa.

Katarzyna Senkowska

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy uczestniczyli we Mszy Św. i ceremonii pogrzebowej

śp. Stanisława Śliwki

za wspólną modlitwę, zamówione msze święte, złożone wieńce, kwiaty oraz okazane wyrazy współczucia składają wnuki z rodzinami. Szczególne podziękowania kierujemy do Księża celebrujących Mszę Św., Delegacji, Pocztów Sztandarowych, Pana Marcina Dziubka i Grupy Rekonstrukcji Historycznej Batalionu Obrony Narodowej Oświęcim z Bielani, Grupy Rekonstrukcji Historycznej 4 Pułku Strzelców Podhalańskich z Cieszyna, Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych - Koła Miejsko-Gminnemu z Kęt, Pana Jana Christa za wygłoszenie mowy pożegnalnej, Koła Pszczelarzy z Kęt, Orkiestry Dętej KWK „Brzeszcze” oraz Zakładu Pogrzebowego „Harmata” z Brzeszcz.

Teofil Faltus

Jak podaje własnoręcznie spisany życiorys, Teofil Faltus przyszedł na świat w „Jaworznie (pow. chrzanowski) 3 listopada 1885 r. z matki Małgorzaty z domu Ormianin i ojca Ferdynanda”, w wieku dziecięcym uczęszczał do męskiej Ludowej Szkoły 4-klasowej w Jaworznie, gdzie niektóre przedmioty wykładane były po niemiecku.

30 czerwca 1889 r. ukończył pierwszy etap nauk jako mieszkaniec Wielkiego Księstwa Krakowskiego religii katolickiej obrządku łacińskiego uzyskując oceny zgodne ze współczesną skalą osiągnięć, wśród których znalazły się np. obyczaje: chwalebnie, pilność: dobra, w nauce religii

bardzo dobry, rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych: dobry, wiadomości z dziejów i przyrody: dobry, rysunki: dostateczny, postęp ogólny: dobry, porządek zewnętrzny: dobry. W myśl paragrafu 75 regulaminu szkolnego rodzice lub opiekunowie winni we właściwej rubryce podpisem swoim stwierdzić odczytanie tego zawiadomienia, co też uczynił ojciec Ferdynand Faltus. Następnie od roku 1901 do 1903 Teofil Faltus pracował w fabryce maszyn „Lichemenski” w Krakowie (później Szatkowskiego w czasie PRL - zakłady armatur) na stanowisku ucznia ślusarskiego, gdzie równo-



Teofil z żoną i dziećmi

boczenie uczęszczał do szkoły wieczorowej rzemieślniczej. Ze strony przełożenia Zjednoczonych Rękodzielników w Chrzanowie poświadczono, że pod datą 16 czerwca 1904 został wyzwolony na czeladnika ślusarskiego u majstra p. Karola Piątka. Od 1 października 1904 r. Pan Teofil pracował w kopalni węgla w Brzeszczach - najpierw rok jako palacz, następnie po zdaniu egzaminu jako maszynista przy maszynie wydobywczej (świadectwo uzdolnienia do samodzielnej obsługi kotłów parowych po odbyciu 6-miesięcznej praktyki przy obsłudze kotłów przy kopalni wosku ziemnego w Boryslawiu wystawiła Dyrekcja Towarzystwa Nadzoru i Ubezpieczeń Kotłów Parowych w Bielsku z datą 18 stycznia 1905 r.). Następnie Teofil Faltus udał się na szkolenie jeszcze dalej, ponieważ w tamtym czasie w Polsce raczej nie prowadzono tego typu zajęć: „W roku 1905 pojechałem na kurs samochodowy do Wiednia”. Jak poświadczają dokumenty, Pan Teofil uczęszczał na wspomniany kurs w firmie Brudbauer&Sohn od grudnia 1905 do 30 stycznia 1906 roku, który ukończył zdając egzamin na automobilu Peugeot. Prawdopodobnie od razu w Wiedniu odebrał samochód zakupiony na potrzeby kopalni, a w prezencie od firmy otrzymał rewolwer marki Steyr. Broń okazała się podarunkiem nad wyraz praktycznym, gdyż po wyrobieniu pozwolenia można było bezpiecznie(j) przemierzać trasę do Krakowa i z powrotem przewozić pieniądze na wypłaty dla górników.

W 1906 r. Pan Teofil podjął i ukończył kolejne szkolenie, tym razem w formie „6-miesięcznej praktyki przy obsłudze maszyny parowej bliźnia-

czej stojącej wyciągowej o sile 20 koni ze stawidłem suwalnym dla kopalni węgla kamiennego”. W 1906 r. powołano go do wojska, gdzie przeszedł kurs wojskowy w krakowskiej szkole podoficerów, służąc w armii austriackiej w Krakowie jako kapral. 30 maja 1909 r. według wyciągu z ksiąg parafialnych kościoła pw. św. Urbana, nastąpiło niezwykle ważne wydarzenie w życiu prywatnym Pana Teofila - w tym dniu ksiądz Migdałek udzielił mu ślubu z Anielą Czernik, co pisemnie poświadcza wydane Testimonium Copulationis (metryka ślubu). Szczęście rodzinne trwało 5

lat, podczas których Aniela Faltus urodziła dwójkę dzieci - Mieczysława i Janinę. W roku 1914 Pan Teofil poszedł na wojnę. Brał udział w bitwach pod Lublinem i Dęblinem, po czym dostał się do rosyjskiej niewoli. Przez 4 lata był przetrzymywany w różnych miejscowościach na terenie ówczesnej Rosji („Odessa - Rosya; Gubernia Tobolska - 23 Rota wojenno-plemiennych; Gubernia Tobolska - Tłumień i Omsk, Gubernia mińska - Nieśwież; Połock - Gubernia Witebska”), jednak z większym czy mniejszym opóźnieniem docierały do niego listy

z domu sygnowane znakiem Czerwonego Krzyża. Pisała więc siostra Eliza, rozpoczynając za każdym razem słowami „Kochany Braciszku!”, pisał też wuj Karol i kolejna siostra Salomea, wiele kartek wysłała również sędziona Aniela, donosząc o tym, co dzieje się w domu, o ulubionych przez męża gołębiach pocztowych... „Teosiu, zapomniała ci mama dać medalika, tak że proszę bardzo włoż go zaraz na szyję”... „Medalik odebrałem 21 września na linii bojowej pod Rudziem gub. Besarabska miasto Bendery”. Do listów mamy kilka słów dołączają także dzieci, niepewnie stawiając wtedy pierwsze litery. Kilka przesyłek wysłali także Szymon Grzybek (szwagier), krewni Maria i Jan Bulińscy oraz ich córka Józefa (która po opisa-

niu szkolnej rutyny z dziecięcą szczerością stwierdza, że kończy, bo nie wie o czym jeszcze mogłaby wspomnieć). Z jeńcem korespondował też ojciec Ferdynand, jak również Franciszek Kawala oraz teść Franciszek Czernik. Pan Teofil został wyzwolony w 1918 r. - „po powrocie z wojny w roku 1918 pracuję nadal na kopalni jako kierowca”. Ze względu na chaos powojennej sytuacji i wynikające z niej utrudnienia, postarano się więc o potrzebne dokumenty: „Auto osobowe nr S. 956 własność p. Rady dr. Czaplińskiego delegata Ministerstwa Handlu i Przemysłu ma wolny przejazd przez linie demarkacyjną i po całej Galicji i Śląsku. Auto nie podlega rewizji i rekwizycji. Cieszyn 1 sierpnia 1919.” Z tamtego

czasu zachował się także inne ważne pismo wydane przez ówczesne władze gminy Brzeszcze: „Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Pana, że



na prośbę Pańską z dnia 30 marca 1918 r. Rada Gminna na posiedzeniu 7 maja nadała Panu wraz z jego rodziną prawo przynależności do gminy Brzeszcze. Podpis: Naczelnik Gminy Tyrna”. Wszystko układało się pomyślnie, rozwój kopalni zapewniał za-

trudnienie, jednak w 1939 r. wybuchła kolejna wojna - „Awans na dozorcę garażu otrzymałem w roku 1928 i zarazem pracuję jako kierowca do roku 1944. Od roku 1944 pracuję już tylko jako dozorca garażu do dnia dzisiejszego”, czyli jak wskazuje data: „Brzeszcze dnia 18 lutego 1946”. Warto przy tym zatrzymać się na czasie okupacji - dzięki znajomości niemieckiego (wyniesionej jeszcze ze szkoły w Jaworznie) oraz zdobytemu prawu jazdy, Pan Teofil mógł zatrzymać posadę kierowcy dyrektora kopalni. W okresie międzywojennym pełnił więc wspomnianą funkcję, będąc również kierownikiem garażu (jak wtedy nazywano Oddział Transportu Samochodowego; należy wspomnieć, że w tamtych czasach równoległe do maszynowego, istniał także transport konny, zarówno na dole kopalni jak i na powierzchni, obejmujący ok. 20 koni. Nie wszyscy dyrektory byli przy tym przekonani do podróży samochodem, popularna stała się jazda powozem konnym, zarówno na terenie Brzeszcz jak i pomiędzy częścią kopalni w Jawiszowicach). W okresie okupacji dyrektorem kopalni został Niemiec Otton von Heine. W 1943 r. rodziną wstrząsnęła



W niewoli

tragedia - syn Mieczysław (student) został aresztowany przez Gestapo i wywieziony do Auschwitz, a stamtąd do obozu pracy (kamieniołomów) w Mauthausen. Pan Teofil nie potrafił ukryć rozpacz i zapytany podczas jednej z służbowych podróży wyjawiał, co się stało. Dyrektor Heine rozkazał natychmiast zawracać w stronę Auschwitz i zawieźć się do obozu, gdzie udał się prosto do Rudolfa Hossa. Prosił? Żądał? - dziś trudno określić, w każdym razie domagał się natychmiastowego zwolnie-

nia aresztowanych tłumacząc, że potrzebni są do pracy w kopalni. Jakiś czas trwało, zanim więźniowie wrócili z niemieckiego obozu, jednak większość z nich została w ten sposób uratowana, wśród nich Mieczysław Faltus.

Po zakończeniu wojny Pan Teofil przez kilka lat nadal pracował jako kierownik swego oddziału, po czym przeszedł na emeryturę. Wolnym czasem nie cieszył się jednak zbyt długo - niebawem pojawiły się kłopoty z sercem. Zmarł w ich wyniku 26 marca 1959 roku. Trumna została odprawiona na cmentarz specjalnie przystosowanym przez byłych współpracowników samochodem ciężarowym.

Katarzyna Senkowska

Tekla Fajfer

Latwo jest pisać o osobie, która nigdy nie uchybiła godności zawodu nauczyciela. Przez życie przeszła spokojnie, godnie, do końca swoich dni zachowała szlachetność. Pracowała dla innych, ale bez szumu i rozgłosu. W każdej sytuacji potrafiła zachować się przyzwoicie.

Tekla Fajfer urodziła się w chłopskiej rodzinie 28 listopada 1906 roku w Wieprzu (powiat Żywiec). Ojciec Maciej Fajfer pracował jako zarządca w dobrach Habsburgów. Mama Anna z Drabków zajmowała się gospodarstwem. Rodzice zadbali, aby wykształcić piątkę dzieci. Tekla Fajfer szkołę powszechną ukończyła w Żywcu, następnie uczęszczała do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Królowej Jadwigi w Kętach. Uczyła się tam w latach 1921-1926. Maturę zdała 25 maja 1926 roku. Pracę zawodową rozpoczęła 1 grudnia 1926 r. w powiecie Biała Podlaska jako nauczycielka tymczasowa dwuklasowej powszechnej szkoły w Łobaczewie. Pracowała tam tylko rok, ponieważ już w następnym roku szkolnym została nauczycielem tymczasowym w szkole dwuklasowej w Dobryńcu (powiat Biała Podlaska), gdzie pracowała do 1931 roku. Następnym miejscem pracy Pani Tekli była jednoklasowa szkoła powszechna w Kopytniku. Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych zdała w Leśnej Podlaskiej w 1932 roku. Dopiero po ośmiu latach pracy w zawodzie nauczyciela dostała mianowanie na nauczyciela stałego Siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 w Janowie Podlaskim. W tej placówce była zatrudniona do 31 sierpnia 1939 r. Najprawdopodobniej podjęcie obowiązków po wakacjach uniemożliwiły działania wojenne. W czasie okupacji niemieckiej oficjalnie w zawodzie nauczyciela nie pracowała. Po przejściu frontu, już w lutym 1945 roku, bardzo aktywnie włączyła się jednak w życie jawiszowickiej szkoły. Wraz z niektórymi mieszkańcami Jawiszowic i kilkoma nauczycielami uporządkowała zniszczoną szkołę. To spod jej ręki wyszły pierwsze zapisy w kronice szkolnej, gdzie notowano najważniejsze zdarzenia w szkole i we wsi. W roku szkolnym 1946/47 w zastępstwie za Romana Kosińskiego Pani Tekla kierowała szkołą od 16 lutego do 30 czerwca 1947 roku. Zawsze była świetnym organizatorem. Przez lata rozciągała opiekę także nad harcerstwem. Uczyła wszystkich przedmiotów, a później wyspecjalizowała się w fizyce i chemii, wykładała też matematykę. W 1957 roku dopuszczono ją do egzaminu w za-

kresie Studium Nauczycielskiego z fizyki. Opiekowała się pracownią fizyczno-chemiczną. Przez kilkanaście lat pełniła funkcję zastępcy kierownika szkoły. Owocnie współpracowała przez wiele lat z Józefem Czernikiem, który w arkuszu spostrzeżeń napisał: „zachowanie się Jej w służbie i poza służbą zawsze nader taktowne, odpowiadające powadze stanu nauczycielskiego”. Nigdy nie zaniedbała powinności służbowych, chociaż ciążyły na niej obowiązki rodzinne względem rodziców w podeszłym wieku. Sama nie założyła rodziny, bo przedwojenna pragmatyka nauczycielska była surowa (kobiety nauczycielki musiały szukać partnerów o podobnym statusie, by wyjść za mąż). Tekla Fajfer przez dwie kadencje sprawowała funkcję przewodniczącej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Była również radną szczebla wojewódzkiego, działała także w Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie.

- Z czym kojarzę panią Teklę Fajfer...? Z solidnością zawodową, uprzejmością, szacunkiem dla uczniów. Takich piątek jak pani Fajfrówna nie stawiłaś nikt! Jako uczniowie liczyliśmy przez ile kratak w zeszytce pani napisała piątkę. Nikt z jej uczniów nie miał problemów z fizyką i chemią w szkole średniej. Na jej lekcjach panowała dyscyplina. Patrzyliśmy, słuchaliśmy i wyciągaliśmy wnioski. W tamtym czasie szkoła nie była nastawiona na pedagogikę sukcesu. Wielu uczniów nie otrzymywało promocji do klasy programowo wyższej. Do jej wychowanków należą między innymi: Jadwiga Skrzypczyk - późniejsza nauczycielka fizyki, Stanisław Dadak - ksiądz infułat, Wiesław Chromik - mgr inż. mechanik, Zbigniew Grzybek - mgr inż. górnik, Zofia Hatała - pracownica telekomunikacji oraz wielu innych wspaniałych uczniów, którzy znaleźli właściwe miejsce w życiu. Jej szczupła sylwetka ciała, nosowe brzmienie głosu miały w sobie tyle dynamiki! Posiadała dar pięknego i rzeczowego przemawiania. W stosunkach międzyludzkich była ciepłą, życzliwą osobą - tak wspomina Teklę Fajfer Helena Korczyk, była nauczycielka i wicedyrektor szkoły w Jawiszowicach. Pani Tekla przeszła na emeryturę 31 sierpnia 1965 r. po 39 latach pracy (w tym kilkunastu latach pełnienia funkcji zastępcy kierownika szkoły w Jawiszowicach). Inspektor szkolny Jan Ślenzak zagwarantował jej dalsze

zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin tak, by jej zarobek nie przekroczył tysiąca złotych. Pracowała jeszcze dwa lata ucząc matematyki, fizyki i chemii. 20 marca 1984 r. ówczesna Inspektor Oświaty i Wychowania w Brzeszczach Barbara Dubiel napisała: „W oparciu o posiadane dokumenty całokształt trzydziestoletniej pracy nauczyciela-emeryta obywatelki Tekli Fajfer został oceniony jako „szczególnie wyróżniająca”. Ta ocena była między innymi warunkiem przyznania jej przez Radę Państwa Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, który miałyśmy zaszczyt jej wręczyć na kilkanaście dni przed śmiercią. Była bardzo wzruszona i zaskoczona tym, że ktoś pamiętał o jej pracy, bo na emeryturze przebywała już 19 lat. Spłaciłyśmy tymczasem tylko dług wdzięczności w imieniu wszystkich, dla których pracowała. Zdążyliśmy przed Panem Bogiem. Pani Tekla Fajfer spoczywa na cmentarzu komunalnym w Jawiszowicach. Na pomniku widnieje napis - nauczycielka. Jakże to brzmi dumnie!

Serdecznie dziękuję pani Marioli Pękali z GZE za pomoc okazaną w dotarciu do informacji o przebiegu pracy zawodowej pani Tekli Fajfer.

Anna Bawolek

Informacja

Drodzy Czytelnicy!

W związku z przypadającą w tym roku 50. rocznicą nadania praw miejskim Brzeszczom, postanowiliśmy zebrać i wydać 50 artykułów dotyczących sylwetek zmarłych już osób, które za życia zasłużyły się dla naszej gminy. Jeśli chcieliby Państwo podzielić się z nami spostrzeżeniami, dokumentami czy sugestiami w tym temacie lub napisać własne teksty, serdecznie zapraszamy do współpracy.

Kontakt:

Tel. 32 2111 490,
Ośrodek Kultury w Brzeszczach
Ul. Narutowicza 1, 32-620 Brzeszcze
katarzyna.senkowska@gazeta.pl lub
odglosy.brzeszcz@ok.brzeszcze.pl

Redakcja

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania za udział w pogrzebie

śp. Ireny Orzechowskiej

złożone kwiaty oraz zamówione msze święte składają syn i córka z rodzinami.

Wyrazy głębokiego współczucia dla dh Barbary Tyna i dh Krystyny Dętkoś z powodu śmierci matki składają pogrążani w żalu członkowie Harcerskiego Kręgu Seniorów w Jawiszowicach przy Gminnym Związku Drużyn w Brzeszczach.

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania za liczny udział w pogrzebie

śp. Edwarda Matysiaka

zamówione msze, wieńce i kwiaty - rodzinie, znajomym, kolegom z KW „Brzeszcze”, dyrekcji i pracownikom Gimnazjum nr 2 w Brzeszczach oraz wszystkim życzliwym ludziom składa żona.

Wyrazy głębokiego współczucia dla dh pdh Krzysztofa Łukowicza z powodu śmierci żony Janiny składają pogrążani w żalu członkowie Harcerskiego Kręgu Seniorów w Jawiszowicach przy Gminnym Związku Drużyn w Brzeszczach.

Ogłoszenia drobne

- Montaż i konserwacja anten RTV-sat.; tel. 33 810 70 22, 604 836 409.
- Sprzedam dom w Jawiszowicach o pow. 150 m²; działka 9,3 ara; tel.: 602 652 429.
- Działki budowlane ne sprzedaż, Brzeszcze ul. Mieszka I / Chrobrego; tel. 601-072-522.
- Sprzedam lub wynajmę mieszkanie własnościowe 52 m² + piwnica 11 m² przy ul. Królowej Jadwigi (tzw. Stare Bloki), I piętro, mieszkanie środkowe; tel. 607 926 519.

Czas sensacji

**Trudno być liberałem
w czasach,
w których nie wiadomo,
czym jest wolność**

J. Tischner

Żyjemy w ciekawych, ale jednocześnie bardzo trudnych czasach. Poważne reformy i troska o przyszłość narodu i państwa schodzą na plan dalszy. Zamiast rzetelnej dyskusji wszystkich podmiotów społecznych, decyzje zapadają w gabinetach, więc społeczeństwo obywatelskie domaga się swoich praw na ulicach lub modnych obecnie „miasteczkach” przed URM. A media zamiast informacji o realnych potrzebach i zagrożeniach zasypują nas sensacjami od infantylnych po tragiczne, dając każdemu, kto chce zaistnieć, przysłowiowe pięć minut. Dla niektórych ten czas to kilka tygodni lub miesięcy. Śmierć dziecka zawładnęła media, a co za tym idzie, i polityków, którzy nawet jeśli tej tragedii nie uszanują - muszą się ustosunkować. Rodzina zamiast przeżywać tragedię przeżywa medialne wzloty. Dziennikarze i Pan Rutkowski chcą wyręczać wymiar sprawiedliwości. Detektyw z wyrokiem i bez uprawnień jest gwiazdą medialną. Rodzice tragicznie zmarłej dziewczynki, którzy manipulowali społeczeństwem, również. Nie ma dyskusji na argumenty, jest fanatyczny przekaz swoich myśli i przekonań. Nie ma alternatywnych propozycji, jest negacja działań przeciwnika politycznego. Wszystkie rozmowy polityczne zmierzające do uporządkowania spraw ważnych, wyciekają do mediów, a one - manipulując odpowiednio nagłaśniając je z ciekawą tezą, czy nie jest to przypadkiem atak na... A politycy do gazet, mikrofonów i przed kamerę, byle tylko zaistnieć, nieważne, że za parę go-

dzin lub dni trzeba będzie zmienić opinię na dany temat, liczy się tu i teraz. Czytelnik, słuchacz, widz ma zapamiętać jedynie słuszną rację. Wolność przyniosła demokrację, co nie znaczy, że w demokratycznym państwie wszystkim wszystko wolno. Jest prawo, które musi być przestrzegane. Społeczeństwo obywatelskie to społeczeństwo, które szanuje to prawo i go przestrzega. My zapominamy nawet o zasadzie „domniemanej niewinności”, wydajemy wyrok przed organami sprawiedliwości. Obrażamy „wrogów” politycznych bez konsekwencji. Rozmawiamy z kulturą polityczną i kulturą słowa. Szanujemy konkurencję, a wtedy i my będziemy szanowani. A u nas? U nas tak samo jak wszędzie. Dyskusje ostre, racje tylko nasze, bo my wiemy lepiej. Podejmowane próby „porządkowania” mają tylu zwolenników, co i przeciwników. Wszyscy oni liczą zyski i straty. Mając takie same dane, wyjściowe różnice wyliczeń sięgają setek tysięcy. A przecież liczy się jeszcze aspekt społeczny. Budżet podobno to wytrzyma. Następny problem to zatrudnienie w reformowanych jednostkach naszej gminy. Aby podnieść poziom adrenaliny i poziom dyskusji nie bacząc na gwarancje wynikające z prawa pracy, fama zwalnia pracowników. Dobrze, że na łamach „Odgłosów” dyskusja piszących i radnych z Panią Burmistrzem toczy się na argumenty, a nie pomówienia. Rzetelna informacja pomoże nam zrozumieć potrzebę zmian. Nie powstrzyma ona jednak walki o społeczny populizm naszych przedstawicieli. Obawiam się jednak, że z czasem zainteresowanie społecznością gminy naszymi problemami będzie minimalne. Tymczasem społeczeństwo obywatelskie powinno być współodpowiedzialne. Gdy każdy wykonuje solidnie swoje powinności, pogoń za sensacją i manipulacja ludźmi stają się marginalne.

Józef Stolarczyk

Rewizyta delegacji naszej gminy w Niżnym Nowogrodzie

Od 25 marca do 1 kwietnia 2012 delegacja naszej gminy gościła w Niżnym Nowogrodzie w Rosji.

Burmistrz Brzeszcz Teresa Jankowska, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Elżbieta Krzak, dyrektor Ośrodka Kultury Małgorzata Wójcik wraz z pracownikiem OK Piotrem Świąder-Kruszyńskim zostali zaproszeni przez samorząd z Niżnego Nowogrodu. W październiku 2011 r. gościliśmy w naszej gminie delegację samorządową z okręgu kirowskiego. Wyjazd do Rosji odbył się w ramach projektu realizowanego przez Stowarzyszenie Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej w Warszawie (tak więc koszty pobytu delegacji są sfinansowane w ramach projektu).

Przypomnę, że OPS i OK w Brzeszczach pracują metodą Centrum Aktywności Lokalnej i posiadają certyfikaty CAL.

Główne punkty programu w Niżnym Nowogrodzie, to:

- Spotkanie przy okrągłym stole w Centrum Konferencyjnym „Roždestwenskaja Storona” (E.K. Verba, dyrektor Centrum „Służenie”, otwarcie spotkania, prezentacja programu wizyty. Sytuacja w regionie, L.W. Komiakowa, Przewodnicząca Departamentu rozwoju społecznych samorządów



Podczas wizyty w Polsce

terytorialnych w Radzie Miasta Niżnego Nowogrodu. Rozwój społecznych samorządów terytorialnych w Rosji i w Niżnym Nowogrodzie;
- A. Bałaszowa, dyrektor do spraw rozwoju Centrum „Służenie”. Sektor społeczny i dobroczynność w obwodzie niżegorodzki;

Wieczór kobiet

Gwiazda polskiego radia i telewizji, felietonistka, dziennikarka, scenarzystka, satyryczka, autorka tekstów piosenek i jak sama i o sobie mówi „specjalistka od pisania głupot” Maria Czubaszek, była gościem specjalnym „X Forum Kina Kobiet” zorganizowanego 16 marca przez Ośrodek Kultury.



Zanim jednak artystka rozbawiła do łez zgromadzoną w sali kinowej publiczność, o 17.00 zaprezentowany został film „Żelazna Dama” z oscarową rolą Meryl Streep. Następnie Maria Czubaszek przez półtora godziny opowiadała zabawne anegdoty ze swojego życia pokazując przy tym niezwykle poczucie humoru i ogromny dystans do siebie i świata. Udowodniła, że jeśli żarty są na wysokim poziomie, śmiać można się praktycznie ze wszystkiego. Zdradziła także, że nie żyje, aby pisać tylko pisze, żeby żyć. Zdradziła również kilka faktów z początków jej kariery. Spotkaniu towarzyszyły oklaski i wybuchy śmiechu widowni wypełniającej salę po brzegi. Około 20.30 wizyta dobiegła końca, a każdy zainteresowany mógł zdobyć autograf i książkę wywiad - rzekę z artystką pt. „Każdy szczyt ma swój czubaszek”. Wśród zebranych słychać było pozytywne opinie. Wszyscy w wesołym nastroju oczekiwali na kolejne projekcje i mogli zamówić sobie drinka dzięki obecności duetu barmanów „Flair Brothers”. Następnie na szklanym ekranie pojawiła się produkcja „Mój tydzień z Marlin” nagrodzona na tegorocznej gali „Złotych Globów”. Ostatnim punktem forum był nominowany do Oscara obraz „Pina” nakręcony w technologii 3D. Trzy nowe i nagrodzone filmy + spotkanie z tak interesującą osobą, to po prostu musiało się udać.

Jakub Krzywolak

- O. Tażyrowa, PR-koordynator Centrum „Służenie”. Forum dobroczynności „Dobry Niżny”;
Spotkanie z przewodniczącą Departamentu do Spraw Publicznych w biurze Gubernatora i Rządu, I. A. Lapszyn, przewodniczący SST „Berezowski”. Inicjatywy podwórkowe jako sposób aktywizacji mieszkańców.

Następnie wizyta w:

- Dzielnicy Awtozawodzkaja: Społeczny Samorząd Terytorialny (SST) „Sewerny” (z udziałem SST Nr 1 i Nr 5);
- Centrum rodzinne „Łada”, (obiad w tym samym miejscu);
- Szkole nr 74. Prezentacja otwarcia studia urody „Walentyna”;
- Muzeum dzielnicy „Moskowskaja”;
- SST „Ordżonikidze”;
- SST „Megapolis” i biblioteka im. Fadiejewa;
- Teatrze dzieci niesłyszących „PIANO”;
- organizacji pozarządowej „Weras”, a także:
- seminarium do pensjonatu „Bierożka”, spotkanie „Społecznie odpowiedzialny biznes „Order”.

**Teresa Jankowska
Burmistrz Brzeszcz**

Tylko pamiętaj, zjedz zupię po pracy

Mamunia

Rozmowa z Barbarą Chrząszcz-Noworytą, psychologiem, terapeutką uzależnień.

Katarzyna Senkowska: Czas płynie, zamieniając dzieci w rodziców, a rodziców w dziadków. Te procesy wiążą się naturalnie z „pójściem na swoje”, zakładaniem własnych rodzin, własnego, zupełnie odrębnego życia. Z drugiej strony ze względu na sytuację ekonomiczną nie tylko w Polsce, ale także w wielu innych krajach europejskich, odsetek ludzi dorosłych żyjących pod jednym dachem z rodzicami jest bardzo znaczący. W dzisiejszych czasach trudniej usamodzielniać się finansowo, dlatego bywa, że cała rodzina musi przystosować się do nowej sytuacji, gdy z mamą i tatą nie mieszka już ich małe dziecko, ale dorosła osoba.

Barbara Chrząszcz-Noworyta: Opuszczanie gniazda przez potomstwo to zwykle dość bolesny proces, jednak nieunikniony. Przecież pozwolić odejść tym, których kochamy to trudne do opowania zadanie, które jednak musi zostać podjęte w odpowiednim czasie i warunkach. Dodam, że potrzeba do tego umiejętności wszystkich dorosłych, zarówno dzieci jak i rodziców. Tak naprawdę w dzisiejszej rzeczywistości istnieje kilka wariantów sytuacyjnych: Pierwsze dwie zostały już wspomniane - dziecko wyprowadza się do własnego mieszkania lub chce się wyprowadzić, jednak ze względów finansowych nie stać go na to. Możliwy jest jeszcze układ, w którym dorosły syn lub córka może, ale nie chce „przejąć pepowiny” dla własnej wygody - tak naprawdę nie chcą przestać być dziećmi pomimo pewnych ograniczeń i niewygody, ponieważ korzyści, jakie czerpią z takiego stanu rzeczy - nie muszą się starać o rachunki, wyżywienie, pranie, mają pieniądze, które przeznaczają na własne przyjemności - przeważają szalę. W kolejnym przypadku rodzice bez względu na warunki zmuszają dziecko do wyprowadzki - Masz 18 lat/Skończyłeś studia, więc nie mamy już obowiązku dalej cię utrzymywać, do widzenia. Istnieje jeszcze możliwość, że dorośli dzieci i rodzice dobrowolnie decydują się na mieszkanie w jednym domu lub mieszkaniu, wtedy jednak reguły zachowywania prywatności, a także podział obowiązków powinny być przecież całkiem różne od tych z czasów dzieciństwa.

K.S.: Sytuacji konfliktowych pojawia się zapewne wiele, na które zwrócić jednak szczególną uwagę, by móc jak najlepiej się do nich przygotować (w odniesieniu do obu stron, zarówno rodziców jak i dzieci)?

B.Ch-N.: Momenty zapalne to np. okres pierwszej miłości, (bagatelizacja oraz strach rodziców przed ciążą), sprzeciw, kiedy nie zgadzamy się z wyborem partnera, decyzje o wyborze szkoły, zawodu - czyli wszystkie sytuacje, gdy dochodzą do głosu własne niespełnione marzenia i nadzieje, że dziecko je zrealizuje. Kolejny taki czas to decyzje o ślubie, weselu i jego oparciu - często sama ceremonia i wesele opierają się na wizjach rodziców (co podać, kogo zaprosić), sami zaś państwo młodzi zastanawiają się „co my tu robimy, to nie nasza bajka?”. Potem dochodzą codzienne zwyczaje (w przypadku dzieci zamężnych, żonatych jak i singłów): gospodarowanie pieniąd-

mi, urządzenie mieszkania, wybór mebli, sposób spędzania wolnego czasu, wybór miejsc, gdzie można spędzić urlop i oczywiście jeśli pojawiają się małe dzieci - co i jak najlepiej, bo przecież wiemy, sami przez to przeszliśmy... Pamiętajmy jednak, że „najlepiej” dla wszystkich po prostu dać sobie spokój z takim myśleniem... babcia czy dziadek, jeśli uczestniczą przy pierwszej kąpieli noworodka, to nie na zasadzie dyrygenta, tylko obserwatora służącego radą wtedy, gdy młodzi rodzice się o nią zwrócą. Wracając jeszcze na moment do młodych małżeństw czy też związków partnerskich w ogóle: kompletną katastrofą może zakończyć się jawne wtrącanie swoich trzech groszy lub okazyjne „podjudzanie” któregoś z nich ze stron w tych kwestiach. To często sprawy najbardziej osobiste i wyrządzamy ogromną krzywdę próbując w nie ingerować. Jeśli w relacji nie pojawia się jawna patologia, nikt nie jest bity, wykorzystywany, poniżany psychicznie lub fizycznie, nie mamy żadnego prawa, by się wtrącać. Niestety zdarza się, że szczególnie młode małżeństwa rozpadają się, ponieważ nadopiekuńcza teściowa chce przekazać synowej klucz postępowania (opieki) z jej synem, a żona bynajmniej nie chce kontynuować takiej tradycji, co więcej - zmusza „biednego” męża do przejęcia części obowiązków domowych...! Konflikt gotowy.

K.S.: Z czego wynika fakt, że dorosły już człowiek nie chce lub nie potrafi zacząć żyć samodzielnie i nadal funkcjonuje jak dziecko?

B.Ch-N.: Dorosłe osoby, które nadal pozostają dziećmi, to najczęściej ofiary błędów popełnianych przez rodziców. To także te kobiety i ci mężczyźni, którzy wyrastali w rodzinach dysfunkcyjnych. Zaczniemy od tego, że takie osoby nie mają żadnych szans, by stać się naprawdę dojrzałe, bo pomimo, iż z punktu widzenia formalno-prawnego i biologicznego są dorosłe, to jednak pozostają niedojrzałe psychicznie, ponieważ wymagają nieustannej akceptacji dla swojego funkcjonowania, nie potrafią podejmować decyzji bez autorytetu, który potwierdzi ich działania lub powie, co mają robić. W ten sposób taka osoba sama zwalnia się z odpowiedzialności za podjęte decyzje i przerzuca ją na inne osoby. Tacy ludzie często szukają również autorytetu nie wśród osób pod jakimś względem wybitnych, ale po prostu silniejszych psychicznie lub fizycznie - lub sprawiających takie wrażenie. Dorośli, którzy pozostają dziećmi, są zazwyczaj nadmiernie krytyczni wobec siebie, czują się inni niż ich rówieśnicy, są impulsywni, mają trudności z doprowadzeniem do końca przedsięwzięć, kłamią nawet wówczas gdy mogą powiedzieć prawdę. Nie rozwiązują problemów, tylko uciekają przed nimi. Niektórzy czują się też kompletnie bezradni i nieprzystosowani, bo nie byli wcześniej zachęcani do podejmowania działań, dokonywania różnych wyborów własnych, do ryzykowania i narażania się na porażki, jak również do samodzielnego stawiania czoła różnym wyzwaniom. Dzieci z tego typu problemami najczęściej miały i mają rodziców silnie nadopiekuńczych. Taka postawa jest bardzo krzywdząca, bo w praktyce przywiązuje dziecko do rodzica nieraz do całe życie. Często bywa tak, że dorosłe dzieci czują się w obowiązku, by zrezygnować ze swoich potrzeb i planów po to, by towarzyszyć rodzicom. Wtedy jed-

nak tak naprawdę pozostają z nimi nie z własnego wyboru, ale dlatego, że rodzice tego oczekują. W Polsce przeważa model rodziny wielopokoleniowej, cały czas okazuje się, że, szczególnie na tle Zachodu, potrafimy tworzyć i utrzymać stosunkowo silne więzi międzypokoleniowe, co jest niezwykle cennym zjawiskiem. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że każdy człowiek powinien mieć przynajmniej szansę na ułożenie sobie życia takiego, jakie sam sobie wymarzył. Pomoc rodzicom naturalnie jest wskazana, wynika przecież z prostego faktu, że najczęściej bardzo ich kochamy, jednak nie można uzależniać od niej całego własnego życia, bo prędzej czy później pojawi się naturalny żal.

K.S.: Wiadomo, że dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, patologicznych, np. alkoholowych są najczęściej zaniedbane emocjonalnie i fizycznie, jednak istnieje też inna grupa rodziców, którzy są z kolei nadopiekuńczy wobec swoich pociech. W jaki sposób taka postawa opiekunów odbija się na psychice człowieka w dorosłym życiu?

B.Ch-N.: Dzieci wychowane w taki sposób zazwyczaj nie są zaradne życiowo nawet w podstawowym wymiarze, bo nigdy nie przyrządzały dla siebie posiłków w ciągu dnia, nie musiały gospodarować swoim budżetem, myśleć o rachunkach. Na ogół nie potrafią one również zbudować zdrowego związku. Trudno się jednak chyba dziwić, że taki człowiek jest zwykle pozbawiony pewności siebie i nie odkrywa swoich zasobów, bo rodzice nie pozwolili mu na pokonywanie trudności według jego własnych reguł i sposobów. Problem wiąże się również z brakiem poczucia własnej wartości, ponieważ rodzice (świadomie lub nie) dają dziecku do zrozumienia, że nie jest nic warte, że bez rodziców prędzej czy później zginie. Wtedy pojawia się nie zawsze uświadamiany lęk przed rozstaniem z domem i rodzicami. Często zdarza się i tak, że zagrożeni opuszczeniem rodzice wzbudzają w synu lub córce poczucie winy za każdym razem, gdy dziecko próbuje zdobyć się na samodzielne działanie. Krytykują starania dziecka, dobrotliwie lub ironicznie ośmieszają ich efekty lub odwołują się do argumentów typu: tyle dla ciebie robię, a ty...! Postawione w takich sytuacjach dzieci często odczuwają złość, ale te emocje pozostają szybko stłumione, bo przecież wpajano im, że nie do pomyślenia jest, by można się złościć na własnych rodziców. Te frustracje znajdują jednak ujście w agresji lub autoagresji, są przyczyną stanów depresyjnych, mogą stanowić podłoże anoreksji, w skrajnych przypadkach prowadzą do prób samobójczych, zwłaszcza u dziewcząt czy kobiet, choć nie tylko. Warto dodać, że ogólnie częściej nadopiekuńcze są matki, jednak nie jest to regułą.

K.S.: Bunt, bo często to on jest podstawą konfliktów na linii rodzic-dziecko, kojarzy się głównie z nastoletnim okresem dojrzewania, co nie oznacza chyba, że zanika w wieku późniejszym?

B.Ch-N.: Należy pamiętać, że u każdego człowieka bunt w zdrowym zakresie jest jak najbardziej potrzebny i pożądany. Już 2-3-latek sprzeciwia się czasem forsując własne zdanie, co oznacza, że kreuje własną przestrzeń życiową oddzielając się od mamy. Jeśli dorosły człowiek nie ma tej możliwości, może szukać ucieczki w alkohol,

w narkotyki - to oczywiście powoduje błędne koło, bo rodzi jeszcze większą opiekuńczość.

K.S.: Skąd wynika podobna nadopiekuńczość rodziców i jak jeszcze może się przejawiać?

B.Ch-N.: Często bierze się z niezaspokojonych potrzeb w dzieciństwie, braku miłości - jeśli ktoś nie był dostatecznie mocno kochany, swoje dziecko kocha podwójnie. Nadopiekuńczość pojawia się również u osób, które nie mają własnego życia, pasji i zainteresowań. Wynika też z braku satysfakcji, z lęku przed odrzuceniem, strachu, że przestanie się być potrzebnym. Może być również następstwem uwikłania w toksyczny związek z partnerem, na przykład uzależnionym, w którym nie ma miłości i zainteresowania drugą osobą. Wtedy syn lub córka stają się „partnerem zastępczym”, więc gdy chcą się usamodzielniać, rodzic odczuwa to jako zdradę. Czasem rodzice tak bardzo wplątują się w życie swojego dziecka, że zapominają w końcu, gdzie w przestrzeni psychicznej kończy się on/ona sam/ jako rodzic, a gdzie zaczyna ktoś inny, czyli dziecko. Takie matki i ojcowie żyją życiem dziecka, wyręczają je w pracach i zajęciach codziennych (wtedy samo nie nauczy się niczego), całą energię skupiając na nim. Decydują o wszystkim za nie - co jeść, nawet co ma smakować a co nie, ile jeść, w co się ubrać, jak umeblować pokój bez uzgodnienia jego gustów, dalej: wybór szkoły, zainteresowań, pracy, partnera... Usuwają wszelkie trudności, zarzucają radami. Z wielkim niepokojem przyjmują informację o samodzielnym wyjeździe, a jak już do tego dojdzie, nękają telefonami i na wszystkie możliwe sposoby sprawdzają, co się dzieje. Po prostu całe życie prowadzą za rękę i nie dostosowują rozmiaru opieki do rozwojowych możliwości dziecka i jego wieku. Tego typu rodzice nie wyobrażają sobie również, by nie mogli dalej stanowić podstawy życia dziecka, kiedy ono zakłada własną rodzinę. To jedna z ważnych przyczyn, kiedy młodzi ludzie źle funkcjonują w swoich związkach, co więcej - taki zły wzorzec przekazują z kolei swoim dzieciom.

K.S.: We wcześniejszych artykułach wspominaliśmy o tym, jak nadużywanie alkoholu przez któregoś z rodziców wpływa na rozwój i funkcjonowanie psychiczne dziecka. Czy zatem wychowywanie się w takiej rodzinie decyduje o tym, jak to właśnie dziecko radzi sobie w dorosłym życiu?

B.Ch-N.: Dzieci, które wyrastały w rodzinach z problemem alkoholowym poza podatnością na uzależnienia przejawiają w życiu dorosłym szereg charakterystycznych cech, które określamy syndromem DDA. Przede wszystkim ignorują one własne potrzeby emocjonalne, nie potrafią cieszyć się życiem, są nadmiernie wrażliwe lub nadmiernie obojętne. Funkcjonują według zasady „wszystko albo nic”, stale poszukują aprobaty dla własnej osoby i odczuwają wręcz chorobliwy lęk przed odrzuceniem. Często mają poczucie, że są ignorowane i atakowane przez otoczenie, dlatego charakteryzuje je brak zaufania do ludzi i trudności w nawiązywaniu bliskich relacji. Osoby te są zazwyczaj nadmiernie odpowiedzialne lub wręcz przeciwnie - cechuje je brak odpowiedzialności. Prawie zawsze reagują niepokojem na wszelkie zmiany lub sytuacje, gdy sprawy życiowe wymykają się im spod kontroli. Przejawiają trudności w realizowaniu do końca wszelkich swoich planów

i zamierzeń. Często zachowują się w sposób impulsywny. Dzieci te zazwyczaj znajdują sobie partnerów, którzy są uzależnieni od alkoholu, a ponieważ nie chcą dopuścić do rozpadu związku, dlatego robią wszystko, by tę toksyczną relację ratować za wszelką cenę. Perspektywa osamotnienia jest dla nich niemożliwa do przyjęcia, gdyż oznaczałaby powrót do przykrych wspomnień i doświadczeń z dzieciństwa.

K.S.: W jakich etapach powinno przebiegać usamodzielnianie się młodego człowieka, co potęguje niepotrzebny stres eskalując konflikty?

B.Ch-N.: Wypuszczanie z gniazda to proces stopniowy, który w normalnym układzie przebiega naturalnie i bez większych wstrząsów: najpierw dziecko musi coraz częściej wyjeżdżać na obozy, kolonie, wycieczki, podróże z przyjaciółmi, potem na przykład przeprowadza się do innego miasta na studia, wraca często, potem coraz rzadziej, a w pewnym momencie decyduje, że chce opuścić dom na stałe. Bywa, że opuszczony rodzic nawet sam przed samym sobą nie chce się przyznać, że dziecko jest w stanie sobie poradzić, co wiąże się w perswazjami i lekceważącym bądź pobłażliwym stosunkiem do samodzielności syna lub córki. Z czego takie nieprzygotowanie miałoby jednak wynikać? Naturalnie z wychowania, które zapewnił im rodzic. Często rodzice boją się o dorosłe dzieci, ponieważ świadomie lub nie brakuje im pewności, czy dostatecznie dobrze wyposażyli syna lub córkę we wszystkie potrzebne w życiu umiejętności. Jak już wspomnieliśmy, niektórzy postępują odwrotnie - przyspieszają proces opuszczania gniazda i żądają, by dziecko zaczęło natychmiast i wystarczająco zarabiać, samo się utrzymywać, nawet, jeśli ono z różnych względów nie ma takiej możliwości. Oczywiście jest to związane z szerszym procesem przyspieszenia całego dojrzenia przez traktowanie dziecka ze zbyt dużą powagą i obarczania go odpowiedzialnością za rodzinę. Zdarza się to w domach, gdzie np. samotna matka chce, a raczej domaga się, by dziecko pomagało w załatwianiu wszystkich ważnych spraw lub w rodzinie alkoholowej, kiedy to na przykład syn zajmuje się domem i przejmując rolę ojca wyręczając tym samym pijącego rodzica.

K.S.: Czym w takim razie kierować się w układaniu relacji z dorosłym dzieckiem?

B.Ch-N.: Po pierwsze, jeżeli mamy do czynienia z dorosłym dzieckiem, które wciąż z nami mieszka, warto całkowicie zrezygnować z argumentu „pod moim dachem”... ja decyduję kogo zaprosisz a kogo nie, jak masz w pokoju, o której wracasz do domu i z kim „się zadajesz”. Najlepiej uświadomić sobie niesprawiedliwość takiego podejścia w prosty sposób: wyobrazić sobie, że słyszymy to zdanie od własnych rodziców mieszkając z nimi. W tym wypadku różnica wieku (20-30 czy 50 lat) nie odgrywa roli, bo to w obu wypadkach zachodzi relacja dorosły-dorosły. Kluczem do ułożenia sobie dobrych relacji z dorosłym dzieckiem jest jego całkowita akceptacja, z czym tak naprawdę wielu ludzi ma mniejszy lub większy problem - bo dziecko wybrało nieodpowiedni zawód i teraz nie zarabia tyle ile byśmy sobie dla niego życzyli, bo jest w związku z kimś, kto nie do końca nam samym odpowiada, bo zajmuje się czymś, co mamuje jego możliwości i potencjał, przecież stać je na więcej, itp., itd. Rodzice wpadają w pułapkę gnie-

wu, zgorzknienia, depresji, gdy okazuje się, że ich dzieci nie żyją tak, jak sobie wyobrażali. Warto również podkreślić, że im szybciej zaakceptujemy nasze dorosłe dziecko i jego wybory, tym lepiej i dla nas, bo zniknie poczucie niezadowolenia, że oto nasza wizja w stosunku do syna czy córki wygląda zupełnie inaczej niż rzeczywistość. Jeśli natomiast zaakceptujemy dorosłe dzieci takimi, jakimi są, możemy szczęśliwie żyć u ich boku - a z drugiej strony one same będą doceniać naszą obecność i rozsądne wsparcie.

K.S.: Nadmierna troska bywa złym doradcą. Błędy popełniane przez dzieci, jak również - w mniemaniu rodzica - możliwość ustrzeżenia ich przed nimi niejednokrotnie popychają do niepożądanych przez drugą stronę interwencji...

B.Ch-N.: Niejednokrotnie w trudnych momentach pojawia się poczucie winy, bo nie doszłoby do tego, gdybym cię dobrze wychował/a... zdarza się, że postrzegamy błędy dzieci jako rezultat wychowawczych porażek i poczuwamy się do odpowiedzialności. W wielu przypadkach całkiem niesłusznie. Trzeba sobie uświadomić, że na zachowanie i wybory dziecka nie tylko my mamy wpływ, ale też rówieśnicy, szkoła, nauczyciele, środowisko. Etap, na który mieliśmy wpływ, zakończył się. Teraz oddaliśmy światu samodzielną jednostkę, która musi sobie emocjonalnie poradzić z życiem. Zaufajmy przy tym sobie i dziecku, że zdołaliśmy własnym przykładem wpoić mu/jej właściwy system wartości, nauczyliśmy potrzebnych umiejętności. Wtedy nawet jeśli się pomyli, szybko podniesie się po upadku, przemyśli sprawę, zbierze siły i spróbuje jeszcze raz. Trzeba zdać sobie jasno sprawę, że dziecko dorosło i ma prawo do podejmowania własnych decyzji, które ono uważa za słuszne, bo to ono właśnie będzie też ponosić ich konsekwencje - może w przyszłości przyznać nam rację, a może okaże się, że dobrze wyszło stawiając na swoim. To już tak naprawdę kwestia drugorzędna, ważniejsze, że bierze swoje życie we własne ręce. Najlepsze przesłanie, jakie rodzic może przekazać dorosłej córce lub synowi brzmi chyba mniej więcej tak: zawsze postaram ci się pomóc, choć wierzę w ciebie i wiem, że sam/a sobie dobrze poradzisz. Powinniśmy więc radzić dorosłym dzieciom tylko wtedy, gdy same poproszą o tę radę, przy czym bardziej dzielić się doświadczeniem, niż je narzucać z myślą, że tak będzie lepiej. Choć to trudne, warto spróbować nie zamartwiać się przesadnie, gdy dzieci mają problemy. Kto ich nie ma? Warto dać również prawo do błędów - jeśli w jednym miesiącu zabraknie pieniędzy na zapłacenie rachunków, może w następnym lepiej uda się gospodarować finansami.

K.S.: Myślę, patrząc na zagadnienie z drugiej strony barykady, że radość i spokój ducha dorosłym dzieciom daje przekonanie, że ich rodzice potrafią cieszyć się własnym życiem, znajdują czas dla siebie, spełniają swoje marzenia, realizują pasje i zainteresowania. W kochających rodzinach dojrzałe latorośle były, są i pozostaną niezwykle ważną częścią tej rzeczywistości, ale na pewno nie jedyną!

Katarzyna Senkowska



PROGRAMY DOMÓW LUDOWYCH i świetlic OK

Przecieszyn

18.04 Spotkanie biblioteczne „Małe i duże z Julką i Julkiem podróże” (17.00).

27.04 Wyjazd do Teatru Polskiego w Bielsku-Białej na sztukę „Dziewczyny z kalendarza” (17.30); szczegóły i zapisy w bibliotece.

We wtorki spotkania zespołu „Przecieszynianki” (17.00). W środy i piątki zaprasza Klub Malucha „Chatka Puchatka” (15.00).

W czwartki Huragan Babski (17.00).

os. Szymanowskiego

13.04 Warsztaty dla pań „Powertex” (18.00); szczegóły i zapisy w świetlicy.

14.04 Turniej Piłki Siatkowej (8.30).

20.04 „Dzień Ziemi” - turniej wiedzy ekologicznej (16.00).

W poniedziałki zajęcia taneczne:

grupa początkująca starsza (15.00-16.00);

grupa początkująca młodsza (16.00-17.00).

W środy zajęcia taneczne dla grupy zaawansowanej (16.00-17.00).

W czwartki Klub Aktywnych Panów (17.00-19.30).

W piątki spotkania z piosenką - próby dziewczęcej grupy wokalne (16.00-17.00).

W czwartki Klub Seniora (14.00-16.00).

Skidziń

11.04 Wyjazd do Teatru w Bielsku-Białej na sztukę „Mayday 2” - zaprasza Koło Emerytów i Rencistów w Skidzinie.

20.04 Turniej ekologiczny. Współorganizatorem turnieju jest Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo - Gazownia Zabrzańska. Zapraszamy uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej (16.00).

25.04 „A co Basia na to?” - spotkanie dla dzieci przed-szkolnych (17.00).

26.04 „W kraju smoka i tanich podróbek” - spotkanie dla kobiet w bibliotece. W programie m. in. multimedialna prezentacja ciekawostek z Chin, porady Feng Shui, danie i przepisy kulinarne kuchni chińskiej.

We wtorki i czwartki aerobik dla pań (19.00).

W środy próby i spotkania okolicznościowe zespołu Skidzinianie (19.00).

os. Paderewskiego

17.04 Ceramika dla pań.

23.04 Szanujmy naszą planetę - konkurs ekologiczny.

26.04 Warsztaty w technice POWERTEX.

W poniedziałki i środy aerobik dla pań.

W czwartki spotkania KEiR.

Brzeszcze-Bór

20.04 Festiwal kobiet - warsztaty plastyczne „Power-tex” (17.00).

Spotkania w bibliotece:

13.04 „Księżniczki i emocje, czyli co każda księżniczka wiedzieć powinna” - Klub Tiary (16.00).

13.04 „Czy można polubić Koszmarnego Karolka?” (17.00).

27.04 Wyjazd do Teatru Polskiego w Bielsku-Białej na spektakl „Dziewczyny z kalendarza”.

28-30.04 Wycieczka krajoznawcza Lublin, Zamość, Nałęczów, Szczepleszów, Biłgoraj itd.; zaprasza Klub Emerytów i Seniorów.

Klub Emerytów i Seniorów zaprasza na spotkania w trzecią środę m-ca w DL (17.00).

Koło Gospodyń Wiejskich i zespół „Borowianki” zapraszają na spotkania (szczegóły u przewodniczącej p. Z. Przybyłowskiej).

Kurs tańca towarzyskiego - zapraszamy! Tel. 32 2111 612 (środa i piątek 12.00-20.00).

Wilczkowice

2.04 „Emocjonalna biblioteka” - „Emocje są dobre, normalne, pożyteczne” - spotkanie biblioteczne dla klasy III SP.

12.04 Koło Gospodyń Wiejskich - uroczyste spotkanie sprawozdawcze (17.00).

22.04 Warsztaty plastyczne „Decoupage” w ramach projektu „Zręczne baby” (17.00).

27.04 Wyjazd do Teatru Polskiego w Bielsku-Białej na spektakl „Dziewczyny z kalendarza”.

„Wilczy bilet”

„Pisze o sobie przez pryzmat świata i o świecie przez pryzmat siebie” - tak brzmiałaby moja najkrótsza recenzja debiutanckiego tomiku poezji Grzegorza Jerzego Gniady.

Ten twórczo młody, lecz już z bagażem doświadczeń życiowych na karku poeta (ur. 1970) rodem z Oświęcimia, zaistniał kilkakrotnie w mało znaczących konkursach poetyckich naszego regionu. Ja sam przyglądałem się jego poczynaniom z ciekawością i pewną dozą nonszalanckiej, którą sam zawarł w wierszu „Zawiść”; cytując: „Dziwak - powiedział o nim Hugo Hoffmannstahl odmawiając mu swojej przyjaźni”. „Indywidualizm był i jest motorem jego twórczości, podobnie jak poczucie odrębności, bunt jednostki przeciw masie, niepowtarzalność wizji, oryginalność wyrazu, to wszystko składa się urodę przyrodzonego talentu poety” - powiedział kiedyś Józef Baran o młodym poecie z empatią, której nie brakuje też Grzegorzowi. Gdy na ostatnim spotkaniu „Pióromanów” w Brzeszczach wręczył mi swój tomik z dedykacją, za który kazał sobie słono zapłacić, uległem zaskoczeniu i z ciekawością nabyłem skromny (47 str.) tomik. Grzegorz zawsze zaskakiwał mnie tematyką swoich wierszy i pokrętną poetyką, ale dopiero w tym tomiku jawi mi się jako poeta zarażony egzystencjalizmem, mistrz szczegółu, drobnostki ubranej w poetykę nieprawdopodobnych skojarzeń bądź absurdu. Stawiający zaskakujące hipotezy i pytania lecz nie oczekujący na nie odpowiedzi. Jawi mi się jako człowiek uwikłany w życie, we

wszystkich jego przejawach: od bezrobocia poprzez koligacje rodzinne, poezję i inne drobne, acz znaczące fakty z jego życia. To pozwala nam w jego poezji odczytać nie tylko jego niespotykaną wrażliwość poetycką, lecz również niesamowitą inteligencję i odczytanie, przez co Jego poezja staje się czasami przeintelektualizowana, schizofreniczna, niezrozumiała dla nieprzygotowanego odbiorcy.

Szczególnie dużo w poezji Grzegorza klimatów orientu, wierszy zaangażowanych, przejawów gimbrowskiego buntu (patrz „Skowyt”), makrokosmosu „globalnej wioski, którą stał się świat”. Wielorakość tematów jakie porusza Gniady, poraża przeciętnego odbiorcę, który czasem nie wie, co dzieje się na sąsiednim podwórku czy w Polsce. Dzięki swoim zainteresowaniom Gniady powoduje, że stajemy się obywatelami świata. Choć w tym wielonarodowym tygł nie brak i lirycznych reminiscencji z własnego podwórka, jak „Mikrokosmos”, „Odeszła” czy „Matka poetów”. W tej poezji widać jeszcze gdzieś nieporadności językowe, chaos myślowy czy problemy z artykulacją problemów. Denerwuje nas także nieujednoliconą formą, która jednak oddaje atmosferę współczesnego świata - chaos i deformacja. Nie znajdziemy tu także naiwności i amatorszczyzny ani taniego sentymentalizmu wrażliwca, jakim jest Grześ. Wiersz jest tu przestrzenią inteligentnej gry z czytelnikiem i polem językowych możliwości autora z kultową i literacką fikcją własną.

Rzeczywistość jak zawsze domaga się języka, który mógłby ją wyrazić. Język poezji Grzegorza nie jest narzędziem najbardziej zasobnym, by mierzyć się z polimorficzną rzeczywistością.

Nieznani najczęściej ludzie, których nazwiska nie mówią nic i nie znaczą na literackiej giełdzie, mogą wprawić zwolenników i strażników dotychczasowych hierarchii i wartości w zakłopotanie. Tak jest w tym przypadku. Poezja Grzegorza wymyka się jakiegokolwiek kodyfikacji choć zachowuje wspólny, pokoleniowy kod młodych, nie tylko estetyczny, ale i światopoglądowy. Poeta stawia pierwsze kroki, chce namacać grunt, który pulsuje pod słowami, w monstrialnej symulacji, świata, by odcisnąć na nim swój niezatarty ślad. Na pytanie więc: Czy możliwy jest dziś ideał poezji ponadczasowej i ponadpokoleniowej, pokonującej granice czasowe i przestrzenne odpowiem: A dlaczego by nie próbować porywać się z motyką na słońce, tak jak to czynili - toutes proportions gardees wielcy poeci tego świata; Szekspir, Cervantes, Byron, Rilke, Apoliner czy Norwid i Leśmian. Jak na debiut jest to tomik kontrowersyjny, lecz myślę, że autor odejdzie ze środowiska z „Wilczym biletem”. Dlatego warto przeczytać tę książeczkę.

Stanisław Sikor

Podziękowanie

Za niezwykle dar serca dla naszych dzieci Eweliny i Kamila Grupie Teatralnej Czwarta Ściana, Szkole Podstawowej im. E. Szalburg-Zarembiny w Skidzinie, ZZ Kadra przy KWK Brzeszcze, ZZ Pracowników Dołowych przy KWK Brzeszcze oraz Sołtysowi Wilczkowice Panu Zbigniewowi Stawowy składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Sylvia i Andrzej Łysek



Kalendarium przedsięwzięć w kwietniu

12 kwietnia godz. 9.30 (Hala Sportowa)

Ogólnopolski Turniej Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym - eliminacje powiatowe.

Organizatorzy: Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu, Kuratorium Oświaty, Młodzieżowy Dom Kultury w Oświęcimiu, Ośrodek Kultury w Brzeszczach.

16 kwietnia godz. 17.15 (Biblioteka Główna, sala nr 30)

Julek i Julka Mali Badacze - czyli spotkania dla tych, którzy lubią wiedzieć. Zapraszamy dzieci od 5 do 7 lat.

17 kwietnia godz. 14.30 (Biblioteka Główna, sala nr 41)

Zwierzak Literacki - zapraszamy na spotkanie w ramach klubu „Daj łapkę, zaprowadzę Cię do książki” pod hasłem „Dobra książka dla dzieci - co to znaczy” z dr Wandą Matras-Mastalerz - biblioteką, wykładownicą na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

18 kwietnia godz. 16.00 (sala nr 30)

Czysty Bezkras - warsztaty literackie w Klubie Nieprofesjonalnej Twórczości Literackiej Pióromani.

19 kwietnia godz. 19.00 (Biblioteka Główna)

Strachy na Lachy - godzina z duchami między bibliotecznymi półkami. Zapraszamy dziewczyny z klas III-VI.



Fundacja
im. Jana Kantego
Steczkowskiego

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

W co się bawić?

Mówi się, że jesteśmy dziećmi, żeby się bawić. Kto nie wybawił się w dzieciństwie, ma jeszcze szansę to nadrobić bawiąc się z młodym pokoleniem, tylko... w co się bawić?

Kupować zabawki, czy samemu strugać? Silić się na innowacje, czy powtarzać sprawdzone wzorce? Na te i inne pytania odpowie z pewnością dr Łukasz Hajduk specjalista w zakresie pedagogiki zabawy, pracownik UJ, a od niedawna prywatnie także tata. Spotkanie odbędzie się w dwóch częściach: we czwartki 19 i 26 kwietnia o godzinie 16.30 w świetlicy na Osiedlu Paderewskiego w Jawiszowicach. Zapraszamy rodziców, nauczycieli oraz inne osoby zainteresowane nowoczesnymi formami wczesnej edukacji. Spotkanie realizowane w ramach projektu „Malowanie i klaskanie - nasze światło poznawanie” - cykl zajęć dla dzieci i ich rodziców”, realizowanego ze środków Fundacji im. Jana Kantego Steczkowskiego.



Malowanie i klaskanie
nasze światło poznawanie

Fabiola Switalla-Korczyk

20 kwietnia godz. 19.00 (Biblioteka Główna)

Strachy na Lachy - godzina z duchami między bibliotecznymi półkami. Zapraszamy chłopców z klas III-VI.

21 kwietnia godz. 9.00 (Hala Sportowa)

Małopolski Speedminton Cup

Organizatorzy: Polskie Zrzeszenie Speed Badmintonu, OK Brzeszcze. Widzowie - wstęp wolny.

Zawodnicy: regulamin na ok.brzeszcze.pl, www.speedbadminton.pl

23 kwietnia godz. 17.00 (Biblioteka Główna)

Rozmowy Nie Tylko o Książkach zapraszają na spotkanie pod hasłem „Agnieszka Osiecka - poetka niebanalna”.

28 kwietnia (Hala Sportowa w Brzeszczach)

Festiwal Tańca „Rytmy Ulicy” Brzeszcze 2012

W programie:

7.30-9.00 - Rejestracja uczestników

7.30-9.00 - Próby tylko dla zespołów (każdy 5 min.)

9.00 - Eliminacje

14.00-15.30 - Przerwa obiadowa, obrady jury

16.00 - Gala Finałowa: parada zespołów, finały wszystkich kategorii, ogłoszenie wyników, wręczenie nagród.

WYSTAWY od 3 do 21 kwietnia

Pokonkursowa wystawa „Paw Jawiszowicki i Jajuszowickie Jajo”.

Zapowiedź

Kabaret Moralnego Niepokoju wystąpi w Brzeszczach 2 czerwca 2012 r. godz. 20.00 w Ośrodku Kultury (sala widowiskowa).

Przedsprzedaż biletów w cenie 40 zł i rezerwacja miejsc w OK, pok. 34, tel. 32 311 14 90.

Więcej informacji na www.kmn.k2.pl/news.php

Nowa filia Biblioteki Ośrodka Kultury

Każdy helluo librorum żyjący w naszej gminie, czyli popularny polski mól książkowy, już niebawem będzie mógł ocenić walory nowej siedziby filii Biblioteki Ośrodka Kultury (była Biblioteka „Strażnica”).

Dobiega bowiem końca remont pomieszczeń w budynku tzw. „Wilii” przy ulicy Ofiar Oświęcimia. Mamy nadzieję, że nowa biblioteka będzie atrakcyjnym miejscem dla czytelników, służącym do nauki, uzyskania informacji oraz spędzania wolnego czasu.

Całkowity koszt przedsięwzięcia to 95660,26 zł (koszty kwalifikowalne to 77772,60 zł z czego 85% dofinansowane jest w ramach Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackim 2007-2013”). **Zapraszamy już wkrótce!**



Andra



Repertuar

3-4.04.2012

godz. 17.00 LORAX 3D

godz. 18.30 KRÓLEWNA ŚNIEŻKA 2D

godz. 20.30 IGRZYSKA ŚMIERCI 2D

05-09.04.2012 nieczynne

10-12.04.2012

godz. 18.00 JAZDA NA KRAWĘDZI 3D

godz. 20.00 WIECZÓR Z OSKAREM: ROZSTANIE

13.04.2012

godz. 16.30, 18.00 PIRACI 3D (USA, b.o)

godz. 20.00 JAZDA NA KRAWĘDZI 3D

14.04.2012

godz. 17.00 PIRACI 3D

godz. 19.00 **LA TRAVIATA - bezpośrednia transmisja z Metropolitan Opera w Nowym Jorku**

15.04.2012

godz. 16.30, 18.00 PIRACI 3D (USA, b.o)

godz. 20.00 JAZDA NA KRAWĘDZI 3D

16.04.2012 nieczynne

17.04.2012

godz. 17.00, 18.30 PIRACI 3D

godz. 20.00 JAZDA NA KRAWĘDZI 3D

18.04.2012

godz. 18.00 PIRACI 3D

godz. 20.00 JAZDA NA KRAWĘDZI 3D

19.04.2012

godz. 17.00, 18.30 PIRACI 3D

godz. 20.00 JAZDA NA KRAWĘDZI 3D

20.04.2012

godz. 16.00, 17.30 PIRACI 3D

godz. 17.30 PIRACI 3D

godz. 19.00, 20.30 STREET DANCE 2 3D

21-22.04.2012

godz. 17.00, 18.30 PIRACI 3D

godz. 20.00, 21.30 STREET DANCE 2 3D

23.04.2012 nieczynne

24-26.04.2012

godz. 18.00 PIRACI 3D

godz. 20.00 STREET DANCE 2 3D

27.04.2012

godz. 16.30 NIEBO NAD SAHARĄ 2D

godz. 18.00, 20.00 BITWA O ZIEMIĘ 2D

28-29.04.2012

godz. 18.00, 20.00 BITWA O ZIEMIĘ 2D

30.04.2012 nieczynne

Cieszyć się teraz, no bo kiedy?

Jest Wielkanoc, a że trochę biedy...

Nie tylko w dyngus - i stary, i młody

Przesadzają z ...laniem wody.

W święta o biedzie gadać nie wypada -

Do ciast też potrzebna... marmolada.

A jednak żal! Powiedzieć mało:

Kura poszła do rosołu, a jajko zostało.

Pomyśleć trzeba o tych na marginesie

i w nawiasie -

Zwłaszcza w świątecznym czasie.

Nie ładujmy za dużo do koszyka -
rozsądek w święta zanika.

Henryk Kotas



MÓWI SIĘ...

**Wszystko zaczyna się od czytania...
„W wychowaniu i rozwoju człowieka
bardzo wiele zależy od tego, co on
w dzieciństwie przeczytał”.**

Wanda Chotomska

Jeżeli to co czytamy w dzieciństwie ma wpływ na to, jacy jesteśmy w przyszłości, warto poznawać ulubione książki, te wyjątkowe, zapamiętane na wiele, wiele lat.

Tym razem do rozmowy o czytaniu i ulubionej książce z dzieciństwa zaprosiliśmy Marzenę Filipczak - autorkę książki „Jadę sobie. Azja. Przewodnik dla podróżujących kobiet”, która spotkała się z czytelnikami biblioteki w ramach projektu „Baba potrafi”.

Ulubiona książka z dzieciństwa

Najpierw była seria „Poczytaj mi mamó” - czytała mi oczywiście mama. Następna świadomą książką którą pamiętam i do której wracałam bardzo często, jest „Oto jest Kasia”. Po raz pierwszy zrozumiałam, że książki czyta się nie tylko dla



przyjemności, ale też dlatego, że coś się dzieje i coś można zrozumieć. Natomiast najbardziej ulubione książki z dzieciństwa, trochę też z młodości, to przygody Tomka Wilmowskiego, które przede wszystkim zaważyły na tym co robię teraz.

Dlaczego warto czytać?

Warto czytać dlatego, że jest to fajniejsze niż oglądanie telewizora. Telewizora nie można zabrać do plecaka, książkę można. Książka sprawdzi się w każdych warunkach i jest lekarstwem na wszystko - zawsze można znaleźć w niej coś fajnego: może to być rozrywka, można się z niej czegoś dowiedzieć albo przenieść w dalekie kraje.

Czytam teraz

Mało oryginalnie - przeczytałam ostatni dostępny tom „Pieśni Lodu i Ognia”, czyli drugą część

„Tańca ze smokami” Georga Martina. Moja historia z tą książką pokazuje, że w każdej chwili można zacząć czytać coś, czego się wcześniej nie czytało. Ja nigdy wcześniej nie czytałam fantastyki, a ta fantastyka jest po prostu fantastyczna. Mało tego, jeżeli ktoś jeszcze tego nie czytał i na przykład nie podoba mu się pierwszy tom „Tańca ze smokami”, albo mu się dłużył, to chciałabym tylko powiedzieć że trzy ostatnie rozdziały tak „wałą w człowieka”, że warto do nich dotrzeć i trzeba to przeczytać.

(bibl)

KSIĄŻKA NA 6! czyli dziecięce hity

Dzieci z grupy V z przedszkola „Pod Tęczą” w Jawiszowicach polecają Wszystkim chętnie czytającym, a przede wszystkim lubiącym humorystyczne, niosące przekaz historie, książkę Marii Ewy Letki pt. „Diabełek”.

Jest to zabawna opowieść o diabełku, który postanowił zamieszkać wśród ludzi. Trafił do pewnej rodziny, która nie mogła mieć dzieci, a bardzo chciała... Nietrudno się domyślić, że wszyscy tą sytuacją byli zachwyceni. Książkę czyta się „jednym tchem” - naprawdę polecamy!



Dzieci z przedszkola „Pod Tęczą” z „Diabełkiem”



Książka ze zwierzakiem

Biblioteczne półki pełne są wielu wartych uwagi książek, których bohaterami są zwierzęta - zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci. W kolejnych numerach Odgłosów Brzeszcz będziemy prezentować „książki ze zwierzakiem”, które warto przeczytać. W tym miesiącu „kocie kryminały”:

Schmidt Annie M.G.
Minu



Minu była wcześniej kotem. Teraz mruczy, drapie, łasi się i nadal smakuje jej ptaszki. I nawet jeśli dzisiaj jest zwyczajną dziewczyną, śpiewa od czasu do czasu koci song „Miau-miau” i świetnie mówi w kocim języku. Ta ostatnia umiejętność przydaje się jej panu, Tobiaszowi, który pisze artykuły do gazety. Dzięki kocięj agencji prasowej dowiaduje się on o wielu ukrytych i tajemniczych sprawach. Wpędza go to w spore tarapaty, ale dzięki Minu i jej kocim przyjaciołom wszystko dobrze się kończy.

Braun Lilian Jackson
Kot, który znalazł kardynała



Fascynująca lektura dla miłośników detektywistycznych zagadek, a także dla tych, którzy potrafią docenić głębokie studium kocięj psychologii, tropem przestępcy podąża bowiem nie tylko dziennikarz Jim Qwilleran, lecz także (a może przede wszystkim?) niezwykle kot syjamski Kao K'o-Kung (dla przyjaciół Koko). Pomimo swej egzotycznej urody wygląda zupełnie jak kot i nie sprawia wrażenia nadnaturalnej istoty, która potrafi czytać w myślach, wie, co się wydarzy, jest w stanie wywąchać nosem to, czego nie może zobaczyć i wyczuć szóstym zmysłem wszystko inne.

Połączenie tych dwóch nieprzeciętnych osobowości, intelektu dziennikarza i intuicji Koko sprawia, że zbrodniarz nie ma szans...

(źródło: Biblionetka.pl)



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Ogłoszenie

Zapisy uczniów do klas pierwszych Gimnazjum Nr 2 w Brzeszczach!

Od 1 marca do 13 kwietnia 2012 r. zapisy na rok szkolny 2012/2013 prowadzone będą w kancelarii szkoły codziennie w godzinach 8.00-15.00. Dla uczniów klas pierwszych wprowadzamy innowacje pedagogiczne w zakresie matematyki i języka niemieckiego.

**Dyrektor Gimnazjum Nr 2
w Brzeszczach**

NIERUCHOMOŚCI WYCENA OBRÓT ORŁOŚ JOANNA

Ul. Turystyczna 49, 32-626 Jawiszowice
Tel. 605 246 485, 669 989 099, Tel./fax. 32 210 92 92

przykładowa OFERTA BIURA:

- MIESZKANIE Brzeszcze, Narutowicza - 58 m² - 170 tys.
- DOM Jawiszowice - 153m² - 470 tys
- DZIAŁKA Frydek / Miedźna - 1004m² - 81 tys.
- DZIAŁKA Góra / Miedźna - 911m² - 80 tys.
- DZIAŁKA Jawiszowice - 1122m² - 65 tys.
- DZIAŁKA Jawiszowice - 1651m² - 115 tys

- MIESZKANIE Jawiszowice, Paderewskiego - 62,50 m² - 135 tys.
- DZIAŁKA Góra / Miedźna - 810m² - 50 tys.
- DOM Goczałkowice Zdr. - 133,30m² - 399 tys.
- DZIAŁKA Jawiszowice - 1178m² - 101 tys.
- DZIAŁKA Jawiszowice - 1320m² - 113 tys.

www.villamix.pl
mail:
biuro@villamix.pl



LOKAL UŻYTKOWY DO WYNAJĘCIA

- parter
- powierzchnia 61 m²
- pełny węzeł sanitarny
- parking

Lokalizacja: Brzeszcze ul. Piastowska 39
Kontakt: 601-072-522

Sklep Pasmantaria

zaprasza na zakupy
codziennie od 8.00 do 17.00.

(Brzeszcze, Plac targowy)

Wstąp, zobacz nasze ceny
i więcej nie przepłacaj!

Obecnie w promocji wólczką 10 % taniej!

Kancelaria Radcy Prawnego

Józef Juras

Jawiszowice, ul. Przeczna 16

www.kancelariajuras.cba.pl

1. Doradztwo prawne i zastępstwo przed sądami i organami administracji
2. Sprawy spadkowe, majątkowe, ubezpieczenia, odszkodowania, wypadki
3. Szkody górnicze, również przedawnione
4. Pełny zakres usług dla podmiotów gospodarczych

Czynne

Poniedziałek: godz. 16.00-20.00

Środa: godz. 16.00-18.00 lub w umówionym terminie

Tel.: 603 959 032



F.H.U. „Mag-Met”

oferuje skup złomu stalowego i kolorowego
z własnym transportem z domu klienta.

Ważymy złom na miejscu
(waga elektroniczna na aucie)
i od razu wypłacamy pieniądze za towar.

NASZE ATUTY TO UCZCIWOŚĆ
I WYSOKIE CENY !!!
Tel. 782 832 551

Odbieramy również makulaturę i określone tworzywa sztuczne
(skrzynki po napojach i warzywach, meble ogrodowe).

Sklep „Pończoszka”

Przy zamówieniu powyżej 30 zł
możliwość dostawy do domu
klienta na terenie Brzeszcz

Zapraszamy

pn.-pt. 8.00-17.00,

sobota 7.00-13.00.

(Brzeszcze, Plac targowy)

tel. 327371876

W naszej ofercie znajdują
Państwo rajstopy, skarpety,
bieliznę damską, dziecięcą,
czapki, szale oraz rękawiczki.
Proponujemy konkurencyjne
ceny produktów wielu
renomowanych firm,
z którymi współpracujemy
od wielu lat.

Dla wszystkich, którzy pojawią się w sklepie z tym
numerem Odgłosów Brzeszcz, RABAT 10%!

1 marca w Brzeszczach przy ul. Dworcowej dokonano rozboju w prywatnej placówce bankowej. Jak ustalili policjanci, do zdarzenia doszło ok. godz. 10.50, kiedy do placówki wtargnęło dwóch zamaskowanych sprawców, którzy przy użyciu przedmiotu przypominającego broń od pracowników banku zażądali wydania pieniędzy, a następnie zbiegli. Osoby, które były świadkami zdarzenia lub też posiadają informacje mogące pomóc w ustaleniu sprawców, proszone są o kontakt z policjantami z Komisariatu Policji w Brzeszczach lub najbliższą jednostką Policji (numer alarmowy 997 lub 112). Zapewniamy anonimowość.

4 marca około 1.11 dyżurny SM Brzeszcze nadzorując system monitoringu wizyjnego zauważył grupę młodzieży, której członkowie kopali i uderzali pięściami w baner reklamowy znajdujący się na ul. Piłsudskiego w Brzeszczach. Członkowie tej grupy mieli także przewracać kosze na śmieci. Wobec niemożności skierowania w ten rejon patroli interwencyjnych zarejestrowano zdarzenie, a następnie ustalono ewentualnych sprawców tego czynu. W chwili obecnej trwają czynności zmierzające do ich ukarania.

5 marca funkcjonariusze SM Brzeszcze przeprowadzili kontrolę w pomieszczeniach piwnicznych Małgorzaty W. w bl. 17 przy ul. M. Konopnickiej w Brzeszczach, gdzie według zgłoszenia miało dojść do wykonania podłączeń elektrycznych w sposób zagrażający bezpieczeństwu mieszkańców. Na miejscu potwierdzono istniejące zagrożenie. Ponieważ czyn taki wypełnia znamiona art. 71 KW, trwają czynności zmierzające do przywrócenia stanu zgodnego z prawem oraz ukarania sprawcy.

W nocy z 11 na 12 marca w Oświęcimiu na parkingu przy ulicy 3-go Maja sprawca skradł samochód marki BMW 335i, czarny kabriolet, rocznik 2008, natomiast 12 marca między 12.00 a 20.00 z parkingu przy ul. Ofiar Oświęcimia w Brzeszczach został skradziony samochód marki Audi A4, koloru srebrny metalik, rocznik 2002. Osoby, które posiadają informacje na temat okoliczności kradzieży mogące pomóc w identyfikacji sprawców lub ustaleniu miejsca ukrycia pojazdów, prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny z Komendą Powiatową Policji w Oświęcimiu (numer 33 847 52 80), Komisariatem Policji w Brzeszczach (32 211 15 51, numer alarmowy 997 lub 112). Zapewniamy anonimowość.

16 marca w Jawiszowicach policjanci zatrzymali dwóch mieszkańców Jawiszowic (37 i 57 lat) podejrzanych o kradzież fragmentu ogrodzenia. Do zdarzenia doszło na terenie jednej z posesji przy ul. Paderewskiego. W trakcie prowadzonych czynności policjanci ustalili, że kradzieży dokonali dwaj mieszkańcy Jawiszowic, których zatrzymano w miejscach zamieszkania, natomiast skradziony element ogrodzenia funkcjonariusze odnaleźli w jednym ze skupów złomu, a następnie zwrócili właścicielowi. Zatrzymani sprawcy byli już notowani za podobne czyny.

18 marca około 6.55 do dyżurnego SM Brzeszcze wpłynęło zgłoszenie o mężczyźnie, który w rejonie ul. Liliowej miał rzucać kamieniami w budynki mieszkalne. Skierowany na miejsce patrol ujął w/w. Okazał się nim 30-letni brzeszczanin Krzysztof L. Obecnie trwają czynności zmierzające do jego ukarania oraz naprawienia powstałych szkód.

19 marca około 0.55 dyżurny SM Brzeszcze odebrał zgłoszenie o awanturze domowej w jednym z mieszkań bl. 6 na os. Paderewskiego. Na miejscu ujęto jej sprawcę Stanisława S., którego po badaniu alkomatem (2.20 promila alkoholu) przewieziono do Izby Wyrzeźwień w Bielsku-Białej.

20 marca o godz. 11.30 w Brzeszczach przy ul. Granicznej policjanci zatrzymali 57-letniego mieszkańca Brzeszcz, który jechał rowerem w stanie nietrzeźwym (2,12 promila alkoholu) oraz pomimo sądowego orzeczonego zakazu kierowania pojazdami.

20 marca w godzinach południowych mieszkaniec Jawiszowic wypalał trawę na działce przylegającej bezpośrednio do zamieszkałych posesji. Jeden z mieszkańców zawiadomił SM. Sprawca został zatrzymany na miejscu. Na własny koszt musiał ugasić ogień oraz został ukarany grzywną wysokości 500 zł zgodnie z obowiązującymi przepisami.

22 marca około 12.40 dyżurny SM Brzeszcze odebrał zgłoszenie o zanieczyszczeniu ul. Bielskiej w Jawiszowicach. Kontrola wykazała, że ulica zanieczyszczona jest na odcinku ok. 4 km. Powiadomiono ZDP Oświęcim o konieczności uprzątnięcia jezdni oraz dokonano przeglądu kamer systemu monitoringu. Zarejestrował on pojazd marki VOLVO będący własnością mieszkańca Zabrza, który jadąc gubił ładunek powodujący zanieczyszczenia. Obecnie trwają czynności zmierzające do ukarania sprawcy.

W nocy z 23 na 24 marca w Brzeszczach przy ul. Narutowicza nieznaną sprawcą włamał się do piwnicy, z której skradł rower górski marki Maxbike koloru czarno-szarego.

24 marca około godz. 14.40 dyżurny SM Brzeszcze otrzymał informację o mężczyźnie awanturującym się w jednej z klatek bloku nr 6 na os. Paderewskiego w Jawiszowicach. Sprawcę awantury ujęto i poddano badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu (0,27 mg/l). Obecnie prowadzone są czynności zmierzające do skierowania przeciwko mężczyźnie wniosku o ukaranie do Sądu Rejonowego w Oświęcimiu.

Policjanci z Komisariatu Policji w Brzeszczach prowadzą czynności w sprawie ustalenia sprawcy oszustwa internetowego, którego ofiara padła mieszkanka Jawiszowic. Pokrzywdzona na początku stycznia br. za pośrednictwem jednego z aukcyjnych portali internetowych zakupiła torebkę, za którą przelewem zapłaciła 92 zł, jednakże do dnia zgłoszenia jej nie otrzymała.

Policjanci z Komisariatu Policji w Brzeszczach w trakcie prowadzonego dochodzenia zebrali dowody, na podstawie których wykazali, że dwóch mieszkańców Brzeszcz (20 i 30 lat) dokonało 6 kradzieży z włamaniem i 27 kradzieży różnego rodzaju mienia. Sprawcy działali przez kilka miesięcy na przełomie 2011/12 roku na terenie gminy Brzeszcze, gdzie ich łupem padło różnego rodzaju mienie, w tym najczęściej urządzenia gospodarstwa domowego i przedmioty metalowe pozostawione na terenie posesji. Awanturzyści włączyli się też do pomieszczeń gospodarczych. W dzień robili rozpoznanie i w tym celu pod pozorem zbierania niepotrzebnego złomu wchodził na teren posesji, a jeśli coś przykuło ich uwagę, wracali w nocy i dokonywali kradzieży. Zatrzymani byli już notowani przez Policję za przestępstwa kryminalne. Za popełnione przestępstwa grozi im kara pozbawienia wolności do 10 lat.

Dla złodziei samochodów znaczenie ma czas, w jakim uporać się z zabezpieczeniem samochodu. Zabezpieczenia montowane fabrycznie nie stanowią dla przestępcy większego problemu, więc aby udaremnić kradzież zadajmy o dodatkowe, niestandardowe zabezpieczenie lub założenie kilku takich niespodzianek. Ważne, abyśmy również wiedzieli kiedy włączy się alarm w naszym samochodzie, a jest to możliwe gdy będziemy mieli opcję powiadamiania na pager lub telefon komórkowy. Kiedy włączy się alarm, natychmiast będzie można sprawdzić powód nie utrudniając życia sąsiadom, a w przypadku kradzieży natychmiast powiadomić Policję, a nie dopiero po kilku lub kilkunastu godzinach, co zwiększy szansę na zatrzymanie złodzieja i odzyskanie pojazdu.

Audra

Informacja

Już wkrótce zostanie zamknięty most na rzece Macocha w miejscowości Osiek - Tarniówka na Drodze Wojewódzkiej 948.

Otrzymałmy powiadomienie o planowanym remoncie mostu na rzece Macocha w rejonie skrzyżowania Osiek - Tarniówka, czyli na trasie Oświęcim - Kęty /tj. DW-948/. W związku z tym w terminie od 27 marca br. do 30 czerwca br. zostanie całkowicie zamknięty ruch dla pojazdów od skrzyżowania Osiek-Tarniówka w kierunku Kęt. Natomiast w przeciwnym kierunku, czyli od Kęt do Oświęcimia, ruch zostanie zamknięty już od skrzyżowania z DW 949 przez Jawiszowice. Proponowany objazd dla wszystkich pojazdów przez Jawiszowice, Brzeszcze i Rajsko, czyli Drogami Wojewódzkimi 949 i 933.

KPP Oświęcim

Czas będzie działał na korzyść

Przemebrowane formacje w piątoliowym zespole ze Skidzinia.

Wyjazdową porażką 1:2 zakończył się pierwszy mecz o wiosenne punkty z udziałem LKS Skidziń. Podopieczni Jana Sporysza przegrali z broniącą się przed spadkiem do klasy A MKS Alwernią. Nie o takiej inauguracji rundy rewanżowej marzyli fani futbolu w Skidzinie. Po pierwszej bezbramkowej połowie jako pierwsi cieszyli się jednak goście. Dariusz Adamczyk wypatrzył Michała Tobika, a nowy nabytek skidzinian dograł wzdłuż bramki. Młodzieńki Szymon Żurek „dostał nogę” i było 0:1. O zwycięstwie Alwerni zadecydowały stałe fragmenty gry. Najpierw po dośrodkowaniu z kornera, piłkę w okolicy „szesnastki” wybił grający między słupkami Tomasz Kobylański. Paweł Jajko przymierzył przy „krótkim” słupku i mieliśmy remis. Wszystko rozstrzygnęło się na niespełna 10 minut przed końcem. Po rzucie rożnym, interweniującego Łukasza Gajewskiego uprzedził zawodnik miejscowych i bramkarz skidzinian po raz drugi musiał wyciągać piłkę z siatki.

DWA SREBRA

17 marca w Spale odbyły się 21 Halowe Mistrzostwa Polski Weteranów.

Zawodnicy reprezentujący gminę Brzeszcze ze Stowarzyszenia „MASTERS” zdobyli dwa srebrne medale - Dariusz Merta w pchnięciu kulą, a Józef Lasik w trójskoku. Za przygotowania do zawodów chcieliśmy podziękować: Pani Dyrektor OK Brzeszcze za udostępnianie hali sportowej, Związkowi Zawodowemu przy KW Brzeszcze, ZZ Pracowników Dołowych, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra za zorganizowanie przejazdu i przygotowań do zawodów.

Krzysztof Badera

MISTRZOSTWA W Kickboxingu low-kick

Od 9 do 11 marca w Kleszczowie odbyły się Mistrzostwa Polski w Kickboxingu Low-Kick Juniorów i Seniorów.

Oświęcimski Klub Karate godnie zaprezentowali Paulina Sobańska zdobywając II miejsce (junior w kat. - 48 kg), Tomasz Cwynar - III miejsce (junior - 71 kg), Patrycja Mostowik - III miejsce (senior - 60 kg), Piotr Kóska (senior - 63,5 kg) oraz Mariusz Pawlus jako trener i Leszek Kraszewski, kierownik drużyny. Zawody zostały zorganizowane przez Klub TOM CENTER Piotrków Trybunalski i Polski Związek Kickboxingu, na Mistrzostwa zgłosiło się 274 zawodników z 70 klubów. Z kolei 24 marca w Bielsku-Białej odbyły się Mistrzostwa Polski Południowej w Kickboxingu Light-Contact. Tym razem zawodnicy trenujący w PZ nr 6 zajęli drugie miejsca w poszczególnych kategoriach: Piotr Kóska (- 69 kg), Kacper Urbańczyk (- 84 kg), Tomasz Fabian (- 74 kg), Bartosz Fryc (- 79 kg), natomiast Paweł Anlauf zdobył III miejsce w kat. - 79 kg, a Patrycja Mostowik również III miejsce w kat. - 65 kg.

A.

- Mieliśmy olbrzymie problemy personalne, dlatego przed wyjazdem do Alwerni remis brałem w ciemno - rozpoczyna Jan Sporysz, trener, skidzinian. - Do prawdziwej rewolucji doszło w bloku defensywnym. Przed pierwszym meczem o punkty z gry „wypadło” aż trzech obrońców. Mam na myśli kontuzje Mariusza Wójcika, Kamila Czapiewskiego i Adama Nowaka. W przypadku Wójcika i Czapiewskiego niezbędny okazał się opatrunek gipsowy. Stosunkowo niegroźny jest uraz Nowaka i ten zawodnik najwcześniej z tej „trójki” wróci do zespołu - wyjaśnia trener, który w starciu w Alwerni miał do dyspozycji tylko dwóch nominalnych obrońców. Z konieczności do defensywy przesunięty został więc Konrad Sporysz. W obronie zagrał także pozyskany w przerwie zimowej z Soły Oświęcim - Mateusz Wójcikiewicz. Już w 1 minucie skidzinianie mogli objąć prowadzenie, ale dobrą sytuację zmarnował Rafał Makuch. Później zarysowała się przewaga Alwerni, która ostatecznie zgarnęła pełną pulę. Przy odrobinie szczęścia drużyna ze Skidzinia mogła pokusić się o remis. Z dystansu golkipera miejscowych próbował pokonać Michał Tobik. Szczęścia zabrakło też Tomaszowi Tworkowi i Szymonowi Żurkowi. Minimalnie przestrelał Rafał Makuch. Skidziń przegrał zatem 1:2, ale podobno pierwsze śliwki robaczywki...

- Jestem przekonany, że czas będzie działał na naszą korzyść. W zespole pojawiło się sporo młodzieży, która musi po prostu okrzepnąć w dorosłej piłce. Skład bardzo się zmienił w porównaniu do poprzedniej rundy i nie mówię tylko o de-

fensywie. Spójrzmy na najbardziej wysuniętą formację. Sebastian Nowak i Bartłomiej Bielenin odeszli do Górnika Brzeszcze, a Mateusza Hankusa czeka operacja i rundę wiosenną ma on niestety z głowy. Doszedł tylko Michał Tobik, a więc nie dysponujemy już taką siłą w napadzie, jak wcześniej - dodaje. W pierwszej rundzie rozgrywek V ligi Skidziń uzbierał na tyle dużo punktów, że degradacja tej drużynie raczej nie zagraża. Podopiecznym Jana Sporysza zdecydowanie bliżej do czołówki tabeli.

- Oby ta tendencja się utrzymywała. Niemniej runda wiosenna nie zapowiada się łatwo. Istotny będzie przede wszystkim początek rozgrywek. W pierwszym meczu w Alwerni wyraźnie brakowało nam jeszcze „czucia piłki”. Było sporo niedokładności i boiskowego bałaganu. Mecze kontrolne graliśmy na sztucznej płycie, a wyjątkiem był tylko jeden sparing. Drużyna musi zatem przywyknąć do normalnej nawierzchni. Po meczu w Alwerni, czekają nas trzy spotkania u siebie i mam nadzieję, że po nich przesuniemy się w górę tabeli - zakończył Jan Sporysz.

(staj)

ZAPROSZENIE

14 kwietnia o godz. 9.00 (sobota) w hali sportowej odbędzie się III Wiosenny Turniej Piłki Siatkowej Mieszkańców Gminy Brzeszcze organizowany przez SO nr 4 i 7, OK. I świetlicę na os. Szymanowskiego. Zapisy w hali sportowej (32 716 56 71), w świetlicy lub w dniu rozgrywek o godz. 8.00. Serdecznie zapraszamy do udziału i kibicowania drużynom!

główną zawodów - Złote Gacie 2012, zdobywcy drugich miejsc zakładali nadzwyczaj twarzowe Srebrne Berety - nowość w tym roku.

Najszybsi biegacze:

1. Daniel Dulski - WKB META Lubliniec 1992, 00:33:49.
2. Tomasz Wójcik - Rudze 1984, 00:34:14.
3. Dariusz Starzyński - IKARION Bobrek 1974, 00:34:27.

1. Dorota Wyleciał - TRUCHTACZ Mysłowice 1960, 00:40:45.
2. Anna Balbus - Festiwal Biegowy w Krynicy 1980, 00:42:10.
3. Beata Kantyka - ZADYSZKA Oświęcim 1981, 00:43:16.

Najlepsi zawodnicy Nordic Walking:

1. Grzegorz Dors - ULKS Run Podkowa Janów 1962, 01:02:39.
2. Józef Brzezina - NW SPEED Sochaczew 1959, 01:03:29.
3. Rafał Kozik - ULKS Podkowa Janów 1982, 01:03:43.

1. Aleksandra Radosz - ULKS Run Podkowa Janów 1997, 01:10:37.
2. Karolina Bednarczyk - ULKS Run Podkowa Janów 1997, 01:11:12.
3. Sandra Lipowicz - ULKS Run Podkowa Janów 1999, 01:11:43.



O ZŁOTE GACIE

II Bieg oraz Nordic Walking o Złote Gacie zgromadził w tym roku rekordową liczbę zawodników i zawodniczek: na starcie stanęło 234 biegaczy oraz 84 kijkarzy. Wszyscy dotarli do mety, zmęczeni nadzwyczaj wysoką temperaturą, nieco ubłoceni ale uśmiechnięci otrzymywali za ukończenie pamiątkowe medale w kształcie złotych gaci.

Zawody przebiegły w nadzwyczaj miłej atmosferze, za co wszystkim uczestnikom i współorganizatorom serdecznie dziękujemy. Szczególne podziękowania kierujemy do tych, którzy odpowiadali za bezpieczeństwo i jakość naszej trasy: Policji, Straży Miejskiej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej, Nadwiślańskiej Spółce Energetycznej oraz panu Winczowskiemu. Zawodnicy startowali w koszulkach ufundowanych przez głównego sponsora zawodów - NETTO, z nadrukiem w formie komiksu autorstwa Łukasza Zabdyra. Na najlepszych 3 zawodników w każdej kategorii czekały ufundowane przez NETTO statuetki oraz chusty wielofunkcyjne firmy 4FUN ufundowane przez firmę p. Krzysztofa Wielickiego. Na biegaczy czekała także pyszna kawa dla aktywnych IDEE KAFFEE, znana i ceniona przez zawodników. Zwycięzcy w kategorii generalnej mieli okazję przymierzyć na podium nagrodę

1 Komunia Święta

TORTY I CIASTA
PRZYJMUJEMY ZAMOWIENIA



PIEKARNIA
CAFE

A. Piskorek
Piekarnia
rok zał. 1938

Piekarnia Antoni Piskorek
ul. Św. Floriana 2, 32-651 Nowa Wieś, tel./33/ 845 37 32, fax 845 16 72
e-mail: poczta@piskorek.com, www.piskorek.com

KAMIENIARSTWO

Andrzej Godzik

32-620 BRZESZCZE, ul. Kolejowa 2
tel. 602 116 395

oferuje:

NAGROBKI

w różnych kolorach granitu

PARAPETY

z marmuru i granitu



LITERY, WAZONY

SOLIDNE I TERMINOWE WYKONANIE

Chwilówki

od **150** do **500** zł

W domu Klienta
CAŁY ŚLĄSK

33 497 55 60
32 282 01 12

www.chwilowkijasnezasady.pl

SPECJALISTYCZNY SKŁEP FIRMOWY
producenta i bezpośredniego importera

POŚCIELE, OBRUSY FIRANY

SZYCIE I MODELOWANIE

Duży wybór kocy, narzut, ochraniaczy na materac,
prześcieradeł, ręczników, kołder

Wysoka **Rabat 10%**
JAKOŚĆ! na prześcieradła do 20.04.2012



MG Consulting

Wspieramy Twój Sukces

Oferujemy:

- Przygotowanie biznes planów i wniosków na zamówienie pod dotacje dla osób zamierzających podjąć lub rozwinąć działalność gospodarczą,
- Przygotowanie biznes planów pod kredyty inwestycyjne dla banków,
- Opracowanie dokumentacji aplikacyjnej (fundusze UE),
- Copywriting
- Szkolenia

Kontakt:
MG Consulting Piotr Świąder - Kruszyński, 500 022 804,
piotr.kruszynski@uniaplaci.pl

Gwarantujemy:
Profesjonalizm i wysoką skuteczność podpartą wieloletnim doświadczeniem
Szczegóły na www.mgconsult.pl

ul. Siedliska 124, BRZESZCZE
tel: 32 211 17 77 wew.118
sklep internetowy: sklep@darymex.pl




Sklep czynny:
pn-pt: 9⁰⁰ - 17⁰⁰
sobota: 9⁰⁰ - 13⁰⁰